OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.
THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(Gazeta Polska w Chicago.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.
Represents the interests of nearly 1,000,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.
Rates of advertising:
One line once .... .50c.
One inch once $2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.
One inch one year { First page .... $40.00 / Second and third pages .... 20.00 / Fourth page 30.00
The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa & Australia and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.
All communications ought to be addressed:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language.
Job printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.
GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.
Prenumerata wynosi rocznie:
W Stanach Zjednoczonych i Canadzie $2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii $3.00
Cena inseratów dla Polaków wynosi:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden .... .50
Od cala $1.00
Następnie połowę.
Rocznie od cala { na pierwszej stronicy .... $20.00 / na drugiej i trzeciej stronicy .... $10.00 / na czwartej stronicy $15.00
Dla obcych cena podwojona.
POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.
POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.
Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.
Rękopisy nie zwracają się.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.
W drukarni "Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszej cenie.

Nr. 8. Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Lutego, 1891 roku. Rok 19.
ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE

— CZYLI —

PODARUNKI

dla dobrych abonentów

„GAZETY POLSKIEJ"

którzy opłacą Gazetę na cały 1891 rok to jest do 1 Stycznia 1892 roku.

Ci panowie abonenci, którzy opłacą „Gazetę Polską" na cały przyszły rok aż do 1 Stycznia 1892 mają prawo wybrać sobie w premii czyli w podarunku za **jednego dolara** wartości książek tak z powieściowych i historycznych jak i do nabożeństwa. Jeżeli która książka wynosi więcej jak $1.00 jak naprzykład „Zbiór Pieśni Nabożnych", które to dzieło kosztuje $2.25, to abonenci odciągają sobie jednego dolara premii od tej ceny a resztę $1.25 przyślą z prenumeratą. Tak samo jest ze Słownikiem Polsko-Angielskim i Angielsko-Polskim, który kosztuje 4 dolary. Abonenci którzy opłacą Gazetę na cały rok z góry płacą za ten Słownik tylko 3 dolary bo $1.00 liczy się premia. Tym sposobem Gazeta $2.00 a Słownik $3.00, uczyni razem 5 dolarów. Abonenci mają prawo wybrać sobie w premii książki tak własnego druku jak i sprowadzone z Europy.

Kto by nie miał w domu Igo rocznika „Tygodnika" a życzy go mieć, ten może odebrać w premii za dopłatą tylko 85c. za oprawę tegoż Tygodnika. Ten I rocznik Tygodnika wysełamy Expressem. Który z abonentów chciałby aby przesyłkę my sami tu opłacili, niechaj do tych pieniędzy dołączy 40 centów za przesyłkę pocztową. Razem Gazeta na rok, I rocznik z przesyłką uczynią $3.25, bez opłacenia przesyłki $2.85. Odbierając expressem sam przesyłkę opłaca. — Innych roczników nie odstępujemy za zapłaceniem oprawy. Od ceny następnych roczników (IIgo, IIIgo i IVgo) odchodzi od ceny jeden dolar premii.

Do premii mają prawo tak nowi jak i starzy abonenci.

„Gazeta Polska" na rok wynosi tylko **DWA DOLARY.**

Pieniądze należy do nas przesyłać przez Money Order, expressem albo w liście registrowanym.

☞ Zwracamy uwagę tym panom abonentom, którzy wykupują na poczcie Money Order (przekazy pocztowe niebieskie) aby nam te Money Ordery przysełali, gdyż bez tychże nie dostaniemy pieniędzy z tutejszej poczty.

Adresować należy:

W. Dyniewicz,

532 Noble Str., Chicago.

☞ Nowym abonentom „Gazety Polskiej" wysela się Gazetę od No. 1go aby mieli w całości rozpoczętą powieść.

Obok „Gazety Polskiej" wydajemy **„Tygodnik Powieściowo-Naukowy"**, zawierający powieści historyczne, romanse, opowiadania i sztuczki teatralne. Cena Tygodnika na rok wynosi jednego dolara.

Tym, którzy nieznają jeszcze Tygodnika Powieściowo Naukowego posela się jeden numer na okaz bezpłatnie.

Kto pisze aby mu zmienić adres na Gazetę Polską a utrzymuje także Tygodnik, niech pisze aby mu i na Tygodnik adres zmienić.

Telegramy Zagraniczne.

ROSYA.

Petersburg, 11 lutego. Żydzi w państwie moskiewskiem uskarzają się na Anglików, że ci pomimo dobrej chęci przez petycyę pogorszyli los ich. Nikt nie uwierzy nawet, jak okrutnie się obchodzą Moskale z bezbronnymi mężczyznami, niewiastami i dziećmi. Odpowiedzią Rosyi na petycyę przesłaną przez lordmayora Londynu jest tajny cyrkularz rządu do odnośnych urzędników, w którym im się poleca, ażeby wykonywali jak najsurowiej prawa antiżydowskie a zresztą mają działać według własnej woli.

Z Polakami po powstaniu 1863 roku nie obchodzono się tak srogo, jak obecnie z żydami, po przesłaniu petycyi.

Jeneralny gubernator Warszawy wydał okólnik odnoszący się do lekarskiego badania rekrutów żydowskich. Żydzi wskutek złego ich życia, jak lekarze twierdzą, nie są cieleśnie zdatni do służby wojskowej. Jeżeli chrześciańscy rekruci nie są zdolnymi, to się ich posela do domu, lecz żydowskich rekrutów poniewierają. Posela ich się także do domu, lecz za każdym czasem mogą być powołani do wojska, jeżeli są podejrzani, iż oświadczają, że nie są zdatni do służby wojskowej.

Wyjątkiem z gubernatorów prowincyonalnych moskiewskich jest jen. gubernator miasta Moskwy, książe Dołgorukow i powiernik cara moskiewskiego; usiłuje on ulżyć los żydów o ile możności, a żydzi z drugiej strony pomagają mu, gdy jest w kłopotach pieniężnych.

Car zresztą wie o cierpieniach żydów, bo niedawno temu, gdy mu osobisty przyjaciel przedłożył pismo pod tym względem, a które zostało umorzone przez „znawców", car takowe przeczytał i wrzucił do kosza.

Wiedeń, 11 lutego. Z wiarogodnego źródła donoszą, że władze rosyjskie wypędzają żydów masami z Nowogrodu i okolicy.

Austryo-Węgry.

Ołomuniec, 11 lutego. Niejaki Marek, który podobno sprzedał plany fortecy Przemyśla Rosyi, został uznany winnym i skazanym na 15 lat więzienia.

Wiedeń, 14 lutego. Wskutek wielkich zawiei śnieżnych została komunikacya kolejowa w okolicach górzystych w Morawii, Szlązku i Wschodniej Galicyi przerwaną. Panuje mróz i Dunaj zamarzł od Peszt u na przestrzeni 136 milowej. Żegluga ustała wskutek tego zupełnie.

NIEMCY.

Berlin, 11 lutego. Stan zdrowia cesarza niemieckiego jest bardzo krytycznym, chociaż o tem nie wolno mówić. Cierpi na ból w uchu, który jak się zdaje, zamieni się na „raka."

Londyn, 11 lutego. Z Berlina donoszą na drodze telegraficznej, że w fabryce prochu w Spandawie pracuje się dniem i nocą nad wyrobem bezdymnego prochu i że liczba robotników została wzmocnioną o 200. Cesarz postanowił, że w wojsku niemieckiem ma być wyłącznie używany bezdymny proch. A cesarz pospiesza jego fabrykacyę, ponieważ Francya ma już wielkie zapasy takowego.

— Policya otrzymała rozkaz, ażeby nie zezwoliła na zgromadzanie się robotników po ulicach, i aresztowała na miejscu każdego, któryby chciał urządzić demonstracyę robotniczą.

Berlin, 11 lutego. Lekarze ochrzcili limfę Kocha nazwą „Tuberculin."

Berlin, 13 lutego. Zastrzelił się dzisiaj rano jenerał Braun.

Dr. Weyl, towarzysz profesora Kocha, wynalazł sposób, za pomocą którego można wydalić trujące pierwiastki z limfy Kocha, tak iż będzie można limfę fabrykować wolną od wszelkich szkodliwych materyi.

Berlin, 14 lutego. Wydział dla spraw zagranicznych odebrał od amerykańskiego posła Phelps'a zaproszenie urzędowne rządu amerykańskiego, aby Niemcy brały udział w wystawie chicagoskiej w r. 1893.

— Walka między cesarzem a Bismarck'iem staje się coraz zaciętszą. Wczoraj oświadczył cesarz, że napady Bismarcka, choć pozornie są skierowane przeciw kanclerzowi, mają jego na celu. Przez stanowisko osobiste jest wstrzymanym od odpowiedzi na owe napady, lecz obawia się, że wkrótce będzie musiał przedsięwziąść środki do zapobieżenia im, gdyż mogą się stać niebezpiecznemi dla państwa i rządu.

Powiadają, że kanclerz Caprivi dostał polecenie przestrzedz organ Bismarcka „Die Hamburger Nachrichten", aby nie wyjawiło pewnych spraw odnoszących się do rządu.

Wczoraj ogłosił organ Bismarcka artykuł, w którym opiewa, że w jeneralnym sztabie niemieckim zaszły zmiany, ponieważ jen. hr. Waldersee i inni oficerowie sztabu jeneralnego dążyli do wojny z Rosyą.

FRANCYA.

Lyon, 11 lutego. Robotnicy w tutejszych hutach szkła nie są zadowoleni ze swego myta i grożą strajkiem.

Paryż, 11 lutego. Teraz panujący suchy wiatr połączony z mrozem spowodował śmierć wielu osób; pomiędzy innymi umarł słynny malarz Benonville i były gubernator Kaukazu i jeneralny adjutant cara Mikołaja, baron Nicolas na udar płuc.

— Bankier i oszust, który niedawno temu ztąd ubiegł nie nazywa się Victor Mace, lecz Berneau. Pomiędzy jego ofiarami znajduje się 6000 księży; kilka dni temu otrzymał własnoręczne pismo od papieża, w którem tenże mu błogosławi.

Paryż, 13 lutego. Lesseps chce rozszerzyć kanał Suez, w tym celu wyda 600,000 trzyprocentowych obligacyi hipotecznych, po kursie 425 za każde 500 franków.

— Odkryto, że oszust Berneau, alias Victor Mace, który ubiegł, sfałszował niedawno telegramy przesłane do Londynu, w których rozporządzono sprzedaż znacznej ilości brazyliańskich papierów wartościowych.

Londyn, 13 lutego. Paryzkie czasopisma donoszą, że książe Orleans podróżuje dla tego po Europie, ponieważ zawiązał stósunek miłosny z śpiewaczką w operze i biegnie wszędzie za nią. Poznał ją w Brukseli, udał się za nią do Londynu, a obecnie śpiewaczka będzie występowała w Petersburgu.

Paryż, 13 lutego. Rada gabinetowa, która jutro się odbędzie w Elysee, ma zająć się zaproszeniem amerykańskiego rządu, aby Francya brała udział w wystawie światowej w Chicago. Ministeryum w ogóle jest za braniem udziału, gdyż Stany Zjednoczone brały także udział w wystawie paryzkiej.

WIELKA BRYTANIA.

Folkestone, 12 lutego. Dillon i O'Brien przybyli dzisiaj z Boulogne i dobrowolnie udali się do władz policyjnych, aby odsiedzieć karę przeznaczoną im przez sąd w Tipperary. Pod dozorem policyi puścili się w dalszą drogę do Londynu.

Londyn, 12 lutego. Dzisiaj rano znaleziono w zaułku przy Chamber ulicy zwłoki młodej kobiety, której ciało było w różnych miejscach pokaleczone ostrem jakiemś narzędziem; głowa była cała prawie odciętą od kadłuba.

Nikt nie wie, kim jest zamordowana ani też kto jest jej morderca. Usiłowania policyjne pod tym względem są daremnemi. Nie ulega zaś wątpliwości, że „Jack rozpruwacz" rozpoczął ponownie swe dzieło.

Dublin, 13 lutego. Dillon i O'Brien pojechali dzisiaj wprost z portu Kingston do King's Bridge Station, wskutek czego nie potrzebowali jechać przez Dublin. Pozwolono więźniom w drodze się pokrzepić i rozmawiać z przyjaciółmi. Na dworcu w Limerick, podczas przybycia do Clonmel i wstąpienia do więzienia masy ludu ich powitały.

Londyn, 13 lutego. Na parowcu Calliope, który przybył z Bilboa do Newport, wybuchł pożar. Strata jest znaczną. Dwóch majtków utraciło życie.

— Dalsze szczegóły o zwłokach kobiety znalezionej w okręgu Whitechapel opiewają, że niewiasta niezawodnie zamordowana przez „Kubę rozpruwacza" liczyła może lat 25 i była dość piękną. Leżała na plecach i głowa była odciętą od kadłuba.

Widownią morderstwa jest ciemna uliczka zwana „Swallow Gardens" i panuje tu zawsze dość ożywiony ruch, i nawet w nocy, lecz o ile się zdaje, to tego rana nikt nie słyszał wołania o pomoc. Policya mniema, że niewiasta została stojąco zamordowana i że „Jack the Ripper" musiał ubiegać, nim jak to zwyczajnie mógł trupa porozpruwać. Urzędnik kolejowy twierdził, że krótko przed czasem morderstwa widział niewiastę rozmawiającą z majtkiem zagranicznym.

Gdy policyant znalazł trupa drgały jeszcze usta i oczy się poruszały. Obok trupa leżał kapelusz damski, a ponieważ i na głowie niewiasty był kapelusz, zdaje się, że morderca przebrał się za kobietę. Policya uwięziła podejrzanego człowieka. Czyn został popełniony kilkadziesiąt kroków od stacyi policyjnej.

Później dowiedziano się, że dziewczyna nazywała się „Carotty Nell."

Londyn, 14 lutego. Jako mordercę niewiasty „Carotty Nell" w Whitechapel uwięziono człowieka, którego odzież była pokrwawiona, a którego widziano 15 minut przed morderstwem rozmawiającego z ową kobietą.

— W „West Cumberland Iron Works" zawieszono pracę dla braku zamówień. Około 1400 robotników utraciło zatrudnienie. W innych hutach żelaznych zmniejszono liczbę robotników.

HISZPANIA.

Madryt, 12 lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się w jednym z tutejszych teatrów zgromadzenie republikanów. Budynek był przepełnionym i obecni oddawali oklaski mówcom, którzy popierali ustanowienie rzeczypospolitej hiszpańskiej.

Kubański poseł Labra w izbie reprezentantów pochwalił mowy tych, którzy starają się o rzeczpospolitą i zażądał ogólnego prawa głosowania dla wysp antylskich.

WŁOCHY.

Rzym, 11 lutego. Crispi po ustąpieniu z ministeryum poświęcił się znowu adwokaturze.

Rzym, 14 lutego. Na dzisiejszej sesyi izby deputowanych przedłożył Rudini, prezes nowego ministeryum, program swego gabinetu. Oświadczył, że gabinet chce zaprowadzić oszczędność i dla tego zmniejszy budżet dla wojska i floty.

Co do polityki zagranicznej chce gabinet udowodnić, że nie chce prowadzić polityki zaczepnej, gdyż pokój jest potrzebny, aby wyprowadzić Włochy z teraźniejszego krytycznego ich położenia.

SERBIA.

Petersburg, 11 lutego. „Nowosti" donoszą, że serbski król Aleksander, który liczy dopiero 15 lat, cierpi na niebezpieczną chroniczną chorobę, którą zatajemniają regenci Rystycz, Kelimarkowicz i Protycz.

BUŁGARYA.

Bukareszt, 11 lutego. Obchodzą tu pogłoski, że w Sofii odkryto spisek, którego celem było zrzucenie z tronu księcia Ferdynanda i teraźniejszego ministeryum. Bułgar, Serb i Macedończyk zostali uwięzieni i pociągnięci do śledztwa sądowego, które ma zbadać, czy w istocie istniał taki spisek, lub czy też który z uwięzionych wymyślił tylko tę sprawę, aby się zemścić na tych towarzyszach jego, którzy nie zostali uwięzieni.

Sofia, 12 lutego. Dowiedziano się, że spiskowcy, którzy zostali uwięzieni, ponieważ chcieli zrzucić z tronu bułgarskiego księcia Ferdynanda i znieść teraźniejszy gabinet, byli przyjaciółmi Panitzy, który, jak wiadomo, jako naczelnik podobnego spisku został rozstrzelany. W nowym spisku brało udział sześciu ludzi, z których trzech ubiegło a pomiędzy niemi naczelnik, który przed ucieczką z Sofii, chciał jednego ze współspiskowców zasztyletować.

HAWAII.

Honolulu, 11 lutego. Robotnicy byli jeszcze zajęci przygotowaniami do świetnego przyjęcia króla Kalakaua, gdy przybył amerykański statek „Charleston" z jego zwłokami i zamiast radości zapanował smutek w Honolulu.

Gabinet wywołał księżniczkę Liliuokalani królową.

CHILI.

New York, 13 lutego. Tutejsza firma Flink & Co., otrzymała wiadomość, że Pisagua się pali wskutek bombardowania i że blokada portu Valparaiso została zniesiona.

Londyn, 14 lutego. Z Buenos Ayres nadeszły telegramy o rewolucyi w Chili, które donoszą, że w Tarapaca toczyła się zacięta walka pomiędzy powstańcami i wojskiem rządowem, które zostało zupełnie porażone.

Apetyt ptasi.

Ptaki odznaczają się niezwykłym apetytem. Drózd połyka na raz największego ślimaka. Człowiek w tym samym stosunku powinienby spożyć całą ćwiartkę wołową. Raszka jest również niezwykle żarłoczna; obliczono, że dla utrzymania raszki w normalnej wadze, potrzeba jej dawać dziennie ilość pokarmu zwierzęcego, odpowiadającą dżdżownicy (glista ziemna) długości 14 stóp. Gdyby człowiek przyjmował pożywienie w tym samym stosunku, to przy średniej wadze ciała, potrzebowałby zjadać co dzień 27 stóp kiełbasy, mającej 9 cali w obwodzie. Nic dziwnego więc, że ptaki jako tępiciele szkodliwych owadów, oddają nam tak wielkie usługi, że ochrona ich staje się nawet przedmiotem rozpraw kongresów międzynarodowych. —

Łatwy sposób.

Powiedz mi, jak można obliczyć ilość wody, spadłej w czasie ulewnego deszczu?

— Ależ w sposób niesłychanie łatwy: policz tylko krople spadające, podziel cyfrę otrzymaną przez 1½ milionów, a w rezultacie otrzymasz ilość wody spadłej w metrach kubicznych . . .

— Aha! . . .

ODPOWIEDŹ

KS. M. MOŻEJEWSKIEGO

na okólnik p. Królika z Chicago, z dnia 15 Stycznia rb., wysłany w interesie

obchodu 3 Maja.

(Dokończenie.)

Wtedy Polacy z prawdziwym pożytkiem i radością obchodzić będą swe pamiątkowe uroczystości, kiedy pomiędzy nimi zakwitnie jedność, zgoda, wspólna dążność do prawdziwego dobra i rzeczywiste będą tego owoce. Jak pomiędzy przewodnikami przepadną osobiste zachcianki, widoki i intrygi, a zakwitnie rzeczywista miłość i wspólna bezinteresowna myśl dla dobra narodu. Jak zginie to nasze dawne smutne przysłowie: „Czyja to sprawa?"

Pana wójta.

A kto ją roztrząsa i sądzi?

Sam pan wójt!

A tu niestety najwięcej ważnych spraw w taki sposób się odbywa.

Jak osobiste widoki i cele nie będą działały na krzywdę ludu. Jak panowie przewódzcy rozszarpanego ludu podacie sobie ręce do wspólnej zgody i jednomyślnego, pożytecznego działania dla dobra braci. Jak pomyślicie o wyższych szkołach angielsko-polskich i innych dla ludu polskiego koniecznych potrzebach, żeby nas przestano traktować na równi z Indyanami.

Kiedy naród polski zjednoczony stanie się poważnym i poważanym, że niechętni przestaną go zwać zgrają lub zwierzętami, że będą musieli go szanować i się liczyć z nim. Gdzie dziś jednego kapłana lub całej parafii głos nie jest wysłuchanym, tam wtedy powaga zjednoczonego narodu potrafi znaleźć uwzględnienie nie tylko u Biskupów i władz amerykańskich, ale i u stolicy Apostolskiej. Boć blizko półtora miliona narodu w ojczyznie od wieków zawsze wiernego i przywiązanego do Stolicy św. powinno zasłużyć na uwagę. Niech naród widzi uczciwość postępowania przewódzców, którzy na takich sami się wybrali. Niech nie będzie przez dorobkowiczów satrapów uciemiężany, nękany i wynarodowiany. Niech będzie zwrócona baczna uwaga na upadających braci i gorliwa praca dla ich nawrócenia z drogi złej. Niech nie ginie marnie tylu naszych rodaków pod względem wiary i narodowości. A wtedy naród odetchnie piersią prawdziwej swobody i z prawdziwą radością będzie obchodził swe dawne narodowe pamiątki i uroczystości, z prawdziwem zaufaniem będzie wysyłał delegatów w dany punkt na zgromadzenia narodowe.

Ażeby rzeczywiście to nastąpiło, powtarzamy, panowie przewódzcy, stojący na sterze narodu, żeby nie działali według swego widzimi się i dla własnych widoków, ale dla zgody, jedności i ogólnego dobra ludu. A jeżeli widzą, że właśnie oni sami są przyczyną rozerwania i przeszkodą jedności, wtedy dla dobra ogólnego współbraci niech ustąpią ze swego stanowiska, pozostawiając je odpowiedniejszym ludziom. Jeżeli mają poczucie szlachetności i uczciwości, to powinni zrobić z siebie tę ofiarę dla dobra współbraci. A zebrani urzędnicy i delegaci narodu mogą ich napowrót zaprosić lub wybrać innych, do których mieli zaufanie. Wszakże żyjemy w wolnej Rzeczypospolitej, gdzie wszyscy dygnitarze co rok a najdalej co 3 lata bywają zmieniani. Czyżby i pomiędzy Polakami tak być nie mogło, żeby cały lud polski się porozumiał i nie zważając na waśnie obecnych przewódzców wybrał sobie innych. (Każdy czytający tu widzi, że mowa nie jest o urzędnikach legalnie wybranych, ale o samych przewódzcach, którzy może wcale nieproszeni narzucili się i lud polski na manowce prowadzą.) Boć zastawianie się szyldem, jak np. teraz zastawiono się panem Królikiem, a z zakulisów kierowanie całą tragikomedyą, już teraz nie uchodzi, bo już dziś wszyscy to znają i właśnie ubolewają nad tem. Bo cóż za obowiązek mają całe masy ludu polskiego, aby stósowały się do kaprysu lub osobistych widoków jednostki? Jak uczciwa dążność nie ma potrzeby zastawiać się szyldami, tak prawdziwe pożyteczne słowo nie potrzebuje być wygłaszane aż z zakulisów, lecz osobiście, otwarcie, publicznie i nawet na dachach, jak Chrystus Pan uczy. A kto się kryje, już tem samem okazuje, że nie ma dobrych zamiarów ani uczciwego celu. Kapłan katolicki, a tem bardziej zakonnik, powinien pilnować swej reguły, brewiarza, ambony, konfesyonału i innych obowiązków kapłana i zakonnika, a tym sposobem bardzo wiele dobrego mógłby zdziałać. A nie narzucać się nieproszony na kierowanie po machiawelsku krociami tysięcy ludu i to dla swoich osobistych widoków! Piękne zresztą i to mogłoby być, gdyby było pożyteczne dla dobra braci rodaków. Ale niestety!

Lud katolicki polski pod ojcowską opieką stygnie w religii i opuszcza narodowość i wiarę, a on zapędzony gra rolę wielkiego dyplomaty. Ojczulku, to nie właściwa droga dla kapłana!

Za cóż bracia nasi mają być rozszarpani, na wrogie sobie obozy postawieni i na tem wszechstronnie cierpieć, że jednej lub drugiej partyi przewódzców tak się podoba lub osobisty mają w tem interes. To jest więcej jak niegodziwie, to jest haniebne, okropne i nader zgubne w skutkach swoich a operatorom nie przyniesie sławy!

Wszakże wiemy, że właśnie rozdarcie i rozczłonkowanie nas zgubiło w Ojczyźnie. Czyż panowie przewódzcy i tu koniecznie lud polski do zguby takąż samą drogą chcieliby prowadzić? Wszakże we wszystkich partyach jest tenże sam lud polski katolicki. Boć znamy tyle Towarzystw należących do Związku N. P. i ci również są uczciwymi i religijnymi ludźmi, dobrymi katolikami i polakami, jak ci, którzy należą do Zjednoczenia R. K. Jeżeli kierownicy tych partyi mają coś przeciw sobie, lub niewłaściwie postępują, to co temu masy poczciwego ludu polskiego są winne, że dla nich mają walczyć przeciw sobie jak dwa wrogie obozy?

Ach, od owej chwili tegorocznej pamiątki 3go Maja, kto koniecznie zechce trwać przy tem zgubnem rozdwojeniu: to niech będzie uważany jako wróg i zabójca narodu polskiego! I taką po sobie pamięć w potomność pozostawi!

Więc Szanowni Panowie przewódzcy zlitujcie się sami nad sobą i nad nieszczęśliwymi braćmi naszymi! Nie dajcie ginąć narodowi polskiemu i nie ściągajcie na siebie hańby i przekleństw tegoż ludu! Podajcie sobie ręce! A za przykładem waszym złączy się wspólnie i cały naród.

Ze strony przewodników religii według nauki Chrystusa Pana powinien być uczyniony pierwszy krok. A kto tego nie przyjmie: Z ciebie Izraelu zguba! Taki niech odpada i ginie, jeżeli mu koniecznie tak się podoba. I naturalnie przytem nieuniknione będą odpadki. Chrystus Pan sam wybrał 12 Apostołów, a znalazł się Judasz, który odpadł i zginął. Więc nic dziwnego nie będzie, że tu na półtora blizko miliona ludności polskiej mogą odpaść i zginąć dziesiątki. Ale cały naród złączony, zjednoczony i wspólnie do jednego celu dążący, spoważnieje w obliczu nieżyczliwych i nie dozwoli sobie krzywdy wyrządzić.

Jeżeli której stronie nie podoba się, aby to zjednoczenie i uroczystość miała się odbyć koniecznie u św. Stanisława w Chicago, to dla świętej zgody, jedności i spokoju mogłaby się odbyć w innej miejscowości, aby tylko jedność nastąpiła. Bo zresztą cóż za obowiązek koniecznego pilnowania się Chicago, jakby jakiego Rzymu lub wyroczni delfickiej? Dobrze, jeżeli cały lud na to się zgodzi, a nie, to przecie tyle jest miejsc innych.

Wszakże Panowie już nie długo, a staniecie przed trybunałem Boga do zdania rachunku z waszego życia i czynów. I jednocześnie staniecie przed trybunałem opinii publicznej, całego narodu, teraz i w potomność, tu i w Europie. Przeto warto nad tem się zastanowić i co można naprawić.

Słowem obmyślcie Panowie sposób i w dzień tej uroczystości 3go Maja zaprowadźcie zgodę i jedność pomiędzy lud polski. A tym sposobem naród, bo zachowacie go od zguby a dla siebie wdzięczność i błogą pamięć potomności zostawicie. A do tego teraz właśnie nadchodzi stósowna chwila.

I wy panowie i drodzy bracia Rodacy, gdziekolwiek mieszkacie, do którejkolwiek strony należycie i pod jakąbądź nazwą stowarzyszeni jesteście. Widzicie, że tu idzie o rzecz słuszną, zbawienną i konieczną dla narodu polskiego w Ameryce. Wszakże wy jesteście powagą i siłą, i wasze słuszne żądania powinny stanowić decyzyę. Bo gdyby was nie było, nie byłoby i przewódzców. Dla czegóż macie żyć rozdzieleni, bracia przeciw braciom, ze szkodą swoją i innych, kiedy wszyscy jednej jesteśmy wiary i narodowości? Przeto błagam was drodzy bracia, na miłość Boga i na wszystko, co wam jest miłe i drogie: podnieście swój głos i żądania za wspólnem bratniem połączeniem się całego narodu polskiego. Zdania swoje objawiając w pismach publicznych, aby wszyscy Bracia czytali i widzieli wspólne myśli i chęci jedni drugich. Korzystajcie z tej okazyi w tym roku stuletniej rocznicy 3go Maja, bo jeżeli to teraz zaniedbacie, na zawsze wszystko stracicie.

Nie uważajcie, drodzy Panowie, kto to radzi, gdyż jestem drobną jednostką i Bóg widzi nie mającą do niczego roszczeń, lecz powodują mną boleść nad rozszarpaniem i przyszłą zgubą ukochanego narodu mego. A że radzę dobrze, to mi powiada moja wiara, sumienie, znajomość rzeczy i doświadczenie jako Polaka i kapłana katolickiego.

Ks. M. Możejewski,

prob. u św. Józafata w Detroit.

Bazylika św. Sylwestra.

Przed niedawnym czasem dzienniki zamieściły wiadomość o niezwykłem odkryciu archeologicznem, dokonanem w Rzymie, mającem wielkie znaczenie dla świata chrześciańskiego tj. o odkopaniu ruin bazyliki z grobami sześciu papieży, pochowanych pod bazyliką św. Sylwestra. Z tego powodu zaczerpnąłem informacyi u osoby mogącej mnie najlepiej objaśnić w tym względzie tj. u sławnego archeologa i znawcy chrześciańskich starożytności w Rzymie, J. B. Rossiego, i mogę wam zakomunikować, iż odkrycie świeżo zrobione ogranicza się jak dotąd na odnalezieniu skromnych śladów ważnej i pobożnej pamiątki. Nie może ono równać się nawet z dawniejszemi odkryciami, jakie tenże sam uczony poczynił na polu archeologii chrześciańskiej w Rzymie i ogłosił w pomnikowem dziele „Roma sotteranea."

Niejeden z turystów, zwiedzających wieczne miasto, nie zajrzał do Porta Salaria, do miejscowości, będącej prastarem presbyterium św. Pryscylii; ograniczył się na odwiedzeniu kilku większych i ważniejszych katakumb, jak np. św. Kaliksta, leżących nad Via Appia, gdzie od początku trzeciego wieku grzebali się chrześcianie. Tylko archeolodzy, a zwłaszcza J. B. Rossi, zajmowali się cmentarzem św. Pryscylii. Ten ostatni badał najstarsze zabytki rękopiśmienne, dotyczące tych katakumb, których jedna, najdawniejsza część, wykopana w tufie, odmiennego nieco typu od późniejszych katakumb, sięga prawdopodobnie pierwszego wieku po Chrystusie i w istocie klasycznemi reminiscencyami stylu i resztek ornamentacyi, na pierwsze wieki naszej ery wskazywać się zdaje. Znajduje się tam na ścianach kilka bardzo starych przedstawień N. M. P.

Na tem więc coemeterium, jak to wiadomem było z rękopiśmiennych zabytków, stała niegdyś bazylika św. Sylwestra w miejscu, gdzie leżało pochowanych kilku Biskupów rzymskich tj. Papieży. Podania tego rodzaju przechowały się w martyrologiach, kalendarzach świątecznych i przewodnikach dla pielgrzymów z VII, VIII i IX wieku. Nieraz krótka, lakoniczna wzmianka, naprowadzała na ślad zaginionego grobu, naówczas miejsca pobożnej pielgrzymki, wskazała, gdzie była kaplica lub bazylika. Na podstawie znalezionych wskazówek J. B. Rossi wykazał teraz, gdzie powinna była stać bazylika św. Sylwestra. Zarządzone świeżo poszukiwania potwierdziły hypotezę rzymskiego archeologa. Odkryto szczątki murów świątyni, ale nie znaleziono dotychczas żadnego nawet napisu, ani jakichkolwiek śladów, któreby miały związek z istniejącemi tu niegdyś grobami Papieży, pochowanych bądźto w samej bazylice lub też pod nią, w katakumbach, na cmentarzu św. Pryscylii. Nazwiska Papieży są wiadome: św. Marcelin męczennik † 310 r., św. Marceli I ostatni męczennik † 310 r., św. Melchiades † 314 r., św. Sylwester I † 335 r. Być może, że dalsze poszukiwania, jakie się obecnie prowadzą, przyniosą obfitszy rezultat; jak na teraz jednak, wiadomości podane przez gazety są mocno przesadzone.

Nie mógł pościć.

W Sedalia, Mo., został niedawno temu skazany na śmierć morderca Charles Williamson, który aby nie być powieszonym postanowił się umorzyć głodem. Nie przyjmował więc żadnego pokarmu, ale tylko przez dzień i pół. Dostał wtenczas taki głód, że nie mógł dłużej wytrzymać. Będąc za dumnym, aby sam o tem wspomniał szeryfowi, poprosił współwięźnia, aby urzędnika o tem uwiadomił. Odtąd pochłania każdą strawę. Ma ponieść śmierć 20 marca w Sedalia. Zwłoki swe ofiarował tamtejszemu lekarzowi dr. A. F. Dressel za $8.50, gdyż taką kwotę jeszcze jest dłużnym, a chciałby ją oddać przed śmiercią, aby jako rzetelny człowiek módz opuścić to życie.

Z dziedziny pracy.

Z Pittsburga donoszą 14 lutego, że strajkierzy w Connellsville okręgu są rozjątrzeni, ponieważ przybyło jeszcze 50 Pinkertończyków (tajnej policyi). Ludzie w Junction w pobliżu Dawson porzucą pracę w poniedziałek. Dzisiaj niektórzy z Słowaków pracujących w „Whitney works" udali się do Latrobe, popili się i zabili jednego z ich grona.

Był za ciężki na swe lata.

W Mason City, Ia., umarł w przeszłym tygodniu Gay Jewett, który się pokazywał w muzeach dziesięciocentowych. Liczył lat 30 i ważył 740 funtów. Był synem posła Jewett'a z Worth powiatu.

NASZE ŻYCIE.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

— przez —

M. D. CHAMSKIEGO.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

— Wiarą — odparł ksiądz węzłowato i zaczął kreślić na piasku kotwicę, ale nie biegły był widocznie w rysunku, bo ta mu się nie udała ... Szybko więc machnął kilka razy kijem po piasku i zamazał wszystko...

— Co ty tak jeździsz kijem po piasku? zapytał pan Wincenty, usłyszawszy szurganie koło nóg swoich.

— Rysowałem duszę człowieka...

— Duszę?...

— Aha, duszę...

— Szkoda, że nie widzę, — zobaczyłbym, jak to ksiądz sobie duszę wyobraża...

— Nie masz czego żałować... Tak mi się udał rysunek duszy, jak twoje rysowanie przyszłego życia...

— A ja ci wyrysuję duszę człowieka, choć ślepy jestem — pozwól no mi swojej laski — i wyciągnął rękę ku księdzu.

Ksiądz podał kij panu Wincentemu. Ten wziąwszy laskę, pochylił się całym korpusem naprzód, pociągnął parę razy zamaszyście po powierzchni piasku i zrobił olbrzymi... znak zapytania...

— Masz duszę — rzekł pan Wincenty, oddając laskę księdzu i uśmiechając się złośliwie...

— Fiu, fiu, — jaki z ciebie artysta głęboki!... kiep Salvator Rosa!...

— Jeżeli mnie już chcesz koniecznie porównywać, to mnie lepiej porównaj do Kaulbacha...

— Więc kiep Kaulbach?...

— Ciekawym, co też ty myślisz o Kaulbachu — zaczepił pan Wincenty, rad, że mu się znowu zdarza sposobność atakowania, bo wy księża...

— Ja nic nie myślę — przerwał szybko ksiądz...

— Ale przecie?...

W tem, na ganku ukazała się Świtezianka, a zobaczywszy księdza z dziadkiem pod lipą, szybko zbliżyła się do nich.

VII.

Było to w piękną noc lipcową. Ponieważ noc była piękna i ponieważ było to w lipcu, autor więc nie potrzebuje się silić na opisywanie, ani srebrnych promieni księżyca, ani gwiazd zalotnie mrugających, ani tej ciszy w naturze, która nic nie mówi, a jednak tyle się od niej dowiedzieć można... O tem wszystkiem, wolno nie pisać, bo któż tego w lipcu na ziemi polskiej nie widział?...

Już tedy „księżyc zeszedł i psy się uśpiły" i choć nic nie „klasnęło za borem", z dworu kotlinowskiego przez wielkie drzwi szklanne, wyszła do ogrodu Świtezianka. Wyszła, i przez chwil kilka zatrzymała się. Wykładany kołnierzyk i biała róża zatknięta na piersiach, odbijały się wymownie od czarnej tybetowej sukni, obejmującej wdzięczną postać dziedziczki Kotliny...

Zwolna przeszła ogród, następnie park i stanęła przy jeziorze. Lekko klasnęła w dłonie. Po chwili z krzaków wyszedł człowiek.

— A gdzie dziś stoi moja łódka Maciej u?...

— Tam trochę dalej, proszę jasnej panienki, czy mam ją podać?

— Proszę.

Mała i elegancka łódka niebawem podpłynęła. Młoda kobieta lekko wskoczyła do niej, wzięła do rąk wiosło, jakby umyślnie zrobione dla małych rąk niewieścich i odpychając się od lądu, odezwała się do stojącego człowieka na brzegu:

— Proszę tu na mnie zaczekać, Macieju...

Wypłynąwszy na jezioro, położyła wiosło koło siebie i założywszy ręce na piersi, oparła się o poręcz misternie wyrobionej ławki...

Na przeciwnym brzegu jeziora, pomiędzy rzadko rosnącemi drzewami, ukazał się jakiś jeździec na koniu. Stanął przy samym brzegu, ściągnął cugle mundsztuku i wspiąwszy się na strzemionach, wlepił oczy w kołyszącą się łódkę na środku jeziora...

Po chwili poprawił się na siodle i jakby się na czemś namyślał... Gdy odwrócił twarz pod światło księżyca, można było najwyraźniej zobaczyć, że był to młody człowiek, ostrych rysów twarzy, od której odstawały piękne wąsy i broda ze szwedzka przystrzyżona.

Siedział tak spokojnie minut parę, a potem ściągnął krócej cugle, trącił lekko nogami konia i zawołał półgłosem:

— Marsz — naprzód!

Koń wyprężył się — stanął dęba i z brzegu, który się wznosił nad poziom wody na łokci kilka, zeskoczył w jezioro...

Jeździec i koń zdawali się być przyrośnięci do siebie... Przód konia aż po za siodło, wznosił się nad powierzchnią wody... Jeździec pochylił się naprzód — koń potężnymi susami szybko posuwał się, parskając i srebrząc pianą modre fale wody...

Od łódki oddzielała ich już przestrzeń zaledwie dziesięciu sążni...

Świtezianka słysząc niezwykły plusk i parskanie konia, zwróciła w te stronę oczy... Chwyciła za wiosło i silnie popchnęła łódkę ku przeciwnemu brzegowi...

— Niech się pani nie lęka! zawołał jeździec podpływając co raz bliżej — nie jestem z tamtego świata!...

Młoda kobieta przejęta nie tyle strachem, ile nadzwyczajną ciekawością, ściągnęła wiosło do łódki i oparłszy się jedną ręką o poręcz ławki, na pół stojąc, przypatrywała się ze zdumieniem jeźdźcowi, którego koń tuż pod łódkę podpłynął...

— Kto tu jest?! zawołała kobieta głosem nieco przytłumionym...

— Bardzo panią przepraszam za ten gwałtowny napad, ale zanim będę miał honor przedstawić się jej, raczy pani pozwolić mi wskoczyć na łódkę, bo wątpię, czy koniowi mojemu wystarczy sił na dalszą podróż wodną... Ludzie równie, jak i zwierzęta najlepiej umieją chodzić po ziemi...

Piękna Świtezianka pomimo woli, uśmiechnęła się... Młody człowiek dostrzegł uśmiech na ustach kobiety...

— Ponieważ pani, jest o tyle łaskawa, że ośmiela mnie swoim uśmiechem... Ośmiela mnie swoim uśmiechem — cha! cha! cha! zaśmiał się młody człowiek — w istocie styl niekoniecznie poprawny, ale daruje pani, w takiem położeniu, w jakiem się znajduję, nie bardzo łatwo myśleć jest o poprawnym stylu — i po tych słowach, uwolniwszy nogi ze strzemion, młody człowiek wskoczył do łódki, a później zarzuciwszy cugle koniowi na szyję, uderzył go szpicrutą i zawołał:

— Marsz z powrotem!

Koń zwrócił się ku brzegowi, z którego wskakiwał w jezioro i nie mając na sobie ciężaru, wkrótce dopłynął do lądu — stanął, otrząsł się, parsknął i zarżał, aż się echo odbiło w kotlinowskim parku...

Tymczasem w łódce zawiązywała się znajomość...

— Jestem Bolesław Sieciecha — rzekł młody człowiek, uchylając kapelusza — sąsiad pani, mieszkam w Gałęzowie...

Świtezianka lekko skinęła głową, ale widocznie była tak zadziwiona całym tym wypadkiem, że na razie nie odpowiedziała ani słowa...,

— Nazywają mnie awanturnikiem — mówił dalej Sieciecha stojąc ciągle i utrzymując równowagę, bo łódka przechylała się to w tę to w ową stronę — nazywają mnie awanturnikiem, ale mogę pani zaręczyć, że to jest niesłusznie...

— Przyznam się panu, że po tem, coś w tej chwili zrobił i ja nie mogę pana inaczej nazywać, odparła Świtezianka poważnie, ale jednak w głosie jej nie czuć było obrazy...

— A, pani — to mi jest w istocie bardzo przykro... Ja słyszałem tyle o pani... że pani jest tak inna, jak zwykle bywają kobiety, że...

— Że wolno mnie jest nawet lekceważyć — przerwała kobieta utkwiwszy wzrok w twarzy młodego człowieka...

— Tak pani sądzi — odrzekł powoli Bolesław — to dla mnie bardzo nie pochlebne... Jednak chcę pani dowieść, że tak nie jest, a ponieważ zbłądziłem, inaczej nie mogę okupić tego błędu, jak wynieść się tą samą drogą, którą tu przybyłem... Żegnam panią — i najmocniej przepraszam...

— Co pan chcesz robić?! zawołała niespokojna Świtezianka.

— Wskoczyć w wodę i popłynąć napowrót!..

— Ależ to szaleństwo!..

— O, umiem pływać...

— Proszę zostać...

Oboje umilkli.

Po chwili odezwała się Świtezianka:

— Właściwie, co było pobudką, żeś pan uważał za stosowne zdobyć się na taki krok szalony i oryginalny?..

— Ciekawość...

— Ciekawość? zapytała przeciągle kobieta...

— Tak, pani...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kalendarz tygodniowy.
Luty, rok 1891.

19 Czwartek, Konrad w.
20 Piątek, Leon b. Nicefor m. Suche dni.
21 Sobota, Eleonora p. Andrzej Suche dni.
22 Niedziela, **Sucha.** Kat. ś. Piotra w Ant.
23 Poniedziałek, Damazy i Mikołaj
24 Wtorek, Maciej ap.
25 Środa, Wiktoryn i Zygfryd.

Korespondencye "Gaz. Pol."

Chicago, 12 lutego, 1891 r.

Towarzystwo „Kościuszko" w Chicago obchodzi rok rocznie w tym czasie rocznicę swego założenia i rocznicę bohatera naszego Tadeusza Kościuszki, którego to imię Towarzystwo to nosi. I w tym roku odbył się obchód, lecz nie w dniu 12tym tego miesiąca, bo bylibyśmy już w poście. Z powodu tego urządzono obchód 15tej rocznicy założenia Towarzystwa „Kościuszko" i 145 tej urodzin Tadeusza w dniu 9go lutego.

Obchód odbył się w hali ob. M. Majewskiego przy Milwaukee ave., gdzie się znajduje główna kwatera powyżej wspomnianego Towarzystwa.

I cóż pisać o obchodzie? Odbył się jak zwyczajnie. Były mowy, deklamacye i śpiewy. Szczegółowo wyrazić wszystko, jak się działo, co było mówione, jest dla mnie niepodobieństwem, bo nie jestem stenografem. W krótkości zaś podaję tutaj szkic obchodu.

Hala była udekorowana różnemi obrazami. W froncie nad krzesłem prezydującego obchodu był portret Tadeusza Kościuszko, po bokach obrazu znajdowały się z jednej strony sztandar nowy Towarzystwa, z drugiej sztandar „gwiazdowy" (amerykański), a tuż przy nim „stary" sztandar Towarzystwa „Kościuszko", który jest znany nie tylko w Chicago, lecz po całych Stanach Zjednoczonych, w Europie, w Ameryce południowej i po całym świecie, bo członkowie pracujący pod tym sztandarem wspomagają każdego Polaka, gdziekolwiek on pozostaje — naturalnie jeżeli na to zasłuży. Ale do sprawy:

Obywatel Franciszek Bieszka, prezydent Towarzystwa „Kościuszko" zagaił obchód, tłómacząc dla czego się odbywa, i następnie powołał na przewodniczącego pana Konstantego Małłek z Madison, Wisconsin, który wytłómaczywszy cel obchodu, powołał na sekretarza Wiktora Karłowskiego.

Następnie „Chor Szopena" pod dyrekcyą pana Antoniego Małłek zaśpiewał „Boże coś Polskę."

Pierwszym mówcą był pan Stanisław Nicki, redaktor „Zgody." Byłbym w stanie dosłownie prawie podać mowę pana Nickiego, lecz sądząc, że każdy z nas jest obznajomiony z życiopisem naszego bohatera, podam chyba to, że każdy prawy Polak powinien naśladować bohatera „z pod Dubienki." Główny potem bój toczył się pod Maciejowicami i — Kościuszko ranny padł z konia i od tego czasu skończyła się jego karyera polityczna. Szanowny mówca zakończył swą mowę na tem, że Kościuszkę powinniśmy zawsze wziąść na wzór, czy to w sprawach politycznych lub innych, a właśnie Towarzystwo noszące jego imię, powinno w ślady jego postępować.

Moglibyśmy wiele tu zdziałać w Ameryce, dodał mówca, gdyby między nami panowała jedność i zgoda. Lecz niestety! mamy i tu Targowicę. Póki Polska była Polską, miłość ojczyzny szła zawsze ręka w rękę z wiarą. Trzecią część Polski stanowią obecnie innowiercy (t. j. nie katolicy), a czyż nie mamy ich nazywać Polakami??

Po mowie p. Nickiego „Chór Szopena" zaśpiewał „Na Wawel, na Wawel", poczem przemówił po angielsku p. M. Drzymała. Krótką była jego mowa, lecz scisłą. Treścią jej było, że Kościuszko mało mówił, lecz działał. Kościuszko żył w czasie, kiedy cały świat przechodził różne zmiany polityczne i socyalne. Rewolucya francuzka wzbudziła w nim ducha wolności. Znajomą jest karyera Kościuszki w Ameryce. Kościuszko bowiem odegrał jednę z najgłówniejszych roli w rewolucyi o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

Mówca wspomniał także o konstytucyi trzeciego maja, gdy sąsiady Polski, jak żarłoczne sępy miały się rzucić na naszą ojczyznę i już był zadecydowany rozbiór Polski. Za czasów Kościuszki odznaczał się naród polski bardziej, jak kiedykolwiek przedtem męztwem, odwagą, patryotyzmem i wszelkiemi cnotami obywatelskiemi, a właśnie wtenczas zajaśniał na firmamencie Polski Tadeusz Kościuszko.

O mały włos byłbym zapomniał wspomnieć o młodym Antonim Czarneckim, który zaraz po mowie p. Nickiego miał deklamacyę „Orzeł Biały" i to z takim zapałem, że nawet cała hala się trzęsła, gdy mu wynagrodzono oklaskami.

Po mowie pana Drzymały wystąpiła z deklamacyą panienka Władysława Majewska.

Tematem jej było: Eli, Eli lama zabachtani (Boże mój, Boże mój, czemuś nas opuścił). Nie potrzeba chyba wspominać o tem, jak dziewczynka ta została przez ogół przyjętą.

Nastąpił śpiew „Chóru Szopena": „Bądź zdrowa lubo, Żegnam Cię."

Następnym mówcą był pan Jan Smulski. Mówca ten oświadczył, że nie będzie rozbierał życia Tadeusza Kościuszko, gdyż poprzedni mówcy już tak uczynili, lecz chce pomówić tylko o cnotach sławnego wodza, który chociaż może nie odebrał, co mu się należało na tym tu świecie, to ma nagrodę w niebie, lecz i tu jeszcze żyje, chociaż nie osobiście, to w sercach naszych. Każdy kraj, mówił p. Smulski, ma swych bohaterów i czci ich, lecz przedewszystkiem Polska, która nam wydała takich ludzi, jakim był Kościuszko — a ten dążył zawsze do jednego celu t. j. niezawisłości i bezpieczeństwa swego kraju. Obchody narodowe powinny się odbywać, bo na nich możemy się dowiedzieć o przyczynach naszych tryumfów i klęsk. Tryumfy, które odniósł Kościuszko przy upadku Polski, będą zawsze zaszczytnemi dla Polaków.

Następnie p. Fr. Bieszka, prezes Towarzystwa, zajął głos i dziękował obecnym za tak liczne zgromadzenie się i zarazem polecił kasyerowi Towarzystwa p. Golniewiczowi, aby zrobił kolektę na rzecz „Skarbu Narodowego Polskiego."

Na zakończenie „Chór Szopena" wykonał „Jeszcze Polska nie zginęła."

Pan Konstanty Małłek podziękował następnie wszystkim za udział w obchodzie, wspominając o tem, że Polska odżyje, jeżeli będziemy mieli taką dziatwę czysto-polską, jaką się okazała być na obchodzie: Antoni Czarnecki i Władysława Majewska.

Na „Skarb Narodowy" zebrano $6.62.

Wiktor Karłowski, Sekr.

Londonderry, Irlandya, 17 stycznia, 1891 r.

Byłeś łaskaw umieścić prośbę obywatela T. Pawłowskiego w numerze 50tym twego szanownego pisma, dnia 11go grudnia zeszłego roku, a któren po przeczytaniu mojegu artykułu w numerze z dnia 30 października z. r. doczytał się o nazwisku Pawłowskiego, i mniema, że to był ojciec jego, i że matka jego opowiadała mu o eskapadzie, którą ja opisałem, a to jest żywym dowodem, żem ja pisał prawdę. I ta wiadomość ucieszyła mię niezmiernie, że niespodziewany świadek potwierdził to, co ja bez żadnej ogródki opisałem; — i to jest niezaprzeczonym dowodem, że każda prawda, choć najskromniej wyrażona, znajdzie potwierdzenie, gdy zaś najlepsze zmyślenie nigdy się z prawdą nie spotka — i potwierdzenia nigdy nie otrzyma! Imię chrzestne Pawłowskiego było Jan. Ja znałem go od r. 1825 aż do 29 listopada 1830 roku. Był on wzorowym podoficerem czwartej kompanii drugiego batalionu, a ja byłem kadetem w piątej kompanii tegoż batalionu i awansowałem do szóstej kompanii na podoficera; a gdy szkoła pływania była utworzona w Potoku tuż przy Marimoncie, o pół mili od Warszawy, on był wybrany z pułku do szkoły dla zarządzania magazynem wódki przeznaczonej dla pływaków. A ja jeszcze kadetem byłem wybranym dla nauczenia się nowego systemu pływania, którego nas uczyli instruktorowie z armii austryackiej. Było ich trzech: Krygh, porucznik Niemiec, Laco, podoficer z rodu Węgier i Perfal, kapral, Czech jak mi się zdaje. Z czwartego pułku byli tam najwprzód: Majewski, podchorąży i Pawłowski Jan; dwóch tylko, a gdy Austryacy ustąpili, ja byłem wybrany na instruktora pułku czwartego pływaków w szkole, których przysposabiałem aż do klasy czwartej — potem przybył Edward Lange, i objął komendę klasy piątej do szóstej. Tę klasę, to jest szóstą, miał podchorąży Józef Meizner, mój towarzysz stancyi i podporucznik egzaminator pływaków z piątej klasy do szóstej. Szósta klasa już pływała na Wiśle godzinę bez odpoczynku, w plutonach po 30 ludzi w trzy szeregi — w a klasie siódmej dla zdania egzaminu i otrzymania patentu każden musiał pływać dwie godzin, to jest przepłynąć Wisłę cztery razy w poprzek; tam i nazad dwa razy, po pół godziny bez odpoczynku i to co dzień przez miesiąc dla wprawy; i dwa razy przepływać w mundurach bez halsztuka na szyi i bez trzewików na nogach. Wtenczas po zdaniu egzaminu otrzymywał patent skończonego pływaka i mógł być instruktorem, a jeżeli żołnierz, to podinstruktorem. Ja otrzymałem patent w sześć tygodni w r. 1820.

Tyle co do mojej znajomości Jana Pawłowskiego po 29 listopada. On awansował na podporucznika do nowo formowanych pułków. Ja byłem awansowany na podporucznika w 4tym pułku aż po bitwie Grochowskiej i czytałem mój awans i ozdobę krzyża srebrnego, 11 marca 1831 w Kuryerze Warszawskim. Numer mego krzyża jest 446, co okazuje, iż był jeden z pierwszych!

Teraz słów kilka, dla czego przeciągnąłem odpowiedź żądaniu F. Pawłowskiego. Odezwa twoja, mój zacny ziomku, zastała mię przy bardzo wielkiej pracy, a której w żaden sposób przerwać nie mogłem; bo znam to do siebie, że raz przerwawszy pracę, nigdy nie kończę, ale zaczynam na nowo; i w tym momencie, gdy Twoją prośbę otrzymałem, miałem pod ręką §7, symbolon z czasów Chrystusa, do odcyfrowania, a które otrzymałem 12 Junii 1875 roku, i nie mogłem do nich przystąpić aż dopiero dnia któregoś zeszłego października, i już byłem na wykończeniu tych symbolów 18 grudnia zeszłego roku. Gdy wszystkie te symbole odcyfrowałem na język grecki, z pierwszej ręki, złożyłem to na bok, ażeby ochłodnąć cokolwiek po wytężeniu umysłu tak wielką pracą. Chciałem napisać kilka wyrazów do rodziny w kraju, i moich krewnych w Krakowie; i ledwie data i mój adres położony były na papierze, i trzy wyrazy poczynające list zwykły. Oto! wszedł do mnie gentleman, jak mi się zdało wcale nieznajomy. Prosiłem go siedzieć, gdy on się odezwał: „Captain! have you forgotten your old pupil". I am Captain M.... your pupil at Foyle College 1852. I am come here expressly to see you! i t. d.

Otóż ów kapitan Mc oświadczył mi, że ciąg tylu lat w służbie Wielkiej Brytanii obszedł on świat na około, nareszcie w ostatnich trzech latach był w ekspedycyi wysłanej z Indyj Wschodnich do Tibet, któren się rozciąga od gór Himalaya aż do granicy Chin, 1300 mil na wzdłuż i pół tyle wszerz. Tam będąc w stołecznem mieście Lassa i w stolicy wielkiego Lama Tybetanów. Tam on otrzymał pod wielkim sekretem dwa kamienie płaskie; jeden 7 cali długi a cztery cale szeroki, drugi sześć cali i trzy czwarte cala długi, i prawie tyle szeroki, ale owalny i marmurkowego koloru. Na tych tedy kamieniach są napisy, których dotąd nikt czytać nie potrafił, ani w Tibet, ani w Anglii. „Otóż owe kamienie tu przyniosłem, ażebyś mi ich napisy przeczytał." I w tem wydobył z bocznej kieszeni mały zwiniątek, starannie sznurkiem zewnątrz opasany i po rozwinięciu onego okazał mi owe kamienie. Ja po obejrzeniu onych z wielką uwagą, prosiłem go, ażeby zostawił mi te kamienie na dni parę, ażebym ja mógł napisy na papier czysty skopiować tak wiernie, o ile oczy, ręka i sztuka uczynić to potrafią. Wtenczas odcyfruję litery dotąd mi nieznane, ani w jakim języku są pisane; ale duch mi jakiś mówi przez serce do ucha, że to wykonam, i zmuszę te martwe głazy do mówienia, jaki sekret kryją w ich kamiennej duszy. Zostawił tedy owe bezcenne kamienie, mówiąc, że za dni parę przyjdzie po ich odbiór.

Po jego wyjściu (o godzinie 4tej z południa) siadłem do roboty, i w parę godzin miałem przepis onych na papierze; ale co litery mówią i jakim językiem jeszczem nie wiedział. Dla wypoczynku umysłu siadłem tedy przed kominkiem, zapalił fajkę, i czekał, nim odzyskam siłę umysłu.

Po odświeżeniu umysłu siadłem do najtrudniejszej pracy, w jakim języku owe napisy były wykonane, a których powikłane litery nie mają żadnego podobieństwa do liter dotąd mi znanych, aż ot myśl mi przyszła, ażebym wziął język grecki do rozwiązania tej cudownej zagadki. I Bóg mię obdarzył nowem zwycięztwem. Zgadnijcie kto może, co te święte napisy nam głoszą? Wątpię, czy kto się znajdzie, co mi odpowie? Więc dla waszej wiadomości i wszystkich chrześcian bez wyjątku na całym świecie, dam wam tłómaczenie polskie; a oryginalne napisy i moje greckie wyrazy z tłómaczeniem polskiem wam przyszłę, nie prędzej aż mi wydawca Gazety Polskiej zaręczy w swem szanownem piśmie, że on, czy kto inny z prawych synów kościoła Bożego, każe z mojego rysunku tych dwóch kamieni, odbić w słońcorytach tyle kopii, ile jest kościołów polskich w Ameryce, a może i innych narodów na kuli ziemskiej! To są pierwsze świadki religii chrześciańskiej, co doszły rąk naszych z czasu A. D. 31. Kiedy Jezus Chrystus żył i ustanowił swych apostołów. Otóż na jednym z tych kamieni jest napis jak następuje:

(Nie mając pod ręką czcionków greckich, jesteśmy zmuszeni podać napis jeden i drugi w literach łacińskich Red.)

Joannes Jesou Christou Apostolos taia Kyriou Thyateira.

Ja Jan Jezusa Chrystusa apostół, wysłany do zboru kościoła w Thyatira.

Tyle co do pierwszego kamienia, który był w czwartym z siedmiu kościołów w Azyi.

Drugi napis jest św. Pawła apostoła w Sardeis.

Paulos Jesou Christou Apostolos taia Kyrion Zardeia.

Ja Paweł Jezusa Chrystusa apostoł wysłany do zboru kościoła w Sardeis.

Po tysiącu ośmset dziewięćdziesiąt latach milczenia w niewoli tybetańskiej, Bóg to zrządził, iż kamienie odzyskały mowę, ażeby zamknąć nieczyste gęby bluźniercom.

(Ten napis jest piątego kościoła z siedmiu).

Tyle wam daję dzisiaj, a później opiszę wam, kto był ów żydek, o którym żołnierz historyk w dalszym ciągu naszej eskapady mówi, a pewnie wzbudzi podziw wykrycie zbrodniczego działania owego żydka.

Zostaję z winnym szacunkiem i poszanowaniem Szanownego wydawcy Gazety Polskiej w Chicago, Ill.

Ziomek
Stary Czwartak
Ręczyński.

P. S. Nazwy siedmiu kościołów w Azyi: 1 w Efezie, 2gi w Smyrna, 3ci w Pergamos, 4ty w Thyatira, 5ty w Sardeis, 6ty w Filadelfii i 7my w Laodycei.

Ashland, Nebr., 10 lutego, 1891.

Donoszę Szanownym Rodakom, że Ashland jest położone w Sherman powiecie, Nebr., i że dotychczas w tym sezonie nie mieliśmy zimy; czasy są piękne jak na jesień a śniegu żadnego nie mamy.

Co do gruntu tutejszego mogę powiedzieć, że ten jest dobry pod pszenicę, żyto, owies, jęczmień, kukurudzę, i wszystkie warzywa. Ziemia jest dobra, bo rodzi 25 buszli pszenicy z akra i więcej, gdzie deszcz pada, gdyż tam urodzaje są dobre.

Trzeba powiedzieć zaś, że tutaj pada za mało deszczu, a jest za wiele wiatru. Na gruncie zaś nie zdarzają się wyrosłe drzewa, lecz krzaki, które posychają w kilka lat. Za grunta płacą tu od 25 do 50 dolarów za akier.

W r. 1890 mieliśmy pszenicę dosyć dobrą, lecz kukurudza nie domagała z którego to powodu mamy obecnie mało paszy. W roku zaprzeszłym kukurudza wydała 35 do 50 buszli z akra, a w r. 1890 nie jedni nie dostali nic a drudzy bardzo mało. W zachodniej części Nebraski bardzo licho, bydło podobno z głodu zdycha i ludzie nie mają nawet dosyć żywności.

Deszczu było mało, a wichry i upały wysuszały ziemię. Pierwszy deszcz połączony z burzą dostaliśmy 18 stycznia.

Stanisław Gałczyński.

Z Kaukazu.

Od czasu odstąpienia na berlińskim kongresie Batumu Rosyi przez Turcyę, handel kaukazki znacznie się wzmógł, zwłaszcza przez wydobywanie petroleju w Baku i wywóz jego przez Batum. W roku 1878 była produkcya surowego petroleju w Baku (tam naftą zwanego) i rafinerya tegoż w pierwszych początkach. Dzięki nieustającym usiłowaniom a zwłaszcza usiłowaniom braci Nobel robiono od roku do roku, choć z początku z wielkiemi ofiarami, postępy. W roku 1881 i 1882 rosyjski petrolej i jeszcze bardziej inne jego pozostałe produkta jak „residium" i smarowidło po pierwszy raz poczęły współzawodniczyć z Ameryką na targu światowym, bo Rosya potrzebuje dla własnego użytku tyle nafty i jej produktów, ile jej wywozi. Otworzenie transkaukazkiej kolei aż do Batumu podniosła jeszcze ten przemysł i szybko zostały urządzone regularne podróże parowców cysternowych, nasamprzód do samej Rosyi, potem do Belgii, Anglii, Hollandyi, Tryestu i Fiume, i nareszcie do Niemiec i Bułgaryi. W r. 1890 wysłano około 50 milionów pudów (pud=36 funtów) przez Batum. W Batumie jest miejsce na przechowywanie 1½ milionów pudów petroleju i dziennie przybywa w przecięciu 240 do 280 wagonów cysternowych zawierających po 600 pudów czyli 220 centnarów.

W takim samym rozmiarze jak się powiększało wysełanie petroleju w parowcach cysternowych, rozwijała się także fabrykacya i wysełka petroleju na wschód w pudłach. A ta fabrykacya właśnie przyczyniła się do niezmiernego i energicznego rozwoju Batumu.

Parowiec cysternowy przybywa, wydobywa się za pomocą pompy balast składający się z wody, łączy się z rurami prowadzącemi naftę z wielkich cystern za pomocą rury gumowej; następuje sygnał telefonowy z parowca do składu odnośnej firmy przewożącej olej: „gotowe, pompować" i w pół minuty leje się potem strumień 6 do 8 cali średnicy mający do okrętu.

Szczególnie mają królowie petroleju bracia Nobel tak cudowne urządzenie, że parowiec rezerwoarowy średniej wielkości mogą napełnić w 10 godzinach. Naturalnie parowiec taki, którego ludzie rzadko kiedy mają czas odwiedzania lądu, mało przynosi korzyści miastu portowemu. Kapitan zakupuje cokolwiek żywności i odpływa natychmiast.

Inaczej się dzieje przy wysełaniu petroleju w pudłach.

Fabryki pudeł, z których jedne wyrabiają ich 2000, lecz inne do 40,000 dziennie, sprowadzają materyały do ich fabrykacyi wyłącznie z krajów zagranicznych. Pudło podrewniane zawiera dwie puszki blaszane (z których każde jest napełnione jednym pudem petroleju). Deski do pudeł przychodzą po większej części z Austryi przez Galacz i Odessę, blacha i cyna do lutowania wyłącznie z Anglii. Maszyny do obrabiania desek przybywają wyłącznie prawie z Niemiec, a maszyny do obrabiania blachy pochodzą z Ameryki. Fabrykacya pudeł i puszek, napełnianie, próbowanie, ważenie, ładowanie i t. d. zatrudniają naturalnie mnóstwo robotników i dla tego też na miejscu, gdzie 12 lat temu znajdowała się mizerna mieścina Batum z 1000 mieszkańców, wznosi się obecnie miasto, które latem przeszłego roku liczyło 22,300 dusz. Dusz? Nie. Ludzi, tak. I co za rodzaj! Lecz o tem później — a teraz powiemy tylko, że oprócz 50 milionów pudów petroleju wysełą się z Batumu i na północ położonego Poti, także 8 milionów pudów kruszcu manganowego.

Po założeniu i przeprowadzeniu przez rząd linii pobocznej transkaukazkiej kolei do kopalni manganu interes ten będzie miał przed sobą świetną przyszłość i skoro biznes będzie prowadzony w sposób górniczy (bo obecnie jeszcze dwie trzecie obszaru są odłogiem), przyczyni się dużo do podniesienia dobrobytu kraju. Z całego wybrzeża kaukazkiego wysełą się dużo drzewa; drzewo budulcowe mianowicie dla Krymu i Odessy; drzewo dębowe, klepki na beczki, belki kolejowe i t. d. wysełają się częściowo do Rosyi, częściowo do innych krajów. Lepsze drzewo, jak n. p. orzechowe w blokach, belkach i deskach, bywa głównie przez Batum wysełane, gdyż z Batumu odchodzą okręty częściej i przewóz jest tańszy w porównaniu z innemi portami Kaukazu. Do tych należy także Noworosisk, który to port przez kilka lat temu ukończoną kolej został połączony z dalszemi okolicami a mianowicie z Władykaukazem i coraz bardziej się wzmaga wskutek zwiększającego się wywozu zboża. Batum i Noworosisk będą na końcu tego stulecia znacznemi miastami handlowemi.

Gdzie pozostaje świat ze wszystkiem owem słodkiem drzewem i z niego gotowaną lukrecyą, którą się wysełą przez Batum? Jedyna jedna grecka firma wysełą rocznie trzy do cztery okręty naładowane słodkiem drzewem w prasowanych belach do Ameryki. Z Francyi przybywają rocznie handlarze wełny do Kaukazu, i także do Ameryki wysełano jej dużo. W ostatnich czasach jest głównym targiem dla wełny transkaspijskiej miasto Usun-Ada i wszystka wełna tam i w Kaukazie zakupiona przechodzi przez Batum do zagranicznych krajów, zkąd także się wysełą rocznie kilka ładunków kukurudzy i nieco pszenicy, w dobrych zaś latach znacznie kukurudzy wysełają z portu Poti.

Różni kupcy dla europejskich firm atoli tak się zwyczajnie podbijają, że po większej części krajowcy, a nie firmy europejskie robią dobre interesa. Niektóre firmy dla tego zniosły swe tamtejsze poboczne składy.

Zimą, kiedy woda zamarzła, przesyła się dużo bawełny z Transkapsyi i Buchary przez Batum do Odessy, podczas gdy latem towar ten główne przez Usun-Ada idzie wprost do Astrachanu a potem Wołgą i kanałami do środkowej Rosyi.

Bawełna bucharska, której uprawą Rosya szczególnie się zajmuje ma piękny biały kolor, dość długie i mocne włókno, lecz jeszcze przez długi czas zostanie wyłącznie przez Rosyą użytą. Do Odessy przybywają zresztą jeszcze inne towary, jako to: Kokony jedwabników, wino, szczecina, włosy bydlęce, a latem mnóstwo jabłek i tym podobne.

Większą część podróżników handlowych stanowią Niemcy lub ludzie mówiący po niemiecku, z których najwięcej dostarczają bałtyckie prowincye i Austrya. Przewozem pasażerów nad rosyjsko-kaukazkiem wybrzeżem zajmują się głównie rosyjskie parowce, gdyż cudzoziemcom nie wolno prowadzić handlu lub przewozić towary lub ludzi nad wybrzeżem. A Rosya pod wyrazem „żegluga nadbrzeżna" rozumie także komunikacyę towarową pomiędzy Bałtykiem i Czarnem Morzem. Jedyny wyjątek stanowi „Foreneda Dampskib-Selskab" w Kopenhadze, której parowce zimą z Antwerpii płyną przez morze śródziemne do Czarnego Morza, latem zaś kursują pomiędzy Kopenhagą i Petersburgiem. Oprócz dobrze urządzonych parowców rosyjskiej kompanii żeglugowej i handlowej w Odessie, która jest także właścicielką linii Batum-Konstantynopol płyną regularnie tygodniowo lub co 14 dni okręty austryackiego lloydu i stowarzyszenia żeglugi dunajskiej (Batum-Galatz) „Messageries maritimes, linia „Paquet" (obie z Marsylii) i oprócz tego mnóstwo angielskich, niemieckich, włoskich linii mniejszych posełą regularnie swe parowce do Batumu i dalej do Odessy. Do tego przychodzą jeszcze 23 parowce cysternowe, które regularnie pomiędzy Batumem, Odessą, portami morza śródziemnego, morza niemieckiego i Anglią kursują. W przeszłym roku 210 parowców angielskich odwiedziło port batumski.

Bardziej malowniczym jak komunikacya okrętowa jest natłok ludzi z różnych krajów. Jeżeli w Konstantynopolu się stoi na wielkim moście do Stambułu prowadzącym, to widzi się najożywieńszy obraz ludowy świata, lecz i Batum nie pozostaje wiele w tyle, zwłaszcza w czasach, gdy środkowo-azyatyckie plemiona przez Usum-Ada i Baku przybywają do Batumu, aby ztąd udać się do Mekki, do grobu proroka. Nasamprzód liczne kaukazkie szczepy przez malownicze swe ubiory nadają koloru obrazowi. Widzimy tu Europejczyka obok Turka, Moskala obok Ormiana, Tatara z Persem, majtków wszystkich krajów i oprócz tego jeszcze mnóstwo żydów. Mówię „jeszcze" mnóstwo żydów, bo w r. 1889 i 1890 Moskale wypędzili, jak wiadomo, kogo tylko mogli wypędzić. Obcych żydów za granicę, rosyjskich żydów napowrót do kraju, bo na Kaukazie według prawa mogą tylko tacy mieszkać, którzy się tam urodzili.

Choć pomiędzy tymi różnymi ludami panuje tolerancya religijna, to jednak częste zachodzą spory pomiędzy narodowościami: Europejscy bracia wypowiadają swe zdania przy szklance wina lub przy średniem piwie, przyczem Szwajcarzy zawsze są największymi, choć spokojnymi kłótnikami. Z Francuzami żyją Niemcy na grzecznej stopie i z Rosyanami żyją jako tako. Persowie i Turcy, jako Sziici i Sunnici, nie patrzą na siebie; Turcy mają w Batumie meczet i dwa mniejsze domy modlitwy, lecz Persowie nie przeszkadzają im bynajmniej. Inaczej stoi rzecz pomiędzy krajowcami i Moskalami. Wszyscy krajowcy są bardzo wrażliwi, podczas gdy Moskal może wytrzymać dość silne już razy i mniema, że i drudzy są tego usposobienia. Ztąd powstają częste spory, które przy żywym temperamencie wszystkich Kaukazczyków za często nawet bywają rozstrzygane kindżałem (długi sztylet) lub rewolwerem. Armeńczycy dostarczają najwięcej robotników, ci i Persowie lub Tatarzy, którzy są ich towarzyszami przy licznych publicznych budowlach (po większej części twierdzach) toczą ze sobą zwyczajnie małe bitwy, w których pozostają zwycięzcami podstępni, lecz przytem odważni Persowie.

POLSKA.

ZIEMIE POLSKIE.

POD MOSKALEM.

Z Warszawy piszą do „Dzienn. Polski.":

„Wiadomość, która się ztąd rozeszła, jakoby rząd miał zamiar gubernią suwalską i część gubernii lubelskiej, oraz siedleckiej przyłączyć do pogranicznych gubernii carstwa rosyjskiego, jak się dowiaduję z pewnego źródła, nie jest obecnie sprawą, którąby się rząd zajmował, a to z dwóch powodów: najprzód niezgodziłby się na to jenerał-gubernator Hurko, bo obciełoby to jego wielkorządztwo, a pod względem administracyjno-strategicznym zrobiłoby niepotrzebne zamięszanie; powtóre, że tego rodzaju terytoryalna operacya właściwie nie ma celu, bo Kongresówka wcale nie jest wyjętą z pod systemu politycznego i policyjnego, jaki panuje w ziemiach polskich, stanowiących gubernie caratu i skoro dziś urzędownie nie ma już unitów w Lubelskiem i Podlaskiem, bo rząd z ludnością polską, rozsianą wśród siłą sfabrykowanych prawosławnych, nie robi sobie żadnej ceremonii i uważa ich po prostu za cudzoziemców, wszak zresztą rząd rosyjski wszystko, co nieprawosławne, uważa za cudzoziemskie i n. p. katolicy w ministerstwie spraw wewnętrznych należą do departamentu, który się nazywa departamentem „inostrannych wieroispowiedanij." Tendencye moskwiczenia wszystkich i wszystkiego tak są obecnie silne, że się na nic nie zwraca uwagi, a malowanie, chociażby z wierzchu tylko, farbą rosyjską, odbywa się bez przerwy i na każdem miejscu — wszak obecnie od jednego zamachu pousuwano napisy stacyjne polskie na kolejach żelaznych w Kongresówce i zastąpiono je rosyjskiemi, a w Rosyi tam, gdzie dawniej obok rosyjskich były poumieszczane nazwy stacyi łacińskiemi literami dla informacyi różnorodnej podróżującej publiczności, obecnie je skasowano. Krajać więc na inne kawałki nie potrzeba, bo panuje wszędzie system ucisku wszystkiego, co nie rosyjskie, a czy uciska taka, czy inna ręka — to wszystko jedno."

— W jednym z folwarczków pod Odesą umarł niedawno ostatni Zaporożec, kozak Stonogij, w wieku lat 115. Przesiedliwszy się, jak pisze „Odesskij Listok", z Siczy Zaporozkiej do pow. odeskiego, oddawał się pracy i tak doczekał się lat więcej niż sędziwych. Zdrowie, rzeźkość umysłu i humor nie opuszczały go do końca życia. Z dobrodusznym żartem na ustach, skierowanym do swej 75letniej żony, stary Zaporożec zakończył życie.

— Oddział wychodźców z Królestwa, udający się do Brazylii, przytrzymany został dnia 21 zm. przy przeprawie przez granicę w pobliżu Aleksandrowa przez rosyjską straż graniczną i każdy z wychodźców odstawiony został przymusowo na dotychczasowe miejsce pobytu. Przywódzca oddziału, jakiś ajent emigracyjny, został przyaresztowany.

— Mordercy Pawlak i Wyrostkiewicz ujęci. Jak donosi wychodzący w Wystruciu „Insterburger Tageblatt", mordercy buchhalterów cukrowni ostrowskiej w Królestwie Polskiem Pawlak i Wyrostkiewicz pochwyceni zostali w powiecie labiawskim przez ajentów policyjnych.

— Z gubernii kowieńskiej dochodzi wiadomość o śmierci hr. Idalii z Sobańskich Broel-platerowej. Ś. p. hr. I. Platerowa była matką hr. Włodzimierza Platera, byłego właściciela wspaniałej rezydencyi po Mniszchach, Wiśniowca; hr. Wiktora, osiadłego w Dąbrowicy, gub. wołyńskiej; hr. Konstantego, architekta, stale mieszkającego w Wiedniu i wreszcie hr. Feliksa Platera, właściciela Belmontu, w gubernii kowieńskiej, gdzie też zmarła życia dokonała.

POD PRUSAKIEM.

W. Ks. Poznańskie.

Nadburmistrz miasta Bydgoszczy Braesicke wydał odezwę do mieszkańców, w której wzywa ich, ażeby pieniądze przeznaczane zwykle na iluminacyą z okazyi urodzin królewskich zbierali w tym roku na cel pożyteczniejszy, jakim jest zakupienie węgli dla cierpiących zimno ubogich mieszkańców miasta.

— Z Szamotulskiego do „Kur. Pozn." piszą: „Inspektor powiatowy nad szkołami katolickiemi dr. Baier z Szamotuł rozporządził, aby dzieci polskie w szkołach elementarnych w te dni, w których nauka nie rozpoczyna się religią, mówiły pacierz po niemiecku. I odtąd w jednych szkołach odmawiają dzieci we wtorek, czwartek i piątek pacierz po niemiecku, w drugich znów odmawiają codzień rano i w południe pacierz po polsku i po niemiecku. Opowiadają nawet, że w jednej szkole p. nauczyciel dostał porządny wygowór za to, że dzieci tak długo nie nauczyły się pacierza niemieckiego. Słyszę, że ojcowie tu i owdzie wyślą przeciw temu protest do rejencyi i doniosą o tem p. ministrowi, jak to i pacierz służyć musi biednym dzieciom za ćwiczenia językowe. Dodaję, że p. inspektor wydał to rozporządzenie ogólnie ustnie na jednej z konferencyi ostatnich, ale podnoszę głos, aby zwrócić na to także uwagę szan. duchowieństwa w powiecie szamotulskim."

— Miejska Górka. Dnia 27 z. m. była parafia tutejsza świadkiem rzadkiej uroczystości złotego wesela małżonków Antoniego i Jadwigi z Roszkiewiczów Rękosiewiczów. Aktu kościelnego dopełnił ks. proboszcz Chrustowicz, poczem odprawił mszą św. na intencyą Jubilatów, a piękny śpiew na chórze pod dyrekcyą p. Figaszewskiego, jeszcze uroczystość tę podniósł.

— W zakładzie karnym w Koronowie powiesił się w celi swej młynarczyk Walenty Gawron, skazany najprzód za usiłowane morderstwo na 15 lat, a następnie jeszcze za rozmaite kradzieże na 7 lat do domu karnego. W Koronowie odsiadywał Gawron karę już od 3 lat.

— Z Kórnika skarżą się w „Pos. Tagbl." na emigracyą ludu do Ameryki. Gospodarze stoją wobec tego bezradni — i będą zmuszeni, jak kończy korespondent, ostatecznie sami wynieść się do Ameryki.

— Oborniki. W ciągu ostatniego kwartału r. z. wywędrowało z powiatu obornickiego 33 rodzin resp. pojedynaków — ogółem 71 osób, i to 2 do Królestwa resp. Rosyi, a 69 do Ameryki. W tymże czasie roku 1889 wywędrowało 61 a w r. 1888 tylko 53 osób.

— Rogoźno. Przed kilku tygodniami postrzelono tu robotnika przy kradzieży słomy. Ranny zataił to i kurował się sam, wskutek czego rana się poczęła jątrzyć i to tak niebezpiecznie, że nastąpiło zakażenie krwi, wskutek czego robotnik ten umarł. Sprawa ta zapewne odbywa się w dalszym ciągu przed sądem.

— Czeladnik kominiarski Teodor Patyka z Krobii wracając nocą z sąsiedniego Wymysłowa do domu zmarzł w drodze uwiązłszy w śniegu.

— Powiat jarociński liczy podług dokonanego w dniu 1 grudnia spisu ludności ogółem 44,981 mieszkańców, a z tych mężczyzn 21,187, kobiet 23,796. Z miast liczą: Jarocin 2,875 mieszkańców stale zamieszkałych, a z nich mężczyzn 1,375, kobiet 1,447. Żerków 1,850 mieszkańców, Nowe Miasto nad Wartą 1,162 mieszkańców, Jaraczewo 953 mieszkańców, Mieszków wraz ze wsią 901 mieszkańców. Największemi wsiami są: Klęk, Kotlin, Wiktorya, Chocicza, Łuszczanowo (liczące po 600-800 mieszkańców.) W powiecie są 4 gminy miejskie, 101 gmin wiejskich, 44 dóbr rycerskich, 16 dóbr ziemskich, 14 folwarków i 3 dobra należące do kolonizacyi. (Wojciechowo, Łowęcice i Cerekwica.)

— Leszno. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych skazany został na śmierć parobek Tadeusz Kaczmarek ze Szkaradowa za morderstwo i rabunek, jakie dokonał w dniu 19 września 1886 roku na stróżu domowym Michale Szalkowskim z Rawicza. Sprawa długo nie wykrywała się, aż dopiero w r. 1889 przytrzymano u zegarmistrza Beckmanna zegarek, należący do zamordowanego Szalkowskiego. Przekonano się ostatecznie, że zegarek ten był początkowo w ręku Kaczmarka, który też w końcu aresztowany został.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Równouprawnienie w szkole. Przy szkole w W. Radowiskach w powiecie wąbrzezkim, do której — jak pisze „Gaz. Tor." — uczęszcza na 140 dzieci tylko 13 protestanckich, było do Nowego Roku ustanowionych 2 nauczycieli katolickich. Odtąd translokowano drugiego nauczyciela katolickiego a w to miejsce przysłano nauczyciela protestanckiego; dla tych 13 dzieci protestanckich ma być nawet założoną nowa szkoła protestancka przeciw czemu ojcowie rodzin w Radowiskach protest założyli. Do tego dodać należy, że wszystkie dzieci katolickie są polskie, a mimo to żaden z tych nauczycieli nie rozumie po polsku. Socyalni demokraci zacierają na to ręce.

— Olsztyn. Czytamy w „Nowinach Warmińskich": Dziwną korespondencyą odebrała licbarska „Warmia" z powiatu olsztyńskiego. Robiąc najprzód słuszne uwagi o wychodźtwie, pisze dalej: Zdaje się, że i u nas objawia się początek ruchu socyalistycznego stósownie do słów przewodników socyalistycznych w Berlinie, że agitacya socyalistyczna myśli największe skutki osięgać pomiędzy polską ludnością wiejską. Dzięki wpływom Kościoła i dobrym przykładom ludzi dobrze usposobionych jeszcze nie tak zupełnie pozyskała agitacya socyalistyczna u nas uprawionego pola do swoich czynności. — Odpowiadamy na to, że do tego czasu ani śladu socyalistycznego u naszych wieśniaków odkryć nie zdołaliśmy. Socyalna demokracya też nigdzie mniej widoków nie ma, jak pomiędzy wiejską ludnością warmijską. Nie rozumiemy wcale, co to „nie zupełnie jeszcze" ma znaczyć, słyszy się to tak, jakby grunt w naszych stronach pod dążności socyalistyczne przygotowany a tylko tymczasem od agitacyi się odstępuje. Nie słyszeliśmy też, żeby przewodnicy socyalistyczni głównie pomiędzy polską ludnością wiejską świetne rezultata osięgać myślą: o ile wiemy, to ci panowie wiedzą, że pomiędzy wiernym ludem polskim najmniej zwolenników znajdą a dla tego wszystkiemi siłami jak naprzykład „Gazetą Robotniczą" starają się przerabiać lud ten na swoje kopyto, co z pewnością nigdy im się nie uda. — W mieście jednak — jak słyszeliśmy — panuje z powodu ostrej zimy i ustania wszelkiego zarobku pomiędzy robotnikami wielkie rozgoryczenie, do czego nie mało nowe prawo o zabezpieczeniu się przyczyniło. Słychać o deputacyach mających być wysłane z pośród ludności robotniczej do władz.

Szlązk.

W katolickiem mieście Głubczycach na Szlązku postanowił ewangelicki związek mężów i młodzieńców dnia 15 stycznia r. b. wysłać petycyą do sejmu przeciw zniesieniu banicyi Jezuitów. W piśmie swem uzasadnia ów związek petycyą tem, że zakon OO. Jezuitów nie może skutecznie działać na religijno-moralnie usposobienie ludu, co okazuje Belgia, gdzie socyalizm najsilniej się rozwinął, pomimo, że rząd całkiem spoczywa w ręku Jezuitów! Powtóre twierdzi ów związek, że Jezuici podkopują trony i wiodą ludy na brzeg przepaści i dla tego ich zniósł Klemens XIV, potrzecie, że oni to są śmiertelnymi wrogami ewangelickiego kościoła.

POD AUSTRYAKIEM.

Galicya.

Lwów. Zmarła w dniu 22 z. m. Urszula z hr. Łoziów hr. Golejewska, przeznaczyła cały ruchomy i nieruchomy swój majątek na utrzymanie nieuleczalnie chorych. Zapisała przeto swoje dobra w powiecie żydaczowskim położone, klasztorowi Sióstr Miłosierdzia m. Rozdole, dobra zaś na sanockiem Podgórzu i kapitały przekazała testamentem klasztorowi; włożyła obowiązek, aby w swoich szpitalach utrzymywały stale pewną liczbę łóżek dla nieuleczalnie chorych. Cześć pamięci zacnej niewiasty!

— Piękny dygnitarz. Wice-burmistrza miasta Kołomyi, Josla Funkensteina skazał kołomyjski sąd obwodowy na 100 złr. grzywny lub na 20 dni aresztu za... pokątne pisarstwo. Piękny dygnitarz autonomiczny. Donosi o tem kołomyjskie czasopismo „O własnych siłach".

— Lwów. „Wiener Ztg." ogłasza: Katecheta przy wyższej szkole realnej w Krakowie i docent prywatny historyi i estetyki liturgii chrześciańskiej przy uniwersytecie Jagiellońskim, ks. dr. Eustachy Skrochowski, zamianowany został profesorem zwyczajnym historyi kościelnej przy uniwersytecie lwowskim. Kanonik grecko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie, ks. dr. Józef Komarnicki, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem studyum biblijnego nowego testamentu i wyższej exegezy przy uniwersytecie lwowskim. Wikaryusz parafii kościoła św. Piotra w Krakowie, ks. dr. Bilczewski, zamianowany został nadzwyczajnym profesorem dogmatyki specyalnej przy uniwersytecie lwowskim.

Co jest najcieńsze?

Nie włos z pewnością, jak o tem przekonała się dowodnie królowa rumuńska, zwiedzając podczas bytności swej w Anglii fabrykę igieł. Kiedy mianowicie królowa przechodziła koło warsztatu, w którym wykłówają się uszka, robotnik stojący przy warsztacie poprosił królową, aby raczyła mu ofiarować jeden swój włos. Królowa zezwoliła na to z uśmiechem. Robotnik wziął tedy ów włos, położył go na swojej maszynie, przekłuł jak igłę i przez to niewidzialne dla nikogo uszko przeprowadziwszy cieniuteńką niteczkę jedwabiu, wręczył tak nawleczony włos osłupiałej ze zdziwienia królowej. Uszko we włosie było tak subtelne, że nikt z otoczenia gołem okiem nie mógł go dojrzeć.

Pomysłowe.

Pali się! — wołali w nocy mieszkańcy dzielnicy Paturage w Brukseli. Pali się! I biegli w negliżu do okien, gdyż na ulicach dzwoniono na trwogę, bito w bębny, a policyanci biegali po całej dzielnicy jak opętani. Po godzinie alarmu cała dzielnica była na nogach. Wówczas policyanci, nakazawszy bębnom spokój, głosili orbi et urbi: Jako przed godziną do jednej z aptek przyszedł maleńki chłopczyk, żądając lekarstwa, jako aptekarza w sklepie nie było, a zastępował go mały nie roztropny uczeń aptekarski; jako uczeń omylił się i zamiast lekarstwa wydał straszliwą truciznę; jako aptekarz, przerażony zawiadomił o fakcie policyą, która nie mając innego sposobu, rozbudziła w sposób wiadomy mieszkańców dzielnicy i zapytuje, czy kto nie posyłał przed godziną chłopca po lekarstwo. Energiczny środek okazał się skutecznym, znalazł się bowiem jakiś schorowany człowieczyna, który oświadczył, iż on to właśnie wysyłał syna swego do apteki, na szczęście jednak nie zdążył zażyć lekarstwa, a raczej piorunującej trucizny. Bardzo to dowcipne, jeżeli.... prawdziwe.

Popi w Besarabii.

Pisma rumuńskie zwróciły baczną uwagę na gospodarkę popów w Besarabii. Prowincya ta, licząca około 2 milionów ludności, posiada około 1000 klasztorów, w których się mieści 134.745 mnichów i mniszek. Klasztory te mają zazwyczaj znaczne dochody. I tak leżący w pobliżu Kiszeniewa klasztor Capriana ma z samych posiadłości ziemskich 47.000 rubli rocznego dochodu, nie licząc różnorodnych datków od wiernych, które w r. 1889 wyniosły ładną sumkę 23.749 rubli. Klasztor ten liczy 158 mnichów. Jeszcze lepiej stoi klasztor Neamtru Nou w gminie Kickanach koło Benderu. Klasztor ten liczący 60 popów, ma ze swych dóbr ziemskich rocznego dochodu 22.250 rubli, a z datków wiernych wyciągnął w r. 1889 sumę 11.348 r. Pisma opowiadają tysiączne sposoby, na jakie biorą się ci ojcowie duchowni celem ogłupiania ludu. Walczą oni zaciecie z lekarzami i aptekarzami, nakłaniając wiernych, by szukali uzdrowienia jedynie w modlitwach i relikwiach. Rząd rosyjski, który bardzo dobrze wie o tych nadużyciach, nie tylko je toleruje, ale nawet popiera.

Godny naśladowania zwyczaj.

W wigilię Bożego Narodzenia w Norwegii, stosownie do starodawnego obyczaju, każdy wieśniak biedny czy bogaty, umieszcza snop zboża na dachu swego domu; zboże to przeznaczone jest dla zgłodniałych ptasząt, które na polach, pokrytych śniegiem nie znajdują pożywienia. Siedzącym tedy przy stole wigilijnym biesiadnikom towarzyszy wesoły świegot ptaszął, które niezliczonemi stadami zalegają dachy domów. Śliczny to i godny naśladowania zwyczaj. —

Nieszczęsny miesiąc.

Miesiąc styczeń zdaje się być nieszczęsnym dla belgijskiej familii królewskiej. Gdy 1 stycznia 1890 pałac królewski w Lacken stał w płomieniach, zawołała królowa, gdy jej doniesiono o pożarze: „Ach, miesiąc styczeń zawsze nam przynosi nieszczęście!" Jest to prawdą, jak następujące historyczne data okazują: W styczniu 1867 utraciła rozum cesarzowa meksykańska Karlotta, siostra króla, a żona cesarza Maksymiliana, który jak wiadomo przez Meksykanów zastrzelonym został; dnia 23-go stycznia 1869 r. umarł jedyny syn króla, następca tronu i książe Brabancyi; dnia 30 stycznia 1889 roku zakończył życie podczas dramatu w Mayerling zięć króla, austryacki arcyksiążę Rudolph; pierwszego stycznia stał się pastwą płomieni zamek królewski w Lacken a obecnie, dnia 23-go stycznia 1891, (dziwnem to jest iż w tymsamym co dawniejszy następca tronu) umarł nowy następca, bratanek króla, książe Baudouin.

Karty książką do nabożeństwa.

Z Toledo, O., odebraliśmy korespondencyę od abonenta, „Gazety" podpisaną W S T O, w której donosi, że przyjechawszy z Europy, a pracując na kolei w pobliżu miejsca pracy znalazł polski kościół, do którego wszedłszy nie mając książki do nabożeństwa, wydobył z kieszeni talię kart, które zaczął przewracać. Pomimo, iż zakrystyan czy tam dozórca chciał mu w tem przeszkadzać, wertował swe karty podczas całego nabożeństwa, lecz po nabożeństwie mając zdać sprawę przed księdzem, dla czego się w kościele bawił w karty, dał następujące wytłómaczenie: (Tu musimy zwrócić uwagę korespondenta na to, że to wytłómaczenie kart było znane przeszło trzydzieści lat temu w starym kraju, gdyśmy jeszcze byli wyrostkami, a niezawodnie dawno przed nami. Pomimo zaś tego, ponieważ może być, że niejeden z Czytelników będzie miał przez to rozrywkę i czegoś się ztąd nauczy, podajemy to wytłómaczenie. Red.) Jednójka czyli tuz wskazuje, że jest jeden Bóg tylko, który stworzył niebo i ziemię; dwójka oznacza dwie istoty Chrystusa: Bozką i ludzką; trójka trzy osoby Trójcy świętej: Boga Ojca, Syna i Ducha św.; czwórka mówi, że było czterech Ewangelistów: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan. Piątka wskazuje na pięć ran Chrystusa; szóstka są to te sześć dni, w których Bóg Ojciec świat stworzył, a siódemka dzień siódmy, w którym Bóg odpoczywał, a który i my święcić powinniśmy; ósemka to ośm osób, które Bóg od potopu zachował, mianowicie: Noe, jego żona, trzech synów i tychże żony. Dziewiątka oznacza 9 chórów anielskich. Dziesiątka powiada, że jest 10 przykazań Bozkich, które Mojżesz na górze Synai od Boga odebrał, a które wypisane były na kamiennych tablicach. Walet żołędny ma przedstawiać Judasza, który Chrystusa zdradził, trzej inni zaś są najemnikami, którzy Chrystusa do krzyża przybili. Damy są to trzy niewiasty, które ciało Jezusa namaszczały a czwarta zaś Matka Jezusa. Trzej królowie są ci, którzy przybyli z dalekiego Wschodu, aby się pokłonić czwartemu t. j. Jezusowi. Wina w kartach są to gwoździe, które przebiły ręce Jezusa. Żołądź mająca kształt krzyża wskazuje, że Jezus umarł na krzyżu. Kształt serca, że Bóg tylko jeden kościół ustanowił, który trwać będzie do skończenia świata. Kształt dzwonka okazuje, że wszystkie kościoły są budowane w czworobok. Mamy w kartach 365 ócz (jakim sposobem?); są to 365 dni roku, 12 figur obrazkowych to 12 miesięcy, 52 karty przedstawiają 52 tygodnie w roku, a nareszcze barwy kart (są tylko dwie — czerwona i czarna) wskazują cztery ostateczne rzeczy: Śmierć, Sąd Boży, Niebo lub Piekło.

Korespondent twierdzi, że od owego księdza dostał nagrodę dobrą za tak dokładne wytłumaczenie kart (??).

Pierwszy strajk.

Nie ma nic nowego pod słońcem sprawdza się najwidoczniej w kwestyi strajku powiada „Pall Mall Gazette." Sposób, w który nasi robotnicy nowoczesnej Europy usiłują przymuszać pracodawców do uczynienia zadość ich życzeniom, był także sposobem ich ciemnoskórych, źle ubranych i nędznie karmionych poprzedników w kraju Nilu, nim Mojżesz wyprowadził Izraelitów z Egiptu. Niejaki p. Maspero, który dokładnie jest obeznany z wszystkiemi sprawami odnoszącemi się do Egiptologii poświęca kilka interesujących stronnic temu przedmiotowi w „Historic Readings" (Historyczne Czytania) co dopiero ogłoszonych.

Zdaje się, że familie klas robotniczych były prawie tak nieoględnemi trzydzieści wieków temu w Egipcie, jak niektóre obecnie w Anglii. Na początku miesiąca, gdy otrzymali robotnicy swe miesięczne raty, poczęli jeść i pić bez przestanku. Około środka miesiąca zasoby już się wyczerpały i głód dawał się czuć u tych, którzy byli lekkomyślnymi. Dla tego od czasu do czasu strajkowali, aby zniewolić ich pracodawców, aby im więcej dawali zasobów. M. Maspero opisuje szczegółowo strajk mularzy i niektóre części jego opisu możnaby prawie uważać za wyciągi angielskiego lub niemieckiego czasopisma w 19 stuleciu ery chrześciańskiej.

W dniu 10tym miesiąca ludzie zatrudnieni przy budowaniu świątyni raptownie i razem wybiegli z miejsca, gdzie pracowali i usiedli po za kaplicą w obrębie świątyni wołając: „Jesteśmy głodnymi a jeszcze mamy 18 dni, nim odbierze, my wynagrodzenie. Zarzucali podskarbim nierzetelność, twierdząc, że im dają fałszywe miary. Podskarbi zaś zarzucali robotnikom nieprzezorność, twierdząc, że tracą wszystko, skoro ich należytość odbierają. Po dłuższych rokowaniach z urzędnikami kraju ludzie powrócili do pracy pod warunkiem, że skargi ich zostaną przedłożone królowi.

W dwa dni później Faraon w istocie odwiedził świątynię, i skoro mu przedłożono sprawę, kazał dać pomoc głodnym mularzom. Przez niejaki czas panował spokój; lecz wnet zabrakło znów żywności i niezadowolenie wybuchło na nowo z odnowioną gwałtownością. W dniu szesnastym następnego miesiąca strajk zapanował na nowo. Ani jeden człowiek nie chciał pracować. W 17 i 18 dniu miesiąca żaden z nich nie chciał się dotknąć narzędzia. Dnia 19go usiłowali opuścić okręg przy świątyni, aby skargę swą przedłożyć reszcie świata, lecz przekonali się, że osoba, która główny nad nimi miała dozór takie ściśle poczyniła przygotowania, że nikt nie mógł się oddalić. Cały ten dzień spędzali na tworzeniu planów. W dniu następnym chwycili się hałaśliwych środków. Daremnie i z hałasem udawszy się do ich manażera, postanowili udać się do gubernatora i dla tego wybiegli razem i biegli pędem po ulicach na przestrach i niewygodę przechodźców i nie zatrzymali się prędzej, aż gdy się dostali do pałacu gubernatora.

Tak samo, jak europejscy ich następcy, niezadowoleni ci rzemieślnicy koniecznie wyrzekali się pracy, spędzali niejedne godziny na rozbieraniu ich położenia i widoków, przeszkadzali porządkowi po ulicach przez gwałtowne ich ruchy i następnie osięgli część tego, czego żądali. Tak więc mieliśmy strajki już 3000 lat temu; to jest w peryodzie, w którym Rzym jeszcze nie był zbudowanym i grecka cywilizacya była w swem dzieciństwie.

Jak starą wtenczas była ta metoda, trudno dzisiaj powiedzieć. Może zwyczaj strajkowania jest tak starym jak piramidy. Może być, że pierwszy strajk wydarzył się jeszcze przed najstarszemi z istniejących pomników cywilizacyi.

†

Nekrologia.

† Zmarł po długiej niemocy ks. Anastazy Orliński proboszcz w Czarnowie, w dekanacie toruńskim. Zmarły urodził się w roku 1845, wyświęcony został na kapłana w roku 1869, na probostwo w Czernowie został instytuowany w r. 1887. Poprzednio pracował przy Collegium Marianum w Peplinie, a następnie w Świeciu. R. i. p.

† W Sławoszewie umarł Jan Kapotka, liczący lat 105. — Zmarły był już, według własnego opowiadania, tęgim parobkiem, kiedy Napoleon w roku 1812 ciągnął na Moskali. Prawie do zgonu życia był zupełnie zdrowym i co dzień na mszą św. uczęszczał.

† W Śremie umarł Teodor Osowicki licząc lat 78.

† W Wągrówcu zmarł Franciszek Ksawery Sroczynski, weteran z r. 1831.

Niewinnie posądzony.

Piętnaście lat temu zginęła z szuflady drugiego banku narodowego w Monmouth, Illinois, 100 dolarówka. Pewien kustomer banku miał dostać $100 za wiele; zapierał się zawsze stanowczo i poszedł do grobu posądzony o nierzetelność. Kilka dni temu przeczyszczano zupełnie bank i znaleziono gniazdo mysze, w którem owe 100 dolarów się znajdowały i to mało uszkodzone tak iż mają całą swą wartość. Przez piętnaście lat ciążyło na nazwisku rzetelnego człowieka podejrzenie, lecz niestety człowiek ten nie dożył czasu, gdy niewinność jego się wydała.

Kolumb złym „mężem medycyny".

Znany Buffalo Billl jest szczerym przyjacielem spokojnie usposobionych Sioux'ów i żąda, aby rząd im bez wachania się dał wynagrodzenie za straty jakie ponieśli w ziemiopłodach, bydle itd. podczas ostatnich rozruchów. Lecz nie może zataić tego, że Indyanie są zaciętymi przeciwnikami chicagoskiej wystawy światowej. Gdy niedawno temu bawił w Chicago, opowiadał co następuje:

Niedawno temu pytał się mnie na Pine Ridge agenturze naczelnik Sioux'ów, Rocky Bear, dla czego jest tyle hałasu pod względem wystawy światowej. Odpowiedziałem mu: „Przypominasz sobie pomnik Kolumba, któryśmy widzieli z drugiej strony wielkiej wody w Genuy?" Odpowiedział „tak" na co ja zauważyłem: „To był ów człowiek, który odkrył tę naszą ziemię; i w honor jego i aby uczcić ten wypadek ludzie w Chicago urządzają wielki „pow-wow". Rocky Bear odpowiedział na to: „Kolumb był złym mężem medycyny. Gdyby nie przybył przez wielką wodę tu do tego kraju, to my czerwonoskórcy nie bylibyśmy mieli tyle kłopotów i nie bylibyśmy tyle ucierpieli z rąk białych ludzi".

Pomimo niechęci Rocky Bear'a to i rudoskórca niezawodnie odegra rolę na „pow-wow'ie" Kolumba w Chicago choćby tylko w pamiątkach poindyańskich w Smithsonian zakładzie lub w innych zakładach rządowych.

Steele, Wedeles & Co.,
— HURTOWNI —
GROSERNICY,
RÓG SOUTH WATER & LASALLE ULICY
CHICAGO, ILLS.
Świeże suche grzyby, gruszki i wiśnie zawsze na składzie.
A. X. CENTELLA,
Polski Agent.
(Nov. 27 — 91.)

FIRST
NATIONAL BANK OF CHICAGO.
PIERWSZY
NARODOWY BANK W CHICAGO.
Narożnik Monroe i Dearborn ulic.
KAPITAŁ $3,000,000.
WEKSLE.
Berlin — Niemcy, Wiedeń — Austrya, Petersburg — Rosya i wszystkie inne europejskie kraje jako też na wszystkie kursujące pieniądze.
LISTY ZASTAWNE
dla użytku podróżnych w wszystkie części świata, ściąganie spadkobierstw (schedów) i wszelkich należności z Polski, Niemiec, Austryi, Rosyi i wszystkich europejskich krajów za bardzo umiarkowaną komisyą.
Zarząd.
SAMUEL M. NICKERSON, PREZYDENT. LYMAN J. GAGE, WICEPREZYDENT.
H. R. SYMONDS, KASYER. H. M. KINGMAN, PODKASYER.
R. J. STREET, AS. KASYERA.

Założone w roku 1870.

JOSEPH A. STOLBA & CO
Rytownicy i mincarze, (Die Sinkers and Stencil Cutters)
No 24 South Clark Str., Chicago.
FABRYKANCI
Stępli, pieczęci mosiężnych i stalowych, żelazek do znaczenia, godeł, blach do drzwi (door plates), tak nazwanych baggages and pool checks, pieczęci dla notaryuszów i korporacyi, ako też gumowych (rubber stamps). etc. etc.

DRZEWA
cieniodajne, drzewa owocowe, krzewy, róże, małe owoce i tęgie rośliny każdego gatunku. Najlepszy zapas i ceny tak nizkie, jak tylko mogą być. Przekonaj cie się.
JOS. SHAW, ogrodowy,
107 Walnut ave., Austin, Ill.
(27 Nov. 91.)

DR. ST. RASMUS,
LAUREATE Z PARYŻA.
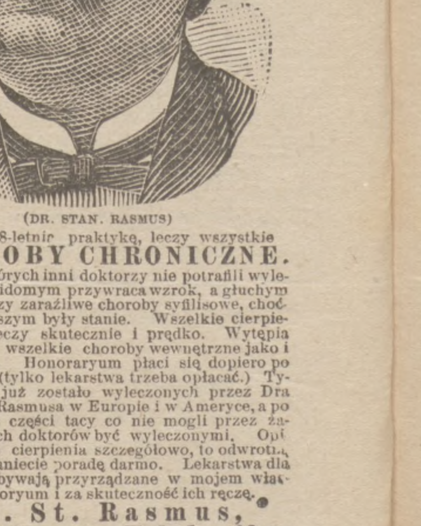
(DR. STAN. RASMUS)
Posiada 28-letnią praktykę, leczy wszystkie **CHOROBY CHRONICZNE.** t. j. takie których inni doktorzy nie potrafili wyleczyć. Niewidomym przywraca wzrok, a głuchym słuch. Leczy zaraźliwe choroby syfilisowe, choćby w najgorszym były stanie. Wszelkie cierpienia kobiet leczy skutecznie i prędko. Wytępia robactwo i wszelkie choroby wewnętrzne jako i zewnętrzne. Honorarym płaci się dopiero po wyleczeniu (tylko lekarstwa trzeba opłacić.) Tysiące ludzi już zostało wyleczonych przez Dra Stanisława Rasmusa w Europie i w Ameryce, a po największej części tacy co nie mogli przez żadnych innych doktorów być wyleczonymi. Opiszcie wasze cierpienia szczegółowo, to odwrotną pocztą dostaniecie poradę darmo. Lekarstwa dla pacyentów bywają przyrządzane w mojem własnem laboratoryum i za skuteczność ich ręczę.
Dr. St. Rasmus,
Chamber of Commerce, Cor. Madison i Summit. Toledo, Ohio
(April 29, 91.)

Kto pisze o zmianę adresu, powinien napisać gdzie mieszkał poprzednio. (x)

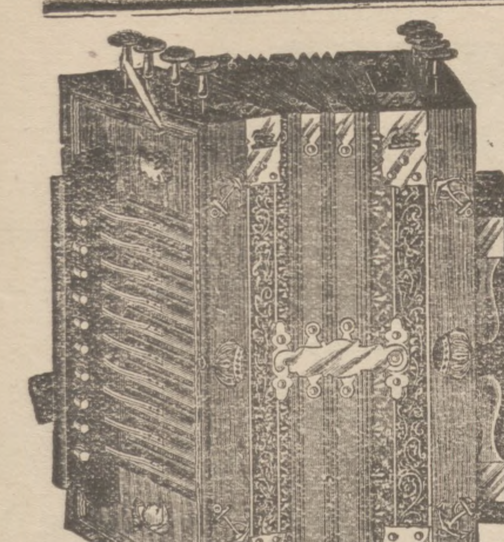

NINIEJSZA HARMONIKA, nasz Nr. 308 ma piękną machoniową okładkę, machoniowe klawisze i klucze, wklęsłą otwartą deską do kluczów, złote i niklowe ozdoby, niklowe rogi i klamry, dubeltowe miechy, 10 kluczy 8 stopsów, 4 gatunki piszczałek

Cena sklepowa $13.00. Nasza cena hurtowna $7.50. Chcesz kupić pierwszej klasy dobrą harmonijkę z dobrym głosem, nie zaniedbuj czasu, ale przyślij zaraz po jednę. Za każdą ręczymy, że jest w najlepszym stanie muzykalnym. Ręczymy, że będziesz zadowolony, albo zwrócimy pieniądze. Gdzie tylko w jakiem mieście jednę przedamy, to jesteśmy pewni, że i więcej przedamy. Pamiętajcie, że my polegamy na dobrych przymiotach tej harmoniki, aby zachować sobie waszą i waszych przyjaciół przychylność. Jest ona zgrabna, mocna i trwała, i kosztuje tylko $6.50. Przy obstalunku przyślij pieniądze w liście rejestrowanym albo przez Money Order, albo przyślij jednego dolara, a my resztę ściągniemy przez C. O. D. z przywilejem egzaminacyi przed zapłaceniem.

HENRY MERZ & CO.,
229 & 231 E. Division Str.,
CHICAGO, ILLS. (April 17 — 91.)

WASHINGTON.

Washington, 12 lutego. Rokowania pomiędzy zastępcami Indyan i rządem, zakończyły się dzisiaj i rudoskórcy udali się w podróż do domu.

— Dzisiaj miało audyencyę u prezydenta poselstwo indyańskie. Prezydent wytłómaczył Indyanom, że głupstwem jest rozpoczynać wojnę z „białymi", i wyraźnie oświadczył, że zostaną ukarani, gdyby ponownie rozpoczęli rozruchy. Powiedział im, że dzieci swych muszą wykształcić nie na wojowników, lecz na obywateli, którzyby zarabiali na życie na drodze pokojowej. Rząd, mówił, będzie bronił każdego i pomagał każdemu Indyaninowi, który się zajmie pokojowem zatrudnieniem. Na końcu podał prezydent każdemu Indyaninowi rękę i na tem się zakończyła audyencya.

— Prezydent uznał, że pułkownik Forsythe w bitwie pod „Wounded Knee" nie miał winy, iż zostały zabite niektóre niewiasty i dzieci indyańskie i że wielu żołnierzy padło przez kule własnych ludzi — i dla tego zwrócił mu stopień pułkownika.

Washington, 13 lutego. Dzisiaj umarł tutaj Porter admirał floty Stanów Zjednoczonych. Śmierć jego nastąpiła niespodzianie, bo chociaż stan jego zdrowia od roku nie był najlepszym, to jednak polepszył się w ostatnich czasach. Zmarły odznaczył się podczas ostatniej wojny. W ostatnich dwóch czy trzech latach nie mógł dla słabości pełnić funkcyi swego urzędu, lecz od kilku miesięcy tak się stan jego poprawił, że nie spodziewano się jego śmierci. Ta nastąpiła tak nagle, że nawet członkowie jego familii znajdujący się w mieście zdołali dopiero przybyć do niego, gdy już wyzionął ducha. Po zmianie na gorsze dzisiaj rano żył tylko 15 minut. Lekarze twierdzą że nagromadzenie tłuszczu w sercu było przyczyną śmierci.

Porter urodził się w czerwcu 1813 roku w Philadelphii, wstąpił jako „midshipman" do floty i stał się w r. 1841 porucznikiem. Podczas pierwszych 10 lat jego służby znajdował się na morzu śródziemnem, potem był przez ośm lat zatrudniony przy wymierzaniu wybrzeża amerykańskiego. Brał udział w meksykańskiej wojnie a przy wybuchu wojny domowej powierzono mu dowództwo nad fregatą parową Manhattan. W roku 1863 dostał jako zastępujący contre-admirał dowództwo nad flotą rzeki Mississippi i za zasługi pod Vicksburgiem został zamianowany contre-admirałem. W r. 1864 został przeniesiony do floty atlantyckiej blokującej porty i dowodził atakiem na fortecę Wilmington. Dnia 25 czerwca 1866 został zamianowany vice-admirałem i stał się dyrektorem szkoły marynarskiej w Annapolis. Po śmierci admirała Farraguta w r. 1870 został na jego miejscu zamianowany admirałem. Pogrzeb odbędzie się w wtorek.

— Z Nowego Yorku donoszą, że stan zdrowia chorego jenerała Shermana cokolwiek się polepszył.

— Jeneralny pocztmistrz donosi, że wskutek uchwalenia w przeszłym roku prawa przeciw używaniu poczty na cele loteryjne znaczny ubytek nastał w obiegu pieniężnym na poczcie w New Orleans. Porównanie przekazów pocztowych przez przeciąg 12 tygodni w przeszłym i w teraźniejszym roku finansowym, okazuje że wydano w tym roku 16,343 mniej i wypłacono $80,000 mniej jak w roku zeszłym; w tym samym czasie liczba weksli pocztowych (postal Notes) zmniejszyła się z 82,593 na 8876, a suma pieniędzy za takowe zmniejszyła się o $110,000.

AMERYKA.

Rozruch i rozlanie krwi.

Z Newark, N. J., donoszą 12 lutego: Dzisiaj rano w przędzalni nici Clark'a wydarzył się rozruch podczas którego została także krew wylana. Robotnicy nie należący do unii zostali na promie przewiezieni do Kearney. Tu atoli czekała na nich niezmierna tłuszcza składająca się z mężczyzn, niewiast i dzieci i przyjęła ich okrzykami wzgardy. Niejaki Walmsley w towarzystwie specyalnych policyantów zaprowadził robotników do fabryki, której bramy zostały zamknięte. Natenczas rzucił chłopiec kamieniem przez płot, a policya chciała się dla tego rzucić na tłum, lecz wstrzymał ją od tego Turnbull, kapitan policyi w Kearney. W tej chwili rzuciła niewiasta pewna kamieniem i wybiła szybę bióra jednego z urzędników przędzalni. Z tego skorzystali policyanci specyalni i rzucili się na tłum strzelając z rewolwerów w powietrze. Tłum się cofał, lecz rzucał kamienie do fabryki. Wrzawa i bombardowanie kamieniami trwało tak długo, iż z Newarku przybyły setki mężczyzn i niewiast i cały brzeg był przepełniony widzami. Ludzie znajdujący się w fabryce poczęli oblewać wodą tłum, który wskutek tego jeszcze bardziej się rozjątrzył. Kilka dziewczyn zostało pokaleczonych, jedna runęła o ziemię wskutek uderzenia pałką. 9letni Willie Richmond został postrzelony. Tysiące szyb w fabryce zostały kamieniami powybijane i zdaje się, że jutro powtórzą się te sceny i będzie potrzeba przywołać milicyi, gdyż policya Hudson powiatu nie będzie w stanie oprzeć się tłumowi.

Spadli wraz z rusztunkiem.

W piątek o drugiej godzinie załamał się w Jersey City przy nowym teatrze, który kontraktor C. S. Smith buduje, rusztunek. Dziewięciu robotników spadło wraz z nim; najbardziej został pokaleczony Thomas Connor, pomocnik mularski, którego czaszka pękła. W nieprzytomnym stanie zawieziono go do szpitala miejskiego. Robert McCann złamał nogę i został także odstawiony do szpitala. Inni robotnicy zostali lekko tylko pokaleczeni.

Wielka Brytania i Canada.

Z Londynu donoszą 13 lutego: Położenie w Canadzie zwraca na siebie publiczną uwagę. Rząd okazuje jak największy interes w wyniku kampanii Sir John'a MacDonald. Każdy czuje, że Canada stoi na punkcie rozstrzygnienia ważnej kwestyi, która się także odnosi do innych brytańskich kolonii. Prasa jest tego zdania, że bill McKinley'a jest przyczyną tego stanu. Znaną jest rzeczą, że rząd idzie dalej i uznaje fakt, że potrzeba użyć nadzwyczajnych środków aby ożywić handel pomiędzy Canadą i Anglią. Podczas gdy w innych posiadłościach angielskich handel się wzmaga, w Canadzie coraz bardziej upada.

W r. 1890 przywóz kanadyjski do Anglii wynosił $60,000,000 tylko, w obec przywozu w wartości $145,000,000 z Australii i $205,000,000 z Indyi Wschodnich. Jako środek, aby wyleczyć Canadę od wszelkich życzeń traktatu handlowego ze Stanami Zjednoczonymi i zachęt do przyłączenia się całkowicie do tychże, rząd po obradzie z najbogatszymi bankierami postanowił popierać o ile możności przeprowadzenie linii pocztowych do Japonii i Australii i to po Pacific kolei. W łączności z tym planem ma być ustanowiona za pomocą rządu linia parowcowa z portu w południowej Anglii do Halifax'u i podnieść port Esquimault do stopnia pierwszorzędnej stacyi marynarskiej i zaopatrzyć go w potrzebne twierdze i fortece.

Dla narady nad temi planami z rządem udało się wielu członków izby niższej kanadzkiego parlamentu do Londynu. Markiz Lorne, książe Sutherland, hrabia Aberdeen, baron Brassey, Baden-Powell popierają te plany. Nowa droga w obec drogi nowoyorskiej skróciłaby podróż z Anglii do Chicago o 30 godzin. W 11 dni po wyjeździe z Anglii mogliby pasażerowie być w Vancouver. Współzawodnictwo z linią przez San Francisco byłoby o tyle ważnem, że nowa droga z i do Europy byłaby o 900 mil krótszą. Nie trzeba także zapomnieć o korzyściach w przypadku wojny. Twierdzą, że nowa linia dopomogłaby angielskim okrętom do panowania nad oceanem spokojnym.

Kwestya robotnicza w Anglii zupełnie się rozbrykała. Zaledwie ukończono strajk na szkockich kolejach, gdy już znowu w Londynie i Cardiff'ie wybuchło płomieniami niezadowolenie robotników dokowych, które dotychczas pod popiołem się żarzyło.

Liczą razem lat 181, a się jeszcze pobrali.

Z South Calchester, Ont., donoszą 15 lutego: W wtorek ożenił się Mileton Brown z Annerton, siwy młodzian liczący lat 84, z Małgorzatą Clickert, damą, która niezawodnie mogła wyjść za mąż, bo liczy lat 97. Młody pan pochował już cztery żony, podczas gdy oblubienica go przewyższyła pod tym względem, gdyż już pięć razy nosiła suknie żałobne. Ostatni jej mąż umarł dwa lata temu licząc lat 124. Młoda para jest cery ciemnej i była dawniej własnością pewnego pana w Virginii.

Jeszcze jeden.

Tak zwany „Paying Teller" pierwszego banku narodowego w Evansville, Indiana, dopuścił się sprzeniewierzenia i to podobno w wysokości $50,000. Nazywa się Charles Ritter, lat 20 przepędził w służbie owego banku. Zdaje się, że pieniądze te zjadł skład muzykaliów, tak zwany „Schmidt Music House", którego najgłówniejszym akcyonaryuszem był Ritter.

Zadmuchnął gaz.

W Mansfield, O., przybył w czwartek na wieczór o godzinie 11 Jos. L. Rearich, 35 letni nieżonaty właściciel składu ogólnego w Tiro, miejscowości położonej 15 mil w kierunku północno-zachodnim od Mansfield, i to w stanie cokolwiek wesołym do Grand Central hotelu, gdzie klerk mu przekazał pokój i zwrócił jego uwagę, że nie ma gazu zadmuchnąć lecz odkręcić. Nazajutrz poczuto odor gazu, lecz mniemano, że może rura jaka była uszkodzoną. O pół trzeciej po południu, gdy Rearich jeszcze nie przybył, wyłamano drzwi jego pokoju i znaleziono go nieżywego w ubraniu leżącego na łóżku. Uwiadomiono jego przyjaciół w Tiro o jego śmierci.

Skąpiec.

Niezmiernym skąpcem był Thomas Thomas, który w tych dniach licząc lat 75 umarł w nędznej chacie w pobliżu Catmantown, N. J., gdzie mieszkał jako pustelnik. Na utrzymanie zarabiał żebrotą a przy wyborach głosował zawsze dla tej partyi, która mu najwięcej dawała. Gdy przeglądano stare sprzęty jego po śmierci, odkryto że Thomas był panem kilku pięknych domów w mieście i posiadał majątek przynajmniej $50,000 warty. Ponieważ stary sknera nie pozostawił testamentu, spadek przechodzi na kilku dalekich krewnych, którzy dotąd żyli w wielkiej nędzy.

Z Glen Campbell, Pa.

Ob. Filip Bender donosi, że Polacy tamtejsi, choć mała ich garstka, zamierzają wybudować w Glen Campbell, Indiana Co., Pa., dom Boży, i aby to uskutecznić mają zamiar wysłać trzech kolektorów do sąsiednich miejscowości. Ob. Stanisław Cisło ma kolektować w Galitzin, Benscreek i Bennytown itd. Ob. zaś Józef Miniowski i Michał Harcarik udadzą się do Packstown, Walstown, Adron (?), Cleaver itd. Ob. Bender, podaje tę wiadomość, aby nie wątpiono o upoważnieniu powyższych obywateli do zbierania kolekty na kościół w Glen Campbell.

Nowe fabryki.

W South Joliet, Illinois, założą kapitaliści z Chicago, Pittsburgu i Walii nową fabrykę stali i białej blachy. Na wystawienie fabryki i zakupno maszyneryi poświęcono $250,000, lecz druga fabryka zupełnie podobna do pierwszej zostanie wybudowana, skoro ta będzie w biegu.

Zawieranie małżeństwa przemysłem.

Niezawodnie jest to nowiną, że zawieranie małżeństwa jest przemysłem. W Baltimore, gdzie mieszka także ów poczciwy człowiek, który zarabiał na życie przez podarunki od senatorów, których wybierał na ojców chrzestnych jednego i tego samego, ale wcale nie istniejącego syna, przebywa także para, która brała 19 razy ślub i kazała swe dzieci 29 razy ochrzcić. Postępowanie było takowem, że kobieta udawała się do dobroczynnie usposobionych dam i im opowiadała swą biedę, ponieważ mąż jej jest pijakiem a ona musi się sama z 5 dziećmi utrzymywać; natenczas obiecywał mąż, że się poprawi i wyznał nawet, że wcale nie jest żonatym i że dzieci jego nie są ochrzcone (czasem wspominał tylko o dzieciach), że chce chętnie wziąść ślub i dzieci dać ochrzcić — natenczas pójdzie wszystko lepiej. Jednem słowem, umiał dobroczynne i chrześciańskie damy sobie tak ująć, że dostawał rozliczne podarunki weselne i dla dzieci przy chrzcinach. Skoro takowe odebrała, piękna ta familia przenosiła się do innej części miasta i odgrywała tę samą komedyę. Musiała być atoli bardzo chytrą, że w Baltimore, które nie jest nadzwyczaj wielkiem miastem, mogła przez tak długi czas ludzi omamiać.

Zmartwychwstała.

W Springfield, O., nie małą wywołała sensacyę wiadomość, że żona Jerzego Tynel z West Pleasant ulicy zmartwychwstała. Niewiasta ta cierpiała od dłuższego czasu na suchoty a nadto padła w ostatnich czasach i nadwerężyła kość pacierzową. Widocznie słabła coraz bardziej a w poniedziałek przeszłego tygodnia trudno jej było oddychać. Zdawało się, że już umarła o drugiej godzinie. Później jednakowoż dawała znaki życia, lecz o piątej godzinie mniemali wszyscy, że w istocie już umarła.

Utracono wszelką nadzieję i poczęto się zajmować przygotowaniami do pogrzebu. Nim karawaniarz przybył, niewiasta znów nagle odżyła, wzniosła się w łóżku i nie mało zadziwiła obecnych, gdy oświadczyła, że chce być ochrzconą. Obstawała przy tem życzeniu tak silnie, że posłano po pastora W. A. Cross'a, którego usilnie błagała, aby ją kazał zanieść do kościoła i tam ją ochrzcił. Pastor nie chciał nic o tem wiedzieć, oświadczając, że pewna ją czeka śmierć. Lecz niewiasta błagała go tak usilnie, że nareszcie skłonił się do ochrzcenia jej w domu. Trumna metalowa, która już była gotową, została napełniona wodą i pastor przy pomocy męża niewiasty zanurzył ją w wodzie. Niewiasta nabrała jakoś nowego życia, a gdy wołała „Glory, Glory" zaniesiono ją napowrót do łóżka. Chrzest ten nietylko jej nie zaszkodził, lecz pomógł raz już umartej, tak dalece, że stan jej się znacznie polepszył i niewiasta mniema, że wyzdrowieje zupełnie.

Imigracya żydowska.

Bankier Jesse Seligmann w Nowym Yorku został uwiadomiony przez barona Hirscha, że rada zarządzająca funduszem przez niego ustanowionym dla ubogich żydów w Ameryce może na jego imie wziąść weksle w wysokości $2,500,000. Procent z tej sumy jest przeznaczony na polepszenie położenia ubogich żydów przez to, iż dla nich się zakupuje rolę w żyznych okolicach, gdzie sami mogą zapracować na życie. Jeżeli procent nie wystarczy, to rada może naruszyć kapitał, a baron Hirsch pokryje wszystko. W przeszłym roku dawał baron Hirsch miesięcznie $10,000 na poparcie tutejszych żydów.

Przestroga dla rodziców.

W Guthrie, Oklahoma, niejaka pani Grimes ukończywszy pracę domową, poszła do sypialni, aby się cokolwiek przespać. Czteroletnia jej córeczka pozostawszy sama poczęła się bawić tem i owem. Nareszcie poczęła się bawić zamkiem u drzwi, zamknęła takowe i dla uciechy wyrzuciła klucz oknem. Następnie dostała pod rękę pudełko z zapałkami, te się zapaliły a płomienie ogarnęły firanki i odzież w garderobie się znajdującą. Matka obudziwszy się wskutek dymu a znalazłszy drzwi zamknięte wyskoczyła wraz z dzieckiem z okna, lecz płomienie ogarnęły jej suknie i została tak poparzoną, że jeszcze tego samego wieczora umarła. Dziewczynka została lekko tylko poparzoną.

Zabici.

Nie chce nam się prawie wierzyć w to, co donoszą z Marquette, Michigan. Michał Smith i Michał Setka zostali zabici przez Nowaków — ojca i syna. Nowacy i inni Polacy mieli ucztę na górnem piętrze, lecz hałasowali cokolwiek.

Smith i Setka poszli do nich, aby ich uhamować, lecz ludzie owi rzucili się na nich z trzonkami od oskardów (pick-handles). Smith został pobity tak, iż wcale go nie było można poznać po śmierci.

Ojcobójca.

Z Pineville, Kentucky, donoszą, że sędzia Wilson Lewis, który ostro prześladował łotrów w owej okolicy się panoszących, został zastrzelony przez własnego syna. Sędzia stawił swego syna, który należał do owej bandy, pod kaucyą. W środę wieczorem odwiedził syn ojca; powstał spór a wynikiem było, że syn strzelił pięć razy do ojca.

Słuszna kara.

Żonatego łowcę dziewczyn spotkała w tych dniach w Bay City, Mich., surowa lecz słuszna kara. 15letnia córka bankiera Walton'a dostała liścik podpisany „Bert", w którym została zaproszoną na „rendez-vous". Dziewczyna pokazała list ojcu, który jej polecił aby się udała na wskazane miejsce, podczas gdy on sam z kilku przyjaciółmi ukrył się w pobliżu, aby autora listu schwycić. Ten też stawił się punktualnie, lecz skoro począł mówić z dziewczyną, ojciec tejże dopadł, rzucił go o ziemię i póty go kopał swemi butami kalibru No. 12, póki ten nie stracił przytomności. Okazało się, że tak surowo przyjęty amant jest zatrudnionym w pewnym składzie drzewa, się nazywa Bert Oberman, jest żonatym i ojcem dwóch dzieci.

Apetyt nie zły.

W Eiderstedt w Holsztynie uważają za dobrego spożywacza darów Bożkich parobka, który na Wielkanoc, gdy każdy ma jaj pod dostatkiem, zje ich czterdzieści. Lecz nad rzeczką Panther Creek w pobliżu Newman w stanie Georgia, zjadł kilka dni temu niejaki John Burkes na jedno posiedzenie 130 jaj i twierdził, że jeszcze jest głodnym.

Powiada że nieprawda.

Z San Francisco donoszą 13 lutego, że australski parowiec Monowel, który odpłynął w sobotę musiał dla złamanej śruby powrócić do portu. Pomiędzy pasażerami znajdował się Ryszard Mandelbaum, który, jak poprzednio doniesiono, miał się ulotnić, przemarnowawszy $100,000 firmy, do której należał. Oświadczył, że pogłoska jest zupełnie fałszywą. Historya ta jest śmieszną dodał, bo jeżeli interes nasz może ma jakie kłopoty, to jednak nasi wierzyciele są tylko członkami własnej naszej familii. Lecz mniejsza nawet o to, bo mamy dosyć pieniędzy, aby zapłacić każdy cent, który jesteśmy dłużnymi. Podróż moja do Australii miała się odbyć w interesie „Street Railway Indicator Co.", w której ja i mój brat jesteśmy najgłówniejszymi akcyonaryuszami.

Kotły parowe wylatują w powietrze.

Z Clinton, Mo., donoszą 13 lutego, że w Windsor w tym samym powiecie kocioł parowy w młynie Ousley'a wyleciał w powietrze i że czterech ludzi wskutek tego utraciło życie.

— Z Goshen, Ind., donoszą tego samego dnia, że wskutek eksplozyi kotła parowego została zupełnie zniszczoną papiernia w Elkhart. 25 letni Schuyler Neswander został odrzucony na 300 stóp i zabił się na miejscu; Geo. Hickman został śmiertelnie, foreman Fleming i pomocnik jego zostali niebezpiecznie pokaleczeni.

Pożary.

W czwartek rano spalił się w Aurora, Ill., tak zwany „Mercantile Block". Strata ogólna wynosi $140,000 zabezpieczona na $60,000.

— W środę na wieczór w wsi St. Albert, niedaleko od Ottawa, Ont., trzech ludzi utraciło życie w płomieniach. Familia składająca się z starych małżonków LaFrance, tychże córki i zięcia Azaryna Chartrand i dwóch wnuków, mieszkała w małym domku, który się stał pastwą płomieni, gdy Chartrand'ów nie było w domu. Staruszka La France i jej wnuczęta znalazły śmierć, podczas gdy dziaduś z wielką biedą uszedł temu samemu losowi. Ocalił się skokiem przez okno i położył się w szopie, gdzie go nazajutrz znaleziono na wpół zmarzłego.

Niedobry ser ręczny.

W North St. Louis jest jedenaście osób na śmierć chorych wskutek spożycia zatrutego sera ręcznego. W wtorek minął tydzień kilka familii kupiło od farmera sery ręczne, i wszyscy, którzy takowy jedli, dostali jak najstraszliwszych boleści.

Najchorszą jest Katarzyna O'Bel, mieszkająca na rogu Blair ave. Farrar ulicy. Istnieje obawa, że umrze; inni wyzdrowieją może.

Straszliwa eksplozya.

Z Quebec donoszą dnia 12 lutego: Dzisiaj rano pękł kocioł parowy w tkarni wełny w Hart Point, wskutek czego został zniszczony budynek, w którym się znajdowały maszyny i połowa innych budynków fabrycznych. Dotychczas wydobyto z pod ruin 30 ludzi pokaleczonych. Tkarnia leży w północno-wschodniej części miasta. Budynki pokrywają wielki obszar a pracuje tam więcej ludzi jak w jakiejkolwiek innej fabryce miasta. Fabryka była zamkniętą przez dwa tygodnie dla zrewidowania i narzędzania (jeżeliby się okazała potrzeba) kotłów i maszyn. Dzisiaj miano znów rozpocząć pracę i przybyło około 300 ludzi; ponieważ zaś maszynerya nie była jeszcze zupełnie w porządku, kazano im pójść do domu. Szczęśliwym przypadkiem większa część odeszła, lecz niektórzy pozostali, aby się ugrzać przy maszynach parowych. Około godziny dziesiątej wydarzyła się eksplozya, wskutek której maszyny, farbiernia i wielka część głównego budynku zostały spustoszone.

Eksplozyę słyszano w całem mieście. Wiadomość o nieszczęściu rozpowszechniła się wkrótce po całem mieście i zaraz zgromadziła się ogromna tłuszcza, która zachowywała się tak niespokojnie, iż było potrzeba wojsko przywołać dla utrzymania porządku.

Przy ogólnem zamieszaniu trudną było rzeczą podać dokładną listę ofiar; będzie to można uczynić dopiero wtenczas, skoro rozwaliska zostaną usunięte.

Przyczyna nieszczęścia nie jest znaną; zdaje się jednakowoż, że podczas bezrobocia rury zamarzły i że dla tego, gdy puszczono parę, nastąpiła eksplozya.

Donoszą później: Przy dzisiejszej eksplozyi zostali następujący ludzie mniej lub więcej niebezpiecznie pokaleczeni: George Warren z Guelsh, Ontario, prawdopodobnie śmiertelnie; 16 letni Alfred Pierson, niebezpiecznie; John Enright, Georgiana Rousseau, Alexander Marteau, Artur Rousseau, niejaki Peterson, dziewczyna nazywająca się Asselin, Fred. Anger, Jos. Gouture, sekretarz firmy Lindsay, William Adams, Chas. Richard, Artur Peterson, Benj. Harvey, Emilie Boule, Emilie Cote, W. Shoyles, Chas. Villeneuf, Francis Dion, Elsea Gouture, Emanuel Filbrus, Jos. Redigare, Tom LeMilin. Dotychczas odnaleziono 22 trupów.

Z Quebec donoszą 13-go lutego: Wczoraj umarł Czarles Villeman raniony podczas eksplozyi kotłów w przędzalni wełny. Z innych ofiar umarł dzisiaj rano 16 letni Alfred Pearson w szpitalu marynarskim; jego brat znajduje się w stanie krytycznym a John Morrison nie dożyje wieczora. Ely Couture z Halifax, który ma głowę pokaleczoną i złamał nogi ma się pod istniejącymi warunkami dosyć dobrze; tak samo Francis Blouin z Levis. Młody G. Morrison umrze. Alexander Martinean wyzdrowieje może; 14 letnia Emilia Bante, William Stoyles i Warren walczą ze śmiercią. Oddziały robotników szukają pilnie zwłoki Piotra Clements, lecz nie mogą szybko postępować naprzód, gdyż ciężkie maszyny i masy kamieni znajdują się w drodze. Strata w fabryce wynosi $75,000.

Spała przez cały rok.

Z Amboy, Ill., donoszą: Panna Grace Gridley, która prawie rok temu została pogrążona w głębokim śnie, obudziła się nareszcie. Chociaż bardzo słaba, zdołała opuścić łóżko, za pomocą innych zeszła po schodach i usiadła przy stole. Chociaż była bardzo głodną, nie mogła natychmiast jeść, ani też mówić. W istocie zdaje się jej, że rozpoczyna nowe życie. Powiada, że śpiąc wiedziała o wszystkiem, co się około niej działo, lecz nie mogła mówić. Może powtarzać rozmowy, które miano w jej obecności miesiąc temu.

Piętnaście set dolarów za jedno jaje.

Najdroższem jajem w świecie jest to, które pozostało po teraz już nie istniejącym wielkim ptaku zwanym „auk" za które w tych dniach zapłacono $1500. Największe jaja miewały teraz też już wymarte olbrzymie strusie na wyspie Madagascar, które miały być mytycznym ptakiem gryf'em. Połowy tych jaj używają krajowcy na wyspie Madagascar za naczynia do przechowywania i przynoszenia wody. Jedna z takich połówek zawiera więcej jak dwa galony, czyli równa się objętości 148 jaj kurzych czyli sześciu zwyczajnych jaj strusich. W muzeum w Washingtonie znajduje się odbitka jaja olbrzymiego strusia, jako i odbitka jaja olbrzymiego ptaka moa w Nowej Zealandyi, który to ptak ważył 1000 funtów. Oryginał ostatniego znaleziono przy kopaniu studni.

Z Jeanesville, Pa.

O smutnej katastrofie w Jeanesville pisaliśmy dość obszernie w przeszłym tygodniu. Podaliśmy także nazwiska nieszczęśliwych, którzy tam życie utracili. Wiadomości czerpaliśmy z gazet angielskich, które jak wiadomo okropnie kaleczą polskie nazwy. W tych dniach odebraliśmy od pana Stanisław Osucha korespondencyę, w której mniej więcej donosi to, cośmy już podali. Pięciu Polaków utraciło życie. Ofiarami są: Józef Osuch, Józef Matuszkowicz, Jan Tomaszewski, Jan Dzik, Jakób Mastej.

Wagon tramwajowy świadkiem.

W sądzie Stanów Zjednoczonych w Indianapolis toczył się proces o wynagrodzenie i jako świadka trzeba było do sądu przywieźć wóz tramwajowy. Zaskarżoną była kompania tramwajowa, a punktem, o który chodziło, było to, że woźnica, gdy zatrzymywał wagon za pomocą hamulca uderzył o rewolwer, który miał w kieszeni, padł wystrzał i człowiek pewien został raniony. Świadectwo oddane odnosiło się po większej części do niewłaściwej konstrukcyi wagonu, a sędzia aby się przekonać, kazał sprowadzić wagon do sądu, co się też stało.

O talerz zupy.

W czwartek rano zastrzelił w Presidio, California, żołnierz Albert Blackman z bateryi B. piątego pułku artyleryi, drugiego kucharza swej kompanii, niejakiego Nonnemana. Blackman stawił się władzom dobrowolnie. Obydwaj się pokłócili o rekruta Goodson'a, który przybył do kucharza po drugą porcyę zupy, co się właściwie sprzeciwia przepisom wojskowym. Blackman wstawiał się za rekrutem, a gdy go Nonneman uderzył, zastrzelił go.

O szybę.

W czwartek pewien saloonista na Houston ulicy w Nowym Yorku przywołał szklarza Goldensmitha, aby dać wprawić nową szybę w miejsce wytłuczonej. Po ukończeniu pracy powstał spór co do wartości szyby pomiędzy karczmarzem i żydem. Pierwszy wydobył rewolwer i dał go swemu kelnerowi, Langenberger'owi, z życzeniem aby żyda zastrzelił. Ten usłuchał i znajduje się obecnie wraz z pracodawcą po za kratkami.

Nowe miotły wymiatają dobrze.

Nowa demokratyczna administracya stanu Wisconsin zaskarżyła dwóch byłych skarbników stanu Harshaw'a i McFetridge'a o wydanie procentu, jaki dostali za pieniądze stanowe deponowane w bankach. McFetridge ma wnieść do skarbu $152,000 a Harshaw $133,000.

Różne powietrze.

Z Bozeman, Mont., donoszą że w piątek powstał ciepły wiatr i że w sobotę rano nie było już żadnego śniegu. W ten sam dzień na wieczór począł znów śnieg padać i padał przez 18 godzin i w niedzielę przed południem był od 24 do 26 cali głębokim. Ciepłomierz wskazuje 12 stopni nad zerem.

Ubiegł.

Ryszard Mandelbaum, członek firmy F. Mandelbaum & Sons zatrudniającą się hurtowną sprzedażą wódki w San Francisco wyniósł się w sobotę do Australii. Firma uskarża się, że traci $100,000, które on miał przepuścić w szulerniach i na bursie. „London, Paris & American bank" obłożyła aresztem cały majątek tej firmy.

Nieporządki dolegające nerkom

należą do najniebezpieczniejszych. Diabetes, choroba Bright'a, kamień w pęcherzu i inne dolegliwości organów moczowych zwyczajnie nie dają się wyleczyć, lecz można im zapobiedz przez używanie lekarstwa na czasie. Pożytecznem lekarstwem dla podniecania moczowych gruczołów były zawsze **HOSTETTER'A STOMACH BITTERS**, medycyna, która nie tylko dostarcza potrzebnego bodźca, gdy stają się bezczynnemi, lecz powiększają ich siłę i moc oddzielającą. Przez powiększenie działalności nerek i pęcherza medycyna ta ma dodatkowy skutek wypędzania z krwi nieczystości, które te organa mają wydawać i oddalać. Bitters czyszczą także i wzmacniają wątrzności, podniecają żołądek i są lekarstwem na żółciowość i febrę i ograżkę, którego żadne inne nie może przewyższyć. Zapobiega dążności do przedwczesnego chylenia się do upadku i utrzymuje i pociesza ludzi starych i słabych.

Bestya w ludzkiej postaci.

Z Wilkesbarre, Pa., donoszą, że w Sommersville małej miejscowości położonej w pobliżu Wyoming w nocy na niedzielę straszliwe zostało popełnione morderstwo. Edward McMillen, robotnik w kopalni i nałogowy pijak, uderzył na swą żonę także nietrzeźwą rozpalonem żelazem od pieca i zabił ją. Umarła w straszliwych boleściach. Krzyk jej słyszano wprawdzie, lecz sąsiedzi nie zwracali na to uwagi, gdyż wiedzieli że w mieszkaniu McMillen'ów często się odgrywały gwałtowne sceny. Później dopiero, gdy McMillen chwiejącym krokiem wyszedł z domu przekonano się o prawdzie. Żonobójcę uwięziono.

KATALOG KSIĄŻEK

drukowanych w drukarni "Gazety Polskiej"
W. DYNIEWICZA,
— w —
Chicago - - Illinois.

Książki historyczne, powieściowe, bajeczne i z piosneczkami.

SMOK we wsi, czyli strach ma wielkie oczy....................10
KUCHARKA POLSKA I AMERYKAŃSKA, zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie i smaczne przyrządzanie rozmaitych potraw, a szczególnie: zup, sosów, jarzyn, potraw mięsnych i postnych z uwzględnieniem potraw polskich, a mianowicie: barszczu, bigosu, zrazów, flaków i pieczywa amerykańskiego jako to: cakes, biscuits, muffins, pies i t. d. 60
ŻYWOT GENOWEFY, powieść moralna bardzo wzruszająca ze starożytnych czasów.......20
— ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem.......50
BOLESŁAW czyli Dalszy Ciąg Genowefy; tłómaczenie przez ks. Osmańskiego..............30
— ta sama w mocnej oprawie 60
PIĘKNA HISTORYA O CIERPLIWEJ HELENIE, córce króla Antoniusza cesarza tureckiego z Konstantynopolu (Carogrodu), która będąc u dworu, później przez 22 lata pielgrzymując, wielkie utrapienia i nędzę cierpliwie i mężnie znosiła....15
LUDZIE LEŚNI i wieszcze Dzieci przez Fr. Waligorskiego....5
WYPRAWA NA SYBIR i ostatnie chwile szpiega przez Alex. Bednawskiego..............5
ŚLUB KRÓLEWSKI — Warszawa 6 Kwietnia i Bolesław Śmiały król Polski, przez Alexandra Bednawskiego.............. 10
WYPRAWA PO ŻONĘ, według opowiadania Starego organisty Franciszka Gącarzewicza, spisał Gawrzyjelski..............10
ARYE POLSKIE, zebrane dla Polonii w Ameryce przez Wł. Dyniewicza..............25
POWINSZOWANIA dla rodziców i innych drogich osób....20
PROROCTWO MICHALDY, królowej ze Saby, 13 Sybilii, Księdza Marka Wernyhory i innych. Od roku 578 przed Narodzeniem Chrystusa aż do późnych wieków - - - - 15c.
O JENERALE JÓZEFIE BEMIE, napisał Piotr Zbrożek.20
DWIE RÓŻE, powiastka historyczna z dziejów Anglii XV wieku, przekład W. L. Anczyca 30
W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............60
DZIECI WDOWY, powieść moralna..............30
-W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............60
OJCIEC KAPUCYN czyli zwycięztwo wiary i miłości....30
JAWĘDZIARZ, zbiór gawęd wesołych, ciekawych opowiadań, powiastek, dykteryjek, żartów, figli i t. d., zebrał z rozmaitych książek Władysław Dyniewicz.
Zawiera:
Królowa sów,
Czerwony pies,
Śmierć kumą,
Rusałka,
Kot rozpędza mieszkańców całej wioski,
Walka lisa ze szczupakiem i o mądrym Wojtku.
Bitwa chłopska w Gołańczy,
Turecki Sowizrzał,
Mądry Maciuś,
Demokrata w kłopotach,
Wyborna rada,
Dobrana para,
Czy jadł asan pierniki w kościele?
Karpie,
Kapitan profesor,
Kolenda ubogich,
Postronek,
Żebrak sprytny oszust,
Rachunek malarza,
Perły,
Gawędy dziadunia z okolic Leszna,
Kasinka,
Ostatni figiel pana Jacentego był najlepszy,
Owce,
Wesoły Szwanda,
Złoty kołowrotek,
Zbawiciel w drodze,
Kara po śmierci,
Długi, szeroki, i bystrooki
Cena..............$1.00
Ta sama w pięknej mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem $1.35
KLARA CZYLI ZWYCIĘZTWO CNOTY, powieść, napisał ks Kanonik Szmid..............25
POJATA córka Lezdejki, albo Litwini w XVI wieku, romans historyczny przez Bernatowicza, w mocnej oprawie i z pozłacanym tytulikiem.........$1.75
INAUGURACYA Grover Clevelanda, pierwszego po 24 latach z stronnictwa demokratycznego, wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, w dniu 4 marca 1885 r..............5
ZAMEK DUCHÓW, czyli podstępy fałszerzy pieniędzy i Niezwykły Sen, czyli nerwowa dama paryzka. Opowiadanie lekarza francuzkiego..............5
NAD SPREĄ, Obrazki współczesne przez B. Bolesławitę w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem..............60
WĘGLARZ Z WALENCYI. Przez Autora Jaskini Beatusa i Koszyka Kwiatów..............30
JASNA GÓRA CZĘSTOCHOWSKA, gawęda przez Karola Kucza..............10
CUDZE SZCZĘŚCIE. Obrazek przez Bronisława Grabowskiego z pod Jasnej Góry........10
RYMOTWOR HISTORYCZNY o wyjściu, Pułku Czwartego Piechoty Liniowej z Warszawy 11 grudnia 1830 r. z opisem trzech pierwszych bitew stoczonych 14 lutego pod Zakrzewiem, 17 pod Dobrem, trzech dni w Olszynce i 19, 20, 25 lutego pod Grochowem, przez ostatniego weterana z tegoż pułku, który z karabinem w ręku był w tych bitwach czynnym i we wszystkich innych oprócz Warszawy (J. Ręczyński)..............25
PO DWUDZIESTU LATACH i KOBIECE RZĄDY. Lwie powiastki. Cena 10c.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NIE ZAPOMINAJCIE, ŻE JEDNOCENNA

JOHN GROSSE CLOTHING CO.,

RÓG MILWAUKEE AVENUE I DIVISION ULICY,

zawsze jeszcze to wielkie dyskonto po

10%, 15%, 20%, 25% i 30%,

spuszcza z wyraźnie oznaczonych cen na paltach, ponieważ chcemy sprzedać jak największą

liczbę paltów.

Opłaci Wam się przejrzeć nasz skład i możemy na pewno twierdzić, że nigdy przedtem nie widzieliście **TAKIE PALTA po TAK** nizkich cenach.

JOHN GROSSE CLOTHING COMPANY.

A. BERNSTEIN, Polski ekspedyent.
MAT. WILKOWER, Czeski ekspedyent.

CHCĄ WIĘCEJ I MOGĄ DOSTAĆ.

W przeciągu paru ostatnich tygodni odebraliśmy setki listów dziękczynnych za nasze druki i kalendarze, oraz z prośbą abyśmy więcej nadsełali.

W tym samym czasie odebraliśmy także dużo listów od naszych kolonistów

w HOFA PARKU I PUŁASKIM,

którzy nam także dziękują rozradowani i potwierdzając iż druki nasze zawierają rzeczywistą prawdę i że odtąd jeszcze bardziej będą pracować aniżeli dotąd nad tem, aby ich najlepsi przyjaciele także tu przybyli.

To są najlepsze dowody zadowolenia. Wielu także nawet wśród zimy kupiło u nas grunta, gdyż ziemia była dość wolna od śniegu.

Tak jest! Każdy może dostać bezpłatnie tyle kalendarzy, druków informacyjnych i map, ile tylko ich potrzebuje, jeżeli się po nie zgłosi.

Gruntu mamy jeszcze dość na setki farm.

Za ceny naznaczone są tak nizkie, że wszyscy się im dziwią.

J. J. HOF LAND CO.,
119 WEST WATER ST., MILWAUKEE, WIS.

Paul O. Stensland & Co.

BANK

na rogu Milwaukee i Carpenter ul.
otwarty jest
od 9 rano aż
do 4 po południu i od 7 do 9 wieczorem.

MILWAUKEE AVE.
Safe Deposit Vaults
połączone z Bankiem otwarte są od 9 rano do 9 wieczorem.

Polacy znajdą
p. Jana Przybysz
w każdym czasie w Banku, i ze swemi interesami mogą wprost do niego się udać, a on im z przyjemnością usłuży.

Odebraliśmy od księdza Józefa Dąbrowskiego z Detroit, Mich. do sprzedawania w naszej księgarni, jego wydania książeczki pod tytułem:
NARZĘDZIA I MIEJSCA
MĘKI PANSKIEJ
w najwierniejszych obrazkach opisach przedstawiane po 40c.
(Tej książeczki po zniżonej cenie w większej ilości nie sprzedaje się.)

Wielka Radość

panuje pomiędzy tymi, którzy zapewnili sobie ognisko domowe w polskiej kolonii

"POZNAŃ" w Clark County, w Wis.

albowiem wkrótce rozpoczniemy tam budować

KOŚCIÓŁ POLSKO KATOLICKI.

W ubiegłym roku, zakupiło tamże grunt przeszło 100 familii polskich bo przekonali się że grunta w okolicy tej dobre, porosłe pięknym lasem, że tylko od ½ do 5 mil angielskich są od miasta, targu, stacyi kolejowej, wielkich pił i tartaków i kościoła oddalone, że ziemia ta, zdatną do uprawy, bo rodzą się tam wszelkie gatunki zboża, tak jak w Polsce, że drzewo piękne i sprzedać można za gotówkę.

Kolonia ta wielką ma przyszłość przed sobą a w kilka lat będzie jedna z największych polskich w Ameryce. Gruntu mamy jeszcze na kilka set farm, a sprzedajemy go od $6 do $12 za akier, na długi czas do wypłaty, tak że najbiedniejszy może w kilku latach stać się Panem własnego zagonu.

Mapy, opisy i bliższe szczegóły o tej kolonii przesyłają każdemu bezpłatnie za odebraniem adresu:

SŁUPECKI & CO.,
412 Mitchell Street, MILWAUKEE, Wis.

Skład założony w r. 1851

Henry Schoellkopf

grosernik hurtowny i drobiazgowy
232-234 EAST RANDOLPH STR.,
pomiędzy Franklin i Market ulicami
ofiaruje po najtańszych cenach
Świeże minogi i kawiar,
Wędzone i marynowane węgorze,
Hamburgskie bydliuki i sproty,
Sardele i śledź apetytowy,
Marynowane śledzie i sztokfisz,
Rosyjskie sardyny i anchovies,
Hollandskie mleczne wałkowate śledzie.
Najlepsze francuzkie sardyny,
Prawdziwy brunświcki salseson,
Prawdziwą francuzk oliwę,
Prawdziwy ekstrakt mięsny Liebig'a,
Francuzki groch i szampiniony,
Świeże suszone grzyby,
Kaszę taterczaną, jagły i soczewicę,
Kaszę jęczmienną i owsianą,
Mąkę kartoflaną i ryżową,
Świeże migdały, rodzenki i cytrona
Włoskie maccaroni i łazanki,
Parmezański i edamski ser,
Ser roquefortski i fromage de Brie,
Prawdziwy ser szwajcarski i z Leodyum
Najlepszy ser limburgski i roślinny,
Niemiecką musztardę i angielskie sosy,
Salami i truflowe kiszki wątrobiane,
Wędzone piersi gęsie,
Strassburgskie pasztety z wątroby gęsiej
Niemieckie powidła i gruszki,
Świeże siemię makowe i paprykę,
Najlepszą Vanilla czekoladę i kakao,
Prawdziwą Mokka i Java kawę,
Najlepszą rosyjską i chińską herbatę,
Francuzkie śliwki i aprykozy,
Prawdziwą paryzką tabakę do zażywania,
Drewniane trzewiki i pantofle,
Niemieckie kołowrotki i gremple
jako i wszelkie inne towary korzenne
Henry Schoellkopf.

NA BALTIMORE

Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych nowych, żelaznych, śrubowych PAROWCÓW POCZTOWYCH.

PÓŁNOCNO NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach płn. niemieckiego Lloyd'u przepłynęło się do końca roku 1890 przeszło 2,000,000 osób.

Parowce tej kompanii:

STUTTGART,	6,000	ton,
KARLSRUHE,	6,000	"
MUENCHEN,	5,500	"
DRESDEN,	5,500	"
AMERICA,	3,500	"
OLDENBURG,	6,500	"
WEIMAR,	6,500	"
DARMSTADT,	6,500	"
GERA,	6,500	"

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy BREMEN a BALTIMORE i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać TYKIETY od razu wprost na całą podróż.

NIEZMIERNIE TANIE CENY!
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
NAJLEPSZY WIKT!
— NAJWIĘKSZE BEZPIECZEŃSTWO. —
Parowcami północno-niemieckiego Lloyd'u zostało przeszło

2,000,000 PASAŻERÓW

szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.

Tanie bilety kolejowe do BREMEN i z BALTIMORE na zachód.

Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.

Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.

Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszą imigrantom w podróży na zachód.

Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy.

BILETY NA PODRÓŻ TAM I NAPOWRÓT MAJĄ ZNIŻONĄ CENĘ.

co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STR., BALTIMORE, MD.
— albo do —
J. WM. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STR.,
CHICAGO, ILLINOIS.

NOWE
KATECHIZMY

ustanowione na
trzecim plenarnym Soborze w Baltimore
dla szkół polskich i w ogóle dla wszystkich Polaków w Ameryce
sprzedają się w Księgarni Polskiej
WŁ. DYNIEWICZA,
532 Noble Str.,
CHICAGO, - ILLINOIS.
Katechizm Baltimorski mały po - - - - - - 8 c.
Katechizm Baltimorski większy w mocnej oprawie po - 20 c.

KONSUL
H. CLAUSSENIUS,
Jeneralna Agentura
BREMENSKICH
Parowych Okrętów
(*North German Lloyd*),
z BREMEN do NEW YORK
i napowrót.
Weksle, wypłaty pieniędzy
przesyłane wprost w dom.
Najtańsze
KARTY OKRĘTOWE
Pełnomocnictwa wystawia prawne i ściąga spadkobierstwa.
H. CLAUSSENIUS i CO.
80 — 82 Fifth Ave.
CHICAGO ILL.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ. 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN
UND
NEW-YORK!

Przeszło
2,000,000
ludzi przepłynęło przez morze na parowcach Niemieckiego Lloydu
bezpiecznie i dobrze.
Podróż na parowcach pospiesznych.
Szybka podróż
pomiędzy
Bremen i New York.
Słynne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe. Lahn, Spree, Havel.
W sobotę i środę z Bremen.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie położonym dla podróżnych i z Bremen można dostać się w bardzo krótkim czasie do wszystkich miast Niemiec, Austryi i Szwajcaryi.

Wielkie parowce północno-niemieckiego Lloydu zostały zbudowane z szczególnym względem na pasażerów między-pokładowych pasażerów w drugiej kajucie; mają wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i wyśmienite pożywienie.

Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., 80 — 82 Fifth Avenue.
Generalniagenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str. Chicago

Generalna agentura
— North German Lloyd. —
BREMEN—BALTIMORE.
NIEMIECKA CESARSKA POCZTA.
Mandaty, Pocztowe, drafty, paszporty po najtańszych cenach.
Pełnomocnictwa wystawiam i ściągam spadkobierstwa, tanio i szybko.

J. W. Eschenburg,

W. Corner Fifth Av. i Washington St.
CHICAGO, ILLS.

Od roku 1856 w Chicago

Chas. Kozminski & Co.

168 Washington Street, 168.

Pieniądze do wypożyczenia po najniższych procentach na własność w Chicago. Najlepsze hipoteki i akcye się sprzedają.

Pełnomocnictwa konsularne i notaryalne potwierdzone. Ściągamy w sposób jak najtańszy spadki i inne pretensye.

Bilety pasażerskie do i z Europy bardzo tanio.

Weksle i wypłaty pocztowe na wszystkie strony kuli ziemskiej.

Wyprawa pakunków do Europy dwa razy tygodniowo szybko i tanio.

Najtańsze Karty Okrętowe

NIEMIECKO-CESARSKICH POCZTOWYCH I PASAŻERSKICH PROSTEJ LINII PAROWCÓW

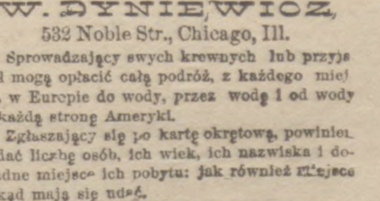

z różnych portów wyrabia
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ill.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.

Zgłaszający się po kartę okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu: jak również miejsce dokąd mają się udać.

Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.

Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.

Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.

Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpnijcie wiadomości u mnie.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Street, Chicago, Illinois.

Bilety kolejowe z Chicago do wszystkich punktów w Ameryce.

NA CZAS

POSTU

polecam następujące książeczki drukowane w mej drukarni:

1

Stacye Poznańskie

— czyli —

Droga Krzyża Jezusowego,

odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, które kiedy kto nabożnie odprawi, otrzyma te odpusty, które otrzymują nawiedzający miejsca św. w Jeruzalem. Tak pozwolili Ojcowie święci Papieże, osobliwie Ojciec św. Papież Klemens XII. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo

po - 10 centów.

2

Stacye Chełmińskie

DROGA KRZYŻOWA

czyli OBCHÓD STACYI odprawiane w dyecezyi chełmińskiej, a osobliwie w klasztorach Franciszkańskich. (Z czternastu obrazkami.) Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

3

Stacye Krakowskie

— czyli —

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po

10 centów.

4

Stacye Chicagoskie

— czyli —

Droga do Nieba wiodąca,

przedruk z Stacyi Krakowskich z niektóremi zmianami, aby były zupełnie odmienne dla kościołów polskich w Chicago; tudzież Gorzkie Żale i Modlitwy o Męce Pańskiej. (Z czternastu obrazkami). Sprzedają się pojedyńczo po **10 centów.**

UWAGA!

Stacye Chicagoskie czyli „Droga do Nieba wiodąca", drukowane w mej drukarni, to jest w drukarni W. Dyniewicza są drukowane BEZ BŁĘDÓW. Przeciwnie zaś takie same książeczki „Droga do Nieba wiodąca" drukowane w drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na Division ulicy są POMYLONE i z błędami. Kto więc ma jeszcze od przeszłego roku te pomylone książeczki a niechce ich popalić, niech je odniesie do drukarni księdza Wincentego Barzyńskiego na No. 141—143 W. Division str. i żąda zwrotu zapłaconych za każdą 10 centów a kupi książeczki nie pomylone i bez błędów w mej księgarni. W razie gdyby nie chciano im zwracać pieniędzy za pomylone książeczki, niech je przynoszą do mej księgarni a dopłacając do każdej po **5 CENTÓW** dostaną za **POMYLONE — NIEPOMYLONE** i bez błędów drukowane w mej drukarni Stacye Chicagoskie czyli **„DROGA do NIEBA WIODĄCA."**

W. DYNIEWICZ.

GOLDZIER & RODGERS,

ATTORNEYS AND COUNSELLORS AT LAW,

Rooms 39 & 41, METROPOLITAN BLOCK,

W. Cor. Randolph & LaSalle Str.,

CHICAGO.

TAKE ELEVATOR.

Przestańcie Płacić Rent!

Reprezentujemy Towarzystwa, które każdemu pożyczą potrzebne pieniądze do kupna domu, albo placu budowlanego (Lotu) i budowy domu. Tym samym rentem który, obecnie płacicie Waszemu właścicielowi domu, możecie miesięcznie własny dom spłacić. Kupiemy posiadłość tam gdzie sobie sami wybierzecie. Po informacye zgłosić się 285 Clybourn ave. róg Halsted str., gdzie można w polskim języku odprawiać. Biuro otwarte od 9 rano do 8 wieczorem; w Niedzielę do godziny 1-szej. (Febr. 22).

POSZUKIWANIA.

Niżej podpisany poszukuje swych znajomych z Andrzejewa: Józefa Pielaka, Władysława Synkiewicza, Stanisława Jaśko i jego szwagra Czyżewskiego. Ktoby o nich wiedział, lub oni sami, niech mi raczą donieść pod adresem:

Jan Piwko,

(5—8) West Rutland, Vermont.

Poszukuję Józefa Cibulskiego pochodzącego ze wsi Gudaney w powiecie Sejeńskim, gubernii Suwałkskiej. Rok temu jak przebywał w Kansas City. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi raczy donieść o miejscu jego pobytu pod adresem:

Adam Niedzinski,

Gilberton, Schuylkill Co., Pa.

(7—9)

Nagrodę odbierze ten, kto mi doniesie o pobycie Jakuba Augustyna, który liczy lat 27, jest wzrostu wysokiego cery ciemnej, głos ma gruby, lecz małe gardło i pochodzi z Łużny, powiatu Gorlice. W Ameryce się znajduje 2 lata i 9 miesięcy. Bawił w Chicopee, a później w Fall River, Mass. Poszukuję zarazem Jana Kamieńskiego alias Stanchowskiego pochodzącego ze Stróżny, powiatu Gorlice, który też na 3ci rok jest w Ameryce i przebywał w New Yorku a później w Chicopee. Liczy lat 22, jest wzrostu nizkiego, ma twarz okrągłą, tłustą, czerwoną i blond włosy. Poszukuję ich w bardzo ważnej sprawie.

Bonifacy Mruk,

Post Natick, R. I. LB. 262. (7—9)

$50 nagrody dam temu, któryby mi podał dokładny adres Marcina Kuzera, pochodzącego ze wsi Jasena, poczta Bobowa w Galicyi. Pracował niedawno temu w fabryce tu w Centreville (Bayonne City, N. J.) Jest wzrostu nizkiego, ciemnoblondyn, dość drobnych rysów, wąsik mały blond, ma nogi krzywe w kolanach, dość przyjemną twarz z wielkiem uszanowaniem dla każdego w obejściu nieśmiały. Liczy lat 32, ubiera się zwyczajnie prosto, w kurtkę, kapelusz itd. Poszukuję go w nader ważnej sprawie.

Tomasz Husar,

520 Railroad Ave., Bayonne City, N. J.

(7-9)

Poszukuję Salomei Milewskiej, rodem z Królestwa Polskiego, z gubernii Suwałkskiej, wsi Małej Pruski. Wylądowała na początku Stycznia rb. w New Yorku. Dla braku zasobów telegrafowała do mnie o 20 dolarów, lecz telegram zaległ na poczcie aż do 31 stycznia. Nie wiem gdzie się obecnie znajduje, a dla tego upraszam Szanownych Rodaków, zwłaszcza tych w Nowym Yorku, aby mi donieśli lub ona sama, gdzie się znajduje, a natychmiast wyślę pieniądze na podróż.

Antoni Miklas,

East Lake, Manistee Co., Mich.

CHICAGO.

Pociąg Panhandle kolei przejechał w wtorek na krzyżówce z Curtis ulicą Józefa Parzwinskiego i Jana Bartowiaka w chwili, gdy czyścili wagony.

— Franciszek Tuszkiewicz mieszkający pod No. 19 Grace ulicy, spadł z okna położonego 10 stóp nad ulicą i to pod No. 216 S. Jefferson ul., gdzie był służącym (hausknechtem), na chodnik i pokaleczył się znacznie.

— W czwartek palnął sobie w głowę robotnik Bernard Adler mieszkający pod No. 2709 przy Archer ave. Odwieziono go do szpitala powiatowego. Może być, że wyzdrowieje. Pobudka do czynu nie jest znaną.

— Cztery lata temu sprzeniewierzył McNamara, który wówczas był aldermanem w Council Bluffs i członkiem jakiegoś wydziału miejskiego, dość znaczną sumę. Ubiegł do Chicago i mieszkał tu spokojnie, aż dopiero w czwartek na wieczór został uwięziony w swem mieszkaniu pod No. 213 przy S. Halsted ulicy. Zadziwił się niezmiernie, że policya o nim nie zapomniała. Zdobycz jego wynosiła $5000. Odesłano go do Council Bluffs.

— Sędzia Kohlsaat zagroził Janowi Krause, że go zrzuci z opiekuństwa 19 letniego Franciszka Bellewskiego, jeżeli nie będzie się mógł uniewinnić z zarzutów mu czynionych. Bellewski, pochodzący z Radomia (w stanie Illinois) został przejechany przez pociąg i utracił rękę. Sędzia dowiedział się, że Krause umówił się z adwokatem niejakim H. D. Paul i że ten porozumiał się z kompanią, która mu dała $300. Chłopcu powiedziano, że kompania dała tylko $150. Przez cały prawie tydzień dawano mu tyle wódki i piwa, ile tylko chciał wypić i dostano go tak daleko, że podpisał oświadczenie, iż jest zadowolonym z $150.

— Henry M. Stanley miał w piątek znów w auditorium odczyt o swych eksploracyach w Afryce. Nie zgromadziło się tym razem tylu widzów, co innemi razy, lecz każdy przysłuchiwał się z uwagą jego odczytowi. Stanley zarzuca niewdzięczność Eminowi paszy i Casati'emu.

— John True, były skarbnik w Lake View i obecnie skarbnik „Northwestern Terra Cota Co." pokaleczył się w piątek dość znacznie w dworcu w przedmieściu Ravenswood. Chciał skoczyć na pociąg będący już w ruchu, lecz uczynił to niezgrabnie; zresztą nie puścił zaraz poręczy przy wchodzie, wskutek czego pociąg go wlekł kilkadziesiąt kroków. True złamał nogę i ma niebezpieczną ranę w głowie.

— Sprawozdanie roczne kontrolera Onahan'a znajduje się w rękach drukarza. Onahan oświadcza, że położenie finansowe miasta jest wybornem i że suma ogólnych funduszów wynosi $3,469,67335, która to suma atoli dopiero po skolektowaniu wszystkich podatków za rok 1890 będzie do dyspozycyi. Kontroler kładzie nacisk że obywatelom płacącym podatki zwrócił $1,387,773.80, które zapłacono za polepszenia publiczne, a które to podatki przyniosły więcej, jak prawdziwe koszta wynosiły. W ten sposób zwrócono obywatelom $337,-418. 18, więcej jak w r. 1889.

— Grosernik Karól Górsz, mieszkający na rogu Wood i Thomas ulic, spadł w piątek rano przy wjeździe do Washington ulicy tunelu z platformy tramwaju Ogden ave. Dostał się pod koła. Nogi zostały zmiażdżone i głowa niebezpiecznie pokaleczona. Lekarze twierdzą że zapadł śmierci.

— W piątek chciał na platformę wagonu Lincoln ave. skoczyć czternastoletni Albert Stafferer, lecz spadł i złamał nogę. Wydarzyło się to na Lincoln ave. w pobliżu Wrightwood ave.

— 75 letni B. H. Hendershot z pod 5331 Greenwood ave. spadł w piątek z wagonu Indiana ave. tramwaju i pokaleczył się niebezpiecznie.

— Nad przedsiębiorstwem wystawy światowej zdaje się unosić nieszczęsna gwiazda, bo zaledwie zaczęto wyrzucać pierwszą ziemię w Jackson parku, gdy też już powstały rozruchy robotnicze, które przerwały tymczasowo roboty ziemne. Kontraktorzy McArthur Bros. zatrudniali około 100 robotników, po większej części Włochów, i ludzie ci dostawali po $1.50 dziennie za 10 godzinną pracę. Innym setkom ludzi, którzy także czekali za pracą, nie podobali się owi Włosi, których usiłowali namową i nawet groźbami zniewolić do porzucenia pracy. Włosi byli już w czwartek tak przestraszeni, że w piątek mało z nich tylko przybyło do pracy, lecz i ci nie wytrzymali długo; i pozostało tylko 15 do 20 cieśli, którzy budują szopę do narzędzi i szopę dla kuźni. Kontraktorzy oświadczyli, że nie dbają o to, gdyż nie można wiele w ziemi pracować, dopóki szopy potrzebne nie będą w pogotowiu.

Tanich robotników dostarcza kontraktorom Włoch Dicola, który już sprowadził z innych miejscowości 200 ze swoich rodaków.

— Dnia 9 stycznia został Louis Baron skazany na 300 dni więzienia za poniewieranie swej żony. Baron uczynił to w stanie nietrzeźwym. Powróciwszy z więzienia przeprosił żonę i chciał wspólnie z nią żyć. Lecz ona nie chciała o tem nic wiedzieć. Gdy kilkakrotne prośby nie pomogły rozjątrzył się Baron, że żona nie chce mu przebaczyć przestępstwa popełnionego w stanie nie trzeźwym, kupił witryoleju i polał twarz żony. Niewiasta została strasznie zeszpeconą, lecz pozostanie prawdopodobnie przy życiu.

— Dotychczas nie jest wytłómaczoną śmierć Michała Łuby, który zmarł nagle w więzieniu powiatowem. Zdanie, iż umarł wskutek zatrucia, nie zdaje się być prawdziwem, gdyż w żołądku jego nie znaleziono trucizny. Świadkowie nie mogą sprawy wyświetlić.

— A. L. Harrison z pod No. 155 przy Milwaukee Avenue, został w piątek przejechany i zabity przez pociąg Milwaukee i St. Paul, gdy Lincoln Avenue przechodził przez tor.

— Firma Marshall Field & Co., spostrzegła, że w wydziale ekspedyenta G. Van Seisnel'a daje się czuć brak różnych przedmiotów. Uwiadomiono tajną policyę, która się przekonała, że Van Seisnel w towarzystwie lekkomyślnych dziewczyn odwiedza koncerta i teatry, pije szampana, po elegancku zawsze jest ubrany. Śledztwo w jego mieszkaniu odkryło mnóstwo skradzionych rzeczy. Uwięziono go, w jego mieszkaniu pod No. 141 przy S. Halsted ulicy, jako i też Martina Winchester, u którego mieszkał, bo i u niego znaleziono różne przedmioty. Przy tej sposobności przekonano się, że Van Seisnel uprowadził 14letnią Annę Boos, córkę bogatych rodziców z pod No. 251 przy Randolph ul. i żył z nią jako mąż i żona.

— W „Palmer House" został w piątek aresztowany Charles Beck z Cincinnati, który na imię swego ojca zakupował towary a takowe potem sprzedawał. W ten sposób uzyskał $2500. Odesłano go pod należytą eskortą do Cincinnati.

— Przeszło tydzień temu firma Armour & Co. posłała 35 robotników do Cedar Lake, aby na jeziorze rznęli lód. Twierdzą, że im obiecano pracę na całą zimę po 15c. za godzinę i wolną podróż z powrotem. Niektórzy z tych robotników przybyli w piątek do „stockyardów" i uskarżali się, że foreman Simpson, skoro nastała odwilż odprawił ich z pracy, i nawet nie chciał im dać pieniędzy na podróż do Chicago. Ponieważ nie mieli dosyć pieniędzy musieli podróż odbyć pieszo.

— Mary Ann Reardon i Mary Kehoe z pod No. 2035 State ulicy urządziły w czwartek w ich mieszkaniu ucztę, w której brało udział także dwóch mężczyzn. O czwartej rano, gdy już wszyscy byli pijani, powstał spór i ogólna bitwa podczas której lampa spadła ze stołu i mieszkanie stanęło w płomieniach. Mężczyzni ubiegli. Niewiasty zaś, z których jedna liczyła lat 50, druga 60, były za pijane, aby się módz ocalić. Zaginęły w płomieniach.

— Ze składu klejnotów Marcina Jenskiego pod No. 51 S. Halsted ul. skradli w sobotę nieznani złodzieje pięć bardzo kosztownych zegarków, po rozbiciu szyb w oknie. Właściciel gonił łotrów, lecz nie zdołał ich schwycić.

— Szeryf James H. Gilbert wytoczył powiatowi Cook proces, którego wynik okaże, czy szeryf jest uprawnionym do pobierania po 25c. dziennie za wyżywienie każdego więźnia. Tymczasem żąda szeryf tylko $5000, które mu się mają od powiatu należeć.

— Z powodu obchodu rocznicy urodzin Jerzego Washington'a będzie biblioteka miejska w poniedziałek 23-go br. zamkniętą. Rocznica przypada właściwie w niedzielę.

— W cegielni „Anderson Pressed Brick Co." przy Elston ave. w Lake View narobił pożar w sobotę nad wieczorem szkody na $6000.

— Rozruchy na miejscu wystawy w Jackson parku nabrały w sobotę charakter groźny. Cieśle, którzy byli zatrudnieni przy wzniesieniu prowizorycznych budynków zostali przez tłum zmuszeni do porzucenia pracy. Ten sam los spotkał niektórych Włochów zatrudnionych kopaniem ziemi, którzy poszli w rozsypkę ścigani przez rozjątrzony tłum.

— „Chicago Democracy" rozpoczęła agitacyę, aby teraźniejszy burmistrz Cregier nie został ponownie nominowany.

— Djabła chciał w niedziele wykurzyć Thomas Food, poczciwy człownik (plumber) z Bridgeport, który odwiedziwszy różne saloon'y wstąpił nareszcie do koszar „armii zbawienia" na rogu State i 12 tej ulicy, gdzie wojownicy i wojowniczki w czerwonych spencerkach toczyli z djabłem walkę. Food usiadł na jednej z pierwszych ławek i pobożnie przysłuchiwał się jak żołnierze zbawienia śpiewali „Alleluja". Trwało to przez niejaki czas, lecz djabeł jakoś nie chciał uchodzić; tak przynajmniej krzyczał chudy młodzieniec, który przewracając oczy padł na kolana przed Food'em i wzywał pomocy obecnych. To ja znam lepszy środek, jak śpiewanie, pomyślał Food. Napełnił tytoniem gliniówkę swoją i w następnych sekundach unosił się pod posowę dym, nie bardzo piękny odor majacu. Djabeł już więcej się nie pokazywał, lecz natomiast wysadziła „armia zbawienia" Fooda za drzwi, gdzie się nim zaopiekowała policya.

— Gibson, sekretarz tak zwanego „whisky trust" jest podejrzany, iż chciał wysadzić w powietrze i spalić destylacyę wódki Shufeld'a. Znaleziono w jego posiadaniu płyn, zawierający podobno najgwałtowniejsze przymioty materyi wysadzających. Tłómaczył się, że płyn ten bynajmniej nie jest niebezpiecznym, lecz miał tylko służyć dla chemicznych eksperymentów. Jednakowoż został stawiony pod bardzo wysoką kaucyę i skorzystał z tego ażeby się ulotnić. Policya odkryła tymczasem, że Gibson kupił w Peoria, gdzie jest siedziba zarządu "whisky-trustu", 50 funtów dynamitu i to u A. H. Barnawalt'a i że w pewnej aptece zakupił wszystkie ingredencye, które się w jego "Maszynie piekielnej" znajdowały. Policya szuka obecnie jego przyjaciół, którzy mu dopomogli do ucieczki.

— Powyżej podaliśmy, że dwie niewiasty utraciły przez nieostrożność życie w płomieniach. Okazało się atoli, że śmierć ich była wynikiem rozmyślnej zbrodni. Niejaki Williams znajdujący się w więzieniu, obecnie powiedział policyi, że w czwartek wieczorem napotkał niewiastę Kehoe, dawną znajomą, i towarzyszył jej do jej domu, gdzie spotkał niewiastę Reardon i Joannę Miller, jako i trzech mężczyzn, Matfee, Jordan i Raddige. Całe towarzystwo było w wstanie nietrzeźwym. Williams posłał kilka razy po więcej jeszcze trunków i przy tej sposobności pokazał dość znaczną sumę pieniędzy. Williams pozostał w owym domu na noc. Krótko przedtem nim usnął, spostrzegł owych trzech mężczyzn przy swojem łóżku, lecz usnął, ponieważ był bardzo pijanym. Obudził się w pół godziny potem wskutek dymu i spostrzegł, że dom się pali. Ocalił się, lecz pieniędzy już nie miał. — Policya uwięziła owych trzech mężczyzn, którzy się przyznali do winy, iż Williams'a okradli i podpalili dom, wskutek czego owe dwie niewiasty utraciły życie.

— Podejrzenie zamordowania Włocha Nicolao Senna pada obecnie na Włocha Giovanni Conto. Policya twierdzi, że ma dowody, iż on a nie Vallonte zabił Senna w Jackson parku.

— „Grand Jury" wzniosła skargę o morderstwo przeciw J. B. Carrowi, stróżowi Chicago i Northwestern kolei, który 18 grudnia zr. w pobliżu Augusta ulicy tak zbił Polaka Jana Klamczewskiego, iż tenże wskutek tego umarł.

— Kradzieże i włamywania się do domów dniem i nocą mnożą się w prawie wszystkich częściach miasta.

— Handlarz bananami Giuseppe Gazolo, którego miejsce sprzedaży znajdowało się na E. Madison ulicy, sprzedał takowe jednemu z rodaków za $100, wiedząc, że kontrakt dzierżawy dla jakiejś omyłki w takowym został zniesiony. Następca jego sprzedawszy kilka bananów został przez właściciela miejsca odpędzony. Gazolo odebrał w poniedziałek następującą komunikacyę: „Nierzetelny Gazolo! Mafia postanowiła cię ukarać za zły twój czyn. Wkrótce nie będziesz już się między żyjącymi znajdował."

Policya powiedziała Gazolemu, że spokojnie ma oczekiwać swego losu, lecz że zarazem będzie nad nim czuwała.

— Konrad Suchanek, który w niedzielę skoczył do jeziora, lecz przez przechodniów został wydobyty, umarł w zakładzie dla pijaków.

— W okręgu N. Halsted stacyi policyjnej zostały w ostatnich dniach trzy dziewczynki pokąsane przez wściekłych psów. Zdaje się, że psy te zostały pokąsane przez owego, który nie tak dawno temu pokaleczył tak straszliwie panią Wagner.

— Pani Rozalia Zalińska, 130 Pacific ave., zostałaby w swem mieszkaniu w niedzielę zamordowaną przez złodziei, gdyby siekiera, którą na nią wymierzono, nie była siedziała tak luźno na trzonku, iż spadła, gdy cios miał być zadany. Złodzieje weszli do jej domu, gdy się znajdowała w sąsiedztwie. Przyszedłszy do domu spostrzegła, że dwóch ludzi przerzuca przedmioty w kuferku się znajdujące. Jeden schwycił za siekierę z powyższym wynikiem. Łotrzy ubiegli, lecz zabrali ubogiej wdowie całe jej oszczędności — około $300. P. Zalińska nie umie złodziei opisać. W każdym razie miała szczęście w nieszczęściu.

— Pan Piotr Kiołbassa zrzekł się kandydatury na aldermana 16tej wardy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Berlin, 16 lutego. Burza straszliwa sroży się nad wybrzeżem Szlezwiku. Odwilż spowodowała wielkie powodzie nad wybrzeżem morza Bałtyckiego.

— Rząd niemiecki wysyła okręt wojenny dla obrony niemieckich interesów.

— H. Kleist, który za napad morderczy na właściciela hotelu Alberta został skazany na dłuższy czas więzienia, lecz w piątek dla choroby został uwolniony, znajduje się już znowu w więzieniu. W sobotę sponiewierał służącego tak, iż temuż pękła czaszka. Uwięziono go ponownie. Po napadzie na Alberta oddano go do zakładu dla obłąkanych, zkąd go przeprowadzono do więzienia, gdyż prokurator twierdził, że udaje tylko obłąkanie, aby módz ubiedz do Ameryki. W więzieniu w Moabicie usiłował się powiesić na szelkach, lecz został ocalony. Przed uwięzieniem był zaręczony z piękną i bogatą córką burmistrza Thompson'a w Detroit. Hrabia chciał popełnić samobójstwo, ponieważ został wykluczony z wojska. Dotknęła go także śmierć przyjaciela swego, hr. Schleinitza, za którą był moralnie odpowiedzialny. Schleinitz zastrzelił się, gdy został zrujnowany przez grę w karty.

Londyn, 16 lutego. Człowiekiem podejrzanym o zamordowanie niewiasty „Carotty Nell" a który ma być „Kubą rozpruwaczem" jest Saddler, palacz na okręcie, który w tych dniach przybył z Turcyi. Znaleziono w jego posiadaniu nóż pokrwawiony i odzież krwią zbroczoną.

— Modnie ubrany człowiek stał dzisiaj w „National Provincial Bank of England" i przemówił do klerka londyńskiej filii banku szkockiego, który chciał zrobić dość znaczną wpłatę przy kantorze banku. Klerk się odwrócił, gdy do niego przemówiono, a w tej chwili wydarł mu inny człowiek, niezawodnie towarzysz pierwszego, z ręki walizkę, w której się znajdowało 11,590 funtów szter. ($57,950) w wekslach i papierach wartościowych i ulotnił się. Klerk, niejaki McKenzie, jest chłopcem liczącym lat 15.

Madryt, 16 lutego. Przy wyborach senatoryalnych zdobył rząd 130 z 160 mandatów. Liberali są zdemoralizowani.

Sofia, 16 lutego. Bułgarskie pewne czasopismo donosi, że trupa Padlewskiego, mordercy jen. Seliwerstowa znaleziono pomiędzy Filipopolem i Kasanlikiem, do połowy pożartego przez wilków. W ubiorze miano znaleźć dokumenty, które były własnością Padlewskiego.

Rio Janeiro, 16 lutego. Zgromadzenie konstytucyjne przyjęło nową konstytucyę po drugiem jej czytaniu. Wkrótce odbędzie się wybór prezydenta. Kandydatami są: Da Fonseca naczelnik prowizorycznego rządu i gubernator prowincyi San Paulo.

Buenos Ayres, 16 lutego. Wskutek pogłoski o nowym spisku rewolucyjnym powołał rząd Argentynii całe wojsko pod broń i oddziały konnicy patrolują po ulicach.

Berlin, 16 lutego. Profesor dr. Liebreich miał odkryć materyę o wiele skuteczniejszą od limfy Kocha dla leczenia chorób tuberkulowych. Materyę tę wstrzyka się także pod skórę.

Berlin, 16 lutego. „Politische Korrespondenz" donosi, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania się ugodziły, że włoski król Humberto ma rozstrzygnąć spór o morze Behringa.

Paryż, 16 lutego. Otworzono szafy pieniężne znakomitego oszusta Wiktora Mace alias Berneau i znaleziono w nich $175,000.

Washington, 16 lutego. Pociąg ze zwłokami jenerała Sherman'a opuści New York w czwartek po południu, a pogrzeb w St. Louis odbędzie się w sobotę. Do grobu będą zwłokom towarzyszyły: 6 kompanii piechoty z Fort Leavenworth, lekka baterya i kapela; 4 kompanie z 7 pułku piechoty z Fort Logan i dwa szwadrony 7 pułku konnicy z Fort Riley, Kan.

Springfield, Ill., 16 lutego. Na dzisiejszej wspólnej sesyi było tylko 19 posłów i 7 senatorów obecnych. Balotowanie okazało: Palmer 11, Lindley 11, Oglesby 1 i Steele 3 głosy.

Pittsburg, Pa., 16 lutego. Odłam skały mający 200 funtów oderwał się wskutek deszczu trwającego 24 godziny z Duquesne gór i spadł na wagon pasażerski ekspresu washingtońskiego Pan-Handle kolei. Odłam przełamał dach. Panna Clara Fleming licząca lat 19 została zabitą; trzy inne młode osoby zostały niebezpiecznie pokaleczone. Wszyscy są studentami Duff College i znajdowali się w drodze do szkoły. Kompania kolejowa nie ma żadnej odpowiedzialności.

Seattle, Wash., 16 lutego. W New Westminster w brytańskiej Columbii narobił wczoraj pożar szkody na $500,000. Spaliły się najgłówniejsze składy i budynki publiczne i rządowe. Dwóch ludzi utraciło życie.

Rochester, N. Y., 16 lutego. Podczas pożaru w szpitalu Panny Maryi spadł strażak Frank Jaynes z drabiny i pokaleczył się śmiertelnie.

Pierce, Dak., 16 lutego. Senatorem Stanów Zjednoczonych został wybrany „niezawisły" (był dawniej republikanem) J. H. Kyle, były pastor kongrecyalistów. Demokraci i farmerzy oddali mu 75 głosów; Moody, kandydat republikanów odebrał 55 głosów.

Pittsburg, Pa., 16 lutego. W kopalni Meyera w pobliżu Scottdale, Pa., powstał dzisiaj rano wskutek eksplozyi pożar. Znajdowało się właśnie 50 robotników w kopalni.

Jeden z robotników upuścił lampę do 160 stóp głębokiego szybu. Lampa potrzaskała się, gaz nagromadzony się zapalił i wkrótce stała kopalnia w płomieniach. Wpuszczono wodę z Mouse Creek do kopalni, aby zagasić pożar.

Z robotników zatrudnionych w kopalni podczas eksplozyi ocalono wszystkich z wyjątkiem czterech, a o 6 lub siedmiu nie ma pewnej wiadomości.

Springfield, Ill., 16 lutego. Gubernator, aby zapobiedz rozszerzaniu się w stanie Illinois febry texaskiej, srożącej się pomiędzy bydłem w niektórych stanach południowych, rozporządził kwarantannę 90dniową dla bydła pochodzącego z terytoryum indyańskiego, z pewnej części Texas, z Arkansas, Louisiana, N. Carolina, Mississippi, Alabama, Georgia, N. Carolina i Florida. Koszta kwarantanny ponoszą właściciele bydła.

Milwaukee, 16 lutego. Tutaj utworzył się wielki syndykat browarski, złożony z właścicieli różnych chicagoskich browarów i browaru Blatz'a w Milwaukee pod nazwą „United States Brewing Co."

Johnstown, Pa., 16 lutego. Dolna część miasta stoi pod wodą. W południowej stronie miasta w Cambria setki domów stoją pod wodą. Ludzie ocalają się w łodziach, gdyż mosty wszystkie zostały przez wodę zabrane. Ludzie chronią się na wzgórza. Woda jest o dwie stopy wyższą, jak podczas wielkiej powodzi i wciąż jeszcze rośnie. Istnieje obawa, że zostanie przerwany „Shady Creek Boom", gdzie się znajdują 4 miliony stóp drzewa budulcowego. Gdyby to miało nastąpić, natenczas zostałyby zabrane wszystkie mosty w mieście się znajdujące.

Connellsville, Pa., 16 lutego. Pali się 56 akrów Mower kopalni, której właścicielami są: W. H. Rainey & Co. Trzy osoby utraciły życie w płomieniach. W ogóle miało 14 utracić życie. Eksplozyi nie było, gdyż w tej kopalni nigdy nie nagromadzał się gaz. Obchodzi pogłoska, że strajkujący wypalacze koksu podpalili kopalnię, aby praca w fabrykach firmy Rainey została zawieszoną. Nazwiska tych, którzy z pewnością znaleźli śmierć są: James Waddel, 22 lata stary; Jan i Robert Roheval, 12 i 14 lat starzy.

Z Grodu Śmietankowego.

(Milwaukee.)

Ferdinand Schlesinger z Milwaukee sprzedał w imieniu Schlesinger syndykatu Escanaba i Iron Mountain kolej wraz z interesem kontrolującym w Chapin, Buffalo, South Buffalo, Prince of Wales i Queen kopalniach żelaza w północnem Michigan.

— Szef policyi Janssen zrezygnuje z dniem 1go maja, aby objąć manażerstwo nad interesami „Pabst Brewing Co." w Chicago.

— Difterya sroży się znów w mieście. W przeszłym tygodniu doniesiono o 36 nowych wypadkach.

Jeszcze pożary.

— W Warren, Minn., utraciła życie w płomieniach 7letnia córka aptekarza A. P. Zenewolda podczas pożaru jego domu. Żona i służąca Zenewold'a ocaliły się. Przyczyną pożaru ma być rozniecenie za wielkiego ognia w piecu.

— W St. Cloud, Minn., padł w sobotę pastwą płomieni McClure-Searle blok. Strata $60,000.

— W sobotę wieczorem zniszczył pożar zupełnie czteropiętrowy dom położony pod No. 122 przy Market ich w Philadelphii. Strata $175,000.

— W niedzielę wieczorem po godzinie dziesiątej powstał w szpitalu św. Maryi w Rochester, N. Y., pożar, który zniszczył całe wschodnie skrzydło budynku. W zakładzie znajdowało się 250 chorych, 19 Sióstr i liczna służba. Wszyscy zostali ocaleni, o ile się zdaje. Strata wynosi $60,000.

Exit jenerał Sherman.

Z Nowego Yorku donoszą 14 lutego: Jen. Sherman nie żyje już. Umarł o godzinie 1:50 spokojnie w obecności swej familii. W ostatnich godzinach przed śmiercią był bezprzytomnym i nie czuł boleści w przeciągu ostatnich dwóch dni. Odnośnie do jego życzenia będzie pogrzeb jego czysto wojskowym i zostanie pochowanym w St. Louis.

Familia zmarłego odebrała liczne telegramy kondolencyi z wszystkich okolic Stanów Zjednoczonych.

Gubernator stanu Ohio prosił familię jen. Shermana, aby zwłoki zostały pochowane w tym stanie, gdyż zmarły tam się urodził, lecz familia działa odnośnie do życzenia nieboszczyka i wysela zwłoki do St. Louis; nie uwzględniła nawet prośby prezydenta Harrison'a, aby zwłoki były przez jeden dzień wystawione w Washingtonie.

Kto ma ochotę?

Czasopismo „Demokrat" wychodzące w Evansville, Indiana, donosi: „Nadzwyczaj wysoki komin browaru na Fulton ave. został już ukończony i chodzi jeszcze tylko o to, aby na rusztunku znajdującym się przy samym szczycie młoda jaka para się poślubiła, nim rusztunek zostanie zdjęty. Brak tylko pary, któraby się w obłokach pobrała. Skoro takowa się znajdzie, da jej ob. Schulte, właściciel browaru, mebli w wartości $75, jako pamiątkę po ślubie. Panowie Assman i Reitz wyprawią ucztę weselną, p. F. Karges dostarczy potrzebną ilość cygar, p. F. J. Scholz kupi trzewiki dla młodej pary i kapelusz i buty dla młodego pana a sędzia Elmendorf chce darmo udzielić ślubu.

Washington w żałobie.

Washington, 14 lutego. Washington znajduje się w żałobie. Nigdy przedtem nie było tyle budynków rządowych pokrytych kirem żałoby, jak właśnie teraz.

W ministeryum marynarki panuje żałoba z powodu śmierci byłego ministra Bancrofta i admirała Portera; w ministeryum finansów wskutek śmierci ministra Windoma; w ministeryum spraw kraju dla śmierci byłego ministra Stuarta i w ministeryum wojny dla śmierci jenerała Sherman'a.

Z ministeryum sprawiedliwości zdjęto dopiero dzisiaj oznaki żałoby, które były wywieszone dla śmierci jeneralnego prokuratora Devens'a.

Krwawa bójka.

Z Omaha, Nebr., donoszą 15 lutego: Dzisiaj rano powstał spór pomiędzy oddziałem ludzi, którzy rznęli lód dla firmy Swift i Cudahy i to o podział zapłaty, jaką otrzymali. Ludzie ci udali się do hotelu Emmett House, gdzie się rozpoczęła bójka. Tom Wallace otrzymał cięcie nożem w serce. Dick Cushing i Tom Fleming zostali niebezpiecznie ranieni i mnóstwo innych poniosło mniej niebezpieczne rany. Policya uwięziła ich, lecz nie wie, kto zabił Wallace'a.

Zmiana prawa McKinleya

Washington, 14 lutego. Poseł Dickerson z Kentucky postawił dzisiaj w izbie posłów wniosek do prawa, że prawo cłowe McKinleya ma zostać zniesionem, a mają znowu wejść w życie te prawa, które przez takowe zostały zniesione.

Spicer, dnia 12 lutego 1891 r.

Łaskawy Panie Dyniewicz!

Posełam panu 50 centów i proszę umieścić to ogłoszenie w przyszłym numerze „Gazety Polskiej" bo innej rady nie wiem. Odebrałem bowiem przeszło 300 listów, a każdemu nie podobno jest odpisać.

Ogłoszone było w „Gazecie Polskiej" No. 6, że potrzebuję trzech robotników, dwóch samotnych i żonatego. Na listy do mnie pisane niepodobno mi wszystkim odpisać, więc podaję publicznie, że miejsca już są zajęte. Z uszanowaniem

George Singer,

Spicer, Kandyohi Co., Minnesota.

☞ Wiernemu Czytelnikowi w Yonkers. Kwestyę co do „Być pod wpływem trunku" mógłby najlepiej lekarz rozstrzygnąć, a zwłaszcza czy choć wypił odrobinę trunku jest już pod wpływem trunku, chociaż jest zupełnie trzeźwy, czy też dopiero wtedy jest pod wpływem trunku, jeżeli traci równowagę swych zmysłów. Mieliśmy przykłady, że człowiek, który czasami mógł znieść liczną ilość trunków, innemi razy wypiwszy kieliszek lub dwa, już tracił władzę nad sobą, zwłaszcza gdy miał kłopot jaki, lub też był rozjątrzony. Lecz kłopot lub rozjątrzenie nie byłyby go doprowadziły do stanu bezwładnego, gdyby nie był wypił napoju zawierającego alkohol. Zdaje się więc, że alkohol już miał wpływ na jego system, dgy odrobinę tylko wypił.

Poszukiwanie.

Poszukuję żony mej Józefiny Lisickiej. Miała przybyć do Ameryki w miesiącu listopadzie. Ktoby z Rodaków znał miejsce jej pobytu, niech mi raczy donieść pod adresem:

Jan Lisicki,

care of Jos. Paprocki, German hotel, Astoria, L. I., N. Y.

WĘGLE **Minonk węgle $3 tona,** zawiezione na 3 mile od każdej yardy. Własność Miner'a T. Ames. GŁÓWNE BIÓRO 153 LaSalle str. Yardy na końcu So. Water str. i 1448 State str.

Twarde węgle po najniższej cenie. (Febr. 9—92.)

DO SPRZEDANIA

40 akrów

GRUNTU

w powiecie Lincoln, Minn., (w osadzie polskiej Wilno.) Rola jest dobra a cena nizka. Zgłosić się do właściciela:

Józef Rogalski,

3012 Poplar Avenue, Chicago, Ills.

(8—11)

LOTE moją w South Chicago sprzedam za $1500 (tysiąc i pięćset dolarów.)

Marcin Mazany,

Dunkirk, N. Y.

Na sprzedaż

FARMA

w Wilnie, Lincoln Co., Minnesota.

OBEJMUJE 80 AKRÓW.

Jest dom drewniany 24×16 — studnia wymurowana kamieniami. 20 akrów roli uprawnej gotowej do siewu. Sprzeda się tanio. Zgłosić się do: -

FR. KLEDZIK,

134 Wabansia ave., Chicago, Ills.

(7—9)

Listy polskie na poczcie.

1	Abramowicz M.	158	Orzechowski J.
4	Adamczyk J.	160	Pasnas M.
5	Andrata A.	161	Pawłowski A.
7	Antosiewicz J.	163	Pawcik J.
21	Bieszka R.	164	Penwak M.
24	Bisno M.	165	Piontek J.
36	Bracławik J. (2)	170	Piasecki S.
37	Brichta A.	176	Radzuniski M.
40	Brozic J.	179	Reinecki K.
46	Cieczyński J.	186	Rosa A.
47	Ciesielski W.	188	Rostkiewicz P.
49	Czereomski M.	189	Rozikiewicz J.
50	Demetriowich A.	191	Rzepczyński F.
55	Dromka S.	192	Rudziński W.
72	Gawroński J.	193	Rymer J.
83	Gwit F.	213	Szulak F.
96	Janata F.	216	Sichrocki J.
100	Kaczyński P.	218	Skupniewicz F.
1 2	Kanczewski P.	220	Sokołowski M.
108	Klebanowski W.	223	Stawicki H.
112	Kozistowski S. (2)	224	Stefanowski A.
113	Koludzik J.	229	Stricki L.
114	Kotoska M.	230	Sroka S.
115	Kroske A.	232	Szrek J.
116	Kostrzewski T.	233	Szumski A.
117	Konki J.	234	Tamiła J.
118	Krajeski J.	235	Tetichański E.
124	Kustaf J.	240	Tnchaczek J.
133	Leskański M.	241	Tudielewicz C.
134	Lela A. (2)	242	Tyrak S.
135	Lisewski J.	248	Warażewska M.
136	Łukaszewicz K.	250	Welmiński J.
137	Machaliński F.	256	Witkowski F.
138	Matocki L.	260	Wróblik R.
140	Mazurowski S.	262	Wojciechowski K.
141	Mazurek P.	265	Zabiryen P.
146	Mitszeński G.	266	Zagar M.
151	Mcskwa J.	267	Zamek Et
		268	Zilek E.

Aleksandra Chodźki dokładny

SŁOWNIK

POLSKO-ANGIELSKI I ANGIELSKO-POLSKI

został wydrukowany w drukarni Gazety Polskiej.

Dzieło to jest w dobrej, mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami: zawierające 924 stronnic wyraźnego druku na dobrym papierze. Kosztuje tylko 4 dolary. Dzieło to jest potrzebne każdemu Polakowi w Ameryce, który tu obrał sobie ten kraj za drugą ojczyznę. Językiem urzędowym i biznesowym w Ameryce jest język angielski i bez znajomości tego języka nie można tu prowadzić żadnego interesu, ani zajmować posad w urzędach, biurach itd. Tu w Ameryce oprócz ojczystego języka i angielskiego znajomość innych języków jest zgoła niepotrzebną. Kto oprócz swego języka, umie po angielsku, wszędzie w całej długiej i szerokiej Ameryce rozmówi się i interes odprawi. Kto umie po angielsku, chociaż, nie płynnie łatwo znajdzie pracę, posadę i łatwo wybranym być może na jaki urząd. W handlach bez języka angielskiego i najbardziej wykształcony człowiek pozostaje w tyle i zatem w własnym interesie każdego tu mieszkającego Polaka jest jak najprędzej nauczyć się języka angielskiego. Początkową książką dla nieumiejących po angielsku jest "Pośrednik Polsko Angielski" cena 65 centów; potem koniecznie potrzebną jest książką Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski, albowiem w tymże słowniku łatwo znajdzie co znaczy polskie słowo w języku angielskim i słowo angielskie co znaczy w języku polskim. Każdy jeden, który tu w Ameryce chce pozostać powinien mieć Słownik ten w swoim domu; u każdego czy to robotnik, rzemieślnik, farmer, biznesista, handlarz lub urzędnik, powinno to dzieło znajdować się pod ręką. Czy kto chce list napisać po angielsku lub chce co przetłumaczyć z książki lub gazety angielskiej na język polski, nie może obyć się bez Słownika Polsko-Angielskiego i Angielsko-Polskiego. Nizka cena tego dzieła jest tak przystępną, że i najuboższy człowiek może je kupić.

Jak również dzieło to jest wielce użyteczne dla byznesistów nie umiejących po polsku a mających interes z Polakami. Gdy kto zażąda kupić jaki artykuł a nie umie go po angielsku nazwać, napisze po polsku a byznesista podług Słownika zrozumie czego żąda.

Przysyłajcie po 4 dolary a wyślemy każdemu i przesyłkę sami opłacimy.

Wasz ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Alex. Chodzko's Complete

DICTIONARY

ENGLISH-POLISH AND POLISH-ENGLISH

is a very advantageous work for every Businessman who has business with Poles Containing 924 pages in hard binding. **PRICE ONLY $4.00.**

Address: W. DYNIEWICZ, Publisher,

532 Noble Str., - - - - CHICAGO, ILLS.

— W —

KSIĘGARNI POLSKIEJ

znajdują się następujące

OBRAZY:

MATKA BOZKA CZĘSTOCHOWSKA w kilku kolorach 22x28 cali, (bez herbów Polski, Litwy i Rusi.) - - - 60 c.

KAZIMIERZ PUŁASKI 22x28 cali, (kolor czarny) - - 50 c.

JAN III SOBIESKI 22x28 cali (kolor czarny) - - - 50 c.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO 22x28 cali, kolor czarny) - - 50 c.

NOWY WYNALAZEK.

JAŁOWCOWA MAŚĆ najlepsza i najskuteczniejsza na każdą ranę, wrzody, krosty i skaleczenia; można ją dostać w Laboratoryum chemicznem u E. A. Hoffmana, 571 Noble Str.

Szanowni Rodacy! Otworzyłem tutaj pierwsze laboratoryum chemiczne. Na składzie tegoż znajdują się dobre lekarstwa na ból krzyża i piersi, na reumatyzm, kolki, łamanie w kościach i inne, choćby zestarzałe, które się muszą zagoić w przeciągu 8 dni, dalej wyborne lekarstwo na zęby. Laboratoryum gwarantuje, że od jednej butelki wyleczy zupełnie ból zębów, które są stan białe i mocne, zepsute zaś wyjdą bez bólu. Kto czarne i brzydkie zęby i czuć mu z ust, może dostać u mnie wodę Laury, która oczyszcza usta i zęby.

CENY:

1 flaszka lekarstwa na zęby	$1.00
za dwie " "	$1.90
1 flaszka wody Laura -	$1.00
za dwie " -	$1.90
Lekarstwo na ból krzyża, piersi itd. od	$1.80

$1.00, $1.50 i $2.00.

E. A. HOFFMAN, 571 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

KSIĄŻKA

Głos Synogarlicy

na pustyni świata tego jęczącej,

w mocnej oprawie z czerwonemi brzegami w cenie $1.00

została wydrukowaną i jest do nabycia w

KSIĘGARNI POLSKIEJ W. DYNIEWICZA,

532 NOBLE ST.,

CHICAGO, ILL.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ANDERSON. B. B. Throop, poczmistrz.
— BUFFALO N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, A. Chmielewski F. Knaszak.
— BERLINIE, WIS. Marcin Warnke.
— BAY CITY. Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
— BRONSON. Wincenty Ławniczak.
— CALUMET, MICH. L. Wróblewski.
— CHICAGO. Stanisław Lauforski i Stanisław Budzbanowski.
— CLEVELAND. M. Konrad.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot.
— CROSBY i DULUTH. Marcin Lepak.
— CZĘSTOCHOWIE. August I. Zajontz
— DUNKIRK. J. Szubarga.
— DUBOIS. Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN. Joseph Fischbierek.
— DETROIT. Jan Lemke, Józef Deja.
— EAST SAGINAW, MICH. Ig. Poplewski.
— ERIE, PA. Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, MICH. J. W. Napierała i Józef Rewerski.
— HAZLETON. Zygmunt Twarowski.
— LEMONT. Michał Nowacki.
— LA SALLE. P. Bobkiewicz.
— MILWAUKEE. Jakób Woźniak, i A. Kuchn.
— MINNESOTA LAKE, MINN. Józef Schulcz.
— MINTO, N. DAKOTA — J. F. Karsina.
— MT. CARMEL L. Jankowski.
— NANTICOKE. Jan Sosnowski.
— NORTHEIM, WIS. Józef Szweda.
— PITTSBURGH, PA. Jan Bruchwalski i Wł. Szewczunga.
— PHILADELPHIA. J. Gabryelewicz.
— POLONIA. A. Sikorski.
— RADOM. A. Malinowski.
— ŚW. JADWIGA, TEXAS. J. M. Zizik.
— SOUTH BEND. Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— SOUTH CHICAGO. Wł. Pacholski.
— STEVENS POINT, WIS. Jan Kubisiak W. Kieliszewski.
— TOLEDO, O. Karol Czarnecki.
— WILKES BARRE. Józef Czernik.
— WINONA, MINN. Jakób Jeżewski.

Dla Polaków przybyłych do Ameryki, jest konieczną potrzebą nauczenie się języka angielskiego a do tego jest wydrukowana książka: POŚREDNIK POLSKO-ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzana, poprawiona i znacznie powiększona a mianowicie dodane są rozmowy, różne listy w polskim i angielskim języku, która sprzedaje się po 65 centów.

Piszcie po nią pod adresem:

W. Dyniewicz,

532 NOBLE STR., — — — CHICAGO, ILL.

WERACHOWSKI, SON & CO.,

HANDLARZE KOMISYJNI I HURTOWNI.

Kupują kartofle, kapustę, cybulę, melony, cielęcinę, drób, masło i jaja.

39 W. Lake Str.,

CHICAGO, ILL.

do wiarogodności odnosimy się do: Union National Bank'u w Chicago, Commercial Bank'u w Stevens Point, Wis., Wm. Mittelstetter'a, bankiera w Seymour, Wis., i do Joe Ruth, kasyera banku w Arcadia, Wis.

(Febr. 20 1891.)

J. J. HAWELKA & CO.,

Pożyczki na własność (Real Estate).

Bióro zabezpieczenia.

Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe Bilety

do i z

EUROPY

po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.

379 W. 18-th Str.

W. DYNIEWICZ.

NOTARYUSZ PUBLICZNY,

— wyrabia —

PRAWNE HIPOTEKI.

Dokumenta, Kontrakty, Pełnomocnictwa, Testamenta i wszelkie interesa w zakres notaryacki wchodzące.

532 Noble Str.

CHICAGO, ILL.

W księgarni Polskiej

WŁ. DYNIEWICZA,

532 NOBLE ULICA, — — CHICAGO, ILL.

są do nabycia obrazki:

Pamiątka Przyjęcia Pierwszej

KOMUNII ŚWIĘTEJ

z podpisami (osobno) po polsku, angielsku i niemiecku w dziewięciu kolorach, rozmiaru 19½x15.

Pojedyńczy egzemplarz 15 c.

Ceny Targowe.

Chicago, 13 lutego 1891.

Pszenica, buszel	77—94½
Kukurudza	47—51
Owies	41½—47
Żyto	75—79½
Jaja, tuzin	16
Siano, tymotka No. 1.	9.00—9.75
" " No. 2.	8.00—8.50
preryowe	7.00—8.75
Żywe świnie	2.76—3.65
Owce	4.00—6.00
Spirytus	1.14
Cybula, beczka	4.00—4.25
Fasola	2.00—2.15
Indyki, funt	9—13
Kaczki	10—12
Kury	5—9
Cytryny, pudło	3.50—4.00
Bydło 100 funtów	1.25—4.05
Ser,	10—13
Kapusta, sto	6.00—7.00
Jęczmień	60—73
Miód, funt	6½—18
Len	1.22
Kartofle buszel	60—95
Ćwikła, beczka	2.00
Gęsi, funt	7—9
Marchew, beczka	1.00—1.25
Pomarańcze "	2.00—3.75
Jabłka, beczka	3.00—6.00
Gruszki, sądek	2.25—3.25
Łój	3½—4
Peklowina, 100 funtów	9.40
Masło	4—27½
Smalec	5.57½
Herbata	18—80
Borówki czerwone, beczka	8.50—10.00
Kawa	20—28
Wełna	7—28
Groch, buszel	80—81
Sałata, tuzin	30—35
Tymotka	1.18—1.22
Butteryna	10—16
Ogórki, tuzin	2.00—2.50
Ćwikła nowa, tuzin	60—67
Kartofle nowe, beczka	8.00—8.50
Rzodkiew, tuzin	30—75
Cybula, nowa, tuzin	15—25
Koniczyna	4.25—4.55
Kartofle słodkie beczka	3.00—4.00
Jabłecznik sądek	2.50—3.00
Winogrona pudło	4.00
Cukier	5½—7½
Syrup	17—45
Malas	30—50
Ryż	5½—7

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE

akcyjne stowarzyszenie podróży pakunkowej, z **NOWEGO YORKU DO HAMBURGA** w czwartki i soboty. Uznane wyborne strawy. **Tanie ceny pewno szybko, wygodnie** przez dwojszrubowe szybkie parowce 10,000 tunowe i z 12,500 siłą końską. Jest tonajstarsza linia niemiecka. Płynęło przeszło 1,600,000 pasażerów.

BALTYCKA LINIA.

Z **NOWEGO YORKU** do **SZCZECINA** via Kopenhaga za pomocą znanych hamburskich parowców. Nadzwyczaj tania i wygodna droga z i do wszystkich miejscowości w Brandenburgu, Pomeranii, Prusach, Poznańskiem, Szląsku, Saksonii, Austryi, Czechach, Węgrzech, Rosyi, Polsce i Danii.

UNION LINIA

Z **NOWEGO YORKU** do **HAMBURGA** wprost. Wyjazd w soboty. Wielkie żelazne parowce tej linii przewożą pasażerów międzypokładowych po nizkich cenach.

HAMBURGSKO-BALTIMORSKA LINIA

pomiędzy Baltimore i Hamburgiem.

Regularna komunikacya za pomocą dobrze znanych parowców Hamburgsko-Amerykańskiego akcyjnego stowarzyszenia podróży pakunkowej. Wyborne strawy.

NADZWYCZAJ NIZKIE CENY.

Udać się do

C. B. RICHARD & CO.

Jeneralnych agentów pasażerskich,

No. 96 LaSalle str., Chicago. | No. 61 Broadway New York.

i 3 N. Holiday str., Baltimore.

A. Sebetovsky, polski klerk.

Dla Polaków

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., Chicago, Ills.

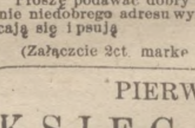

B. Stobiecka.

Praktyczna lekarka na oczy 489 Milwaukee Avenue. Leczy także wszystkie inne choroby. Ma pokoje urządzone dla pielęgnowania zamiejscowych chorych. W chorobach niebezpiecznych, trudnych, wzywa pomocy jednego z najlepszych lekarzy w Chicago, z którym jest w połączeniu. Biednym rady udziela bezpłatnie.

Proszę podawać dobry adres, bo przez podanie niedobrego adresu wysyłane medycyny zwracają się i psują.

(Załączcie 2ct. markę pocztową na odpis.)

PIERWSZA

KSIĘGARNIA

POLSKA

— w —

AMERYCE,

W. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago,

założona 1872 roku,

— poleca —

Książki do nabożeństwa w polskim, czeskim, angielskim i niemieckim języku; książki powieściowe, historyczne, naukowe, lekarskie, słowniki, śpiewniki, treści religijnej itp., oraz:

Książki swego własnego druku i nakładu których liczba przechodzi kilka set. Kto żąda spisu czyli katalogu książek niechaj przyśle 2 centowy znaczek pocztowy

Książki do nabożeństwa są po cenach następujących: 25, 40, 60, 65, 75 centów, $1.00, 1.25, 1.50, 2.00, 2.50, 3.00, 3.50, 4.00, 4.50, 5.00, 5.50, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.00, 15.00, 18.00 i po 20.00 dolarów.

W tych dniach

WYSZŁY Z POD PRASY

"Gazety Polskiej"

dwie nowe książki.

I

RODZINA KONFEDERATÓW.

(Józef i Kaźmierz Pułascy.)

Zawiera:

1. Pan Starosta Warecki,

2. Pan Marszałek Łomżyński.

OBRAZKI HISTORYCZNE

— przez —

K. S. BODZANTOWICZA.

W mocnej i eleganckiej oprawie i ze złoconym tytulikiem $2.50

Jako i też:

II

KSIĄŻKA

Polsko-Niemiecka

DLA POLAKÓW

dla łatwego nauczenia się

CZYTAĆ, PISAĆ I MÓWIĆ

po niemiecku.

Dokładny przedruk z wydania nakładem „Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich" we Lwowie.

Cena - - 75c.